DEMOKRATYCZNY PRZEGLĄD PRAWNICZY

CENTRALNE CZASOPISMO PRAWNICZE
POŚWIĘCONE PRAKTYCE I WYKŁADNI PRAWA
ORAZ SŁUŻBIE WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI

WARSZAWA – ŁÓDŹ – OLSZTYN
GDAŃSK – TORUŃ – POZNAŃ – WROCŁAW
KATOWICE – KRAKÓW – LUBLIN

Nr 2 (og. zb. 28). LUTY 1948 R. ROK IV

Numer zawiera 64 strony druku. Cena 100 zł

TREŚĆ ZESZYTU

KOMITET REDAKCYJNY

DEMOKRATYCZNY PRZEGLĄD PRAWNICZY

CENTRALNE CZASOPISMO PRAWNICZE

POŚWIĘCONE PRAKTYCE I WYKŁADNI PRAWA
ORAZ SŁUŻBIE WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI

Wydaje — Ministerstwo Sprawiedliwości. Redaguje — Komitet Redakcyjny.

Nr 2 (og. zb. 28). LUTY 1948. ROK IV.

PROBLEM STATYSTYKI

W niniejszym zeszycie naszego pisma ogłaszamy szereg materiałów statystycznych, obrazujących stan i proces przestępczości w Polsce, w 1946 r.

Trzeba na wstępie zastrzec, iż zamieszczone dane cyfrowe nie ilustrują w całej pełni stanu przestępczości w 1946 r., że nie dają one wszechstronnego naświetlenia badanego zjawiska. Że — co najważniejsze — nie mogą jeszcze być dostateczną podstawą dla wysnucia wniosków o tendencjach i kierunku krzywej przestępczości.

Przyczyną tego — to nie tylko szczupłość materiału obserwacyjnego, to nie tylko zbyt ramowy, syntetyczny charakter tych danych statystycznych.

Przyczyna jest o wiele głębsza. Materiały dotyczą bowiem r o k u 1 9 4 6, p i e r w s z e g o r o k u p o w o j e n n e g o, kiedy spuścizna wojny i okupacji jak również przełomowy okres bezpośrednio powojenny zbyt żywy jeszcze wpływ wywierały na kształtowanie się albo raczej na deformację negatywu życia społecznego, na zaburzenia patologiczne tego życia, które uwidoczniają się w stanie przestępczości.

Głębokie przeobrażenia ustrojowe na polu politycznym, społecznym i gospodarczym, jakie nastąpiły i następują w Polsce, przeorały do gruntu warunki życiowe. Te przeobrażenia przeorały do głębi również i glebę, na której rodzi się przestępczość. Nie trzeba chyba dowodzić, iż zjawiska przestępcze nie są oderwane od przemian ustrojowych, od aktualnego układu stosunków politycznych i ekonomicznych. „Natomiast te nowe warunki wpływają niewątpliwie na zmianę kierunku fali przestępczej" (L. Lernell, Kodyfikacja, czy reforma prawa karnego, DPP Nr 4/47 r.).

Nic dziwnego, iż dane pochodzące z roku 1946, z okresu wykluwania się i utrwalania nowych fundamentów ustrojowych Polski, nie mogą być miernikiem prawidłowo przebiegających procesów w dziedzinie przestępczości, że nie są one dojrzałym materiałem doświadczalnym dla badań kryminologicznych.

Należy tu zwrócić uwagę na jeszcze jeden moment, który zaciemnia obraz danych statystycznych za rok 1946. W roku 1946 zaszły poważne zmiany w s t a n i e p r a w n y m na odcinku karnym. Gruntowna nowelizacja małego kodeksu karnego, dekretu o postępowaniu doraźnym, wydanie dekretu o odpowiedzialności karnej za odstępstwo od narodowości — „w p o ł o w i e r o k u 1 9 4 6" uniemożliwiają analizę materiału całorocznego, który musi być zróżniczkowany w zależności od tego, pod rządem jakich przepisów karnych zapadały wyroki i stosowano sankcje karne.

Jeżeli jednak, mimo tych obiekcyj, ogłaszamy dane statystyczne i oparte na nich prace, czynimy to przede wszystkim po to, by zwrócić uwagę na o g r o m n ą d o n i o s ł o ś ć problemów statystycznych w całokształcie zagadnień wymiaru sprawiedliwości w Polsce.

Statystyka przestępczości i sądowej represji karnej nie służy bowiem obecnie wyłącznie dla dalekosiężnych badań i dociekań kryminologicznych czy socjologicznych. Posiada ona dziś bardziej aktualne i bardziej doniosłe znaczenie zarówno praktyczne jak i zasadnicze.

Nasze ustawodawstwo karne ulega głębokim i radykalnym zmianom. A to zarówno w części dyspozycyjnej jak i penalnej. Na gruncie nowych warunków ustrojowych, na gruncie nowej sytuacji politycznej, socjalnej i ekonomicznej, zarysowują się w naszych powojennych normach karnych, nowe stany faktyczne przestępstw. Zmienia się gruntownie typologia i charakter przestępstw. Zresztą nawet stany faktyczne przestępstw starego ustawodawstwa karnego nabierają w zmienionych stosunkach ustrojowych nowej treści. Często werbalnie identyczne sformułowania mają zgoła odmienne znaczenie. Weźmy np. takie pojęcie jak „czyn pozostający w związku ze wstrętem do pracy". Takie pojęcie znajdujemy w art. 83 k. k. oraz w art. 10^1 dekretu o utworzeniu i zakresie działania Komisji Specjalnej. Te same słowa a zgoła różna treść. W pierwszym wypadku chodzi o wstręt do pracy zdeklasowanej wykolejonej biedoty, o włóczęgów i żebraków, w drugim — o wstręt do pracy bogatego elementu pasożytniczego, o spekulantów, defraudantów i innych dorobkiewiczów.

Dla zbadania, czy i jak to nasze n o w e w swej istocie prawo karne działa w praktyce, czy i jak zdaje ono swój egzamin życiowy — konieczny jest materiał empiryczny, jaki daje bogata, szybka i precyzyjna statystyka. Tylko w oparciu o żywą i wszechstronną ilustrację cyfrową, można rozwiązać trudne i wciąż pilne zadania legislacyjne.

Chodzi o jeszcze jedno zagadnienie. O zazagadnienie bardziej istotne. O zbadanie na gruncie przekroju danych statystycznych—zasadniczych tendencyj polityki karnej, stosowanej przez sądy,o gruntowniejsze zorientowanie się co do kierunku i nastawienia społecznego wymiaru sprawiedliwości.

Jeżeli słyszymy wciąż zarzuty — zarzuty zresztą słuszne i nieraz bardzo ciężkie — co do nastawienia społecznego i politycznego aparatu sądowo-prokuratorskiego, to przeważnie są one oparte na materiale wyrywkowym, wycinkowym, na podstawie poszczególnych faktów z poszczególnych sądów i prokuratur. Rzecz prosta, iż nie daje to obrazu całości. Że prawdziwą analizę i pełną ocenę socjalno-politycznego oblicza organów wymiaru sprawiedliwości oprzeć można jedynie na pewnych o g ó l n y c h t e n d e n c j a c h, na uchwyceniu podstawowego kierunku działalności. Takie tendencje i ten zasadniczy kierunek mogą być ujawnione i stwierdzone tylko na gruncie pełnego wszechstronnego materiału statystycznego, na gruncie prawa wielkich liczb.

Ujęcie w dane cyfrowe, uogólnienie statystyczne zjawisk przestępczości i polityki sądowej, konieczne jest nie tylko dla wyrobienia sobie słusznego, krytycznego poglądu o pracy aparatu wymiaru sprawiedliwości. Da to — co najważniejsze — możliwość szybkiego i skutecznego zareagowania na widoczne z zestawień cyfrowych bolączki wymiaru sprawiedliwości.

Trzeba jeszcze zaznaczyć, iż ocenianie pracy aparatu wymiaru sprawiedliwości na podstawie poszczególnych faktów, na podstawie konkretnego załatwienia tej czy innej sprawy — jest bardzo utrudnione. Wchodzi tu w grę zasada niezawisłości sędziowskiej, która utrudnia kontrolę k o n k r e t n e g o rozstrzygnięcia sądowego. Natomiast immunitet niezawisłości nie może mieć zastosowania do pewnych o g ó l n y c h t e n d e n c y j sądzenia. Niezawisłość sędziowska nie odnosi się przecież do kierunku i nastawienia stosowanej przez dany sąd polityki karnej.

Zbadanie nastawienia i tendencyj społecznych w pracy organów wymiaru sprawiedliwości w pryzmacie przekroju danych statystycznych, umożliwi wprowadzenie do zagadnień wymiaru sprawiedliwości czynnika p l a n o w a n i a. Umożliwi nadanie kierunku zasadniczego temu wymiarowi sprawiedliwości. Umożliwi skierowanie pracy wymiaru sprawiedliwości w Polsce w żywy nurt naszej nowej rzeczywistości.

Czynnik planowania, który dominuje w naszej ekonomice, który toruje sobie drogę w życiu kulturalnym Polski Ludowej, może i winien znaleźć zastosowanie i w wymiarze sprawiedliwości. Realizacja tego czynnika zależna jest od badania procesów zachodzących w wymiarze sprawiedliwości na podstawie mierników statystycznych. Suche cyfry nabierają wówczas rumieńców życia, nabierają żywej aktualnej treści.

STATYSTYKA PRZESTĘPCZOŚCI W POLSCE W 1946 R.

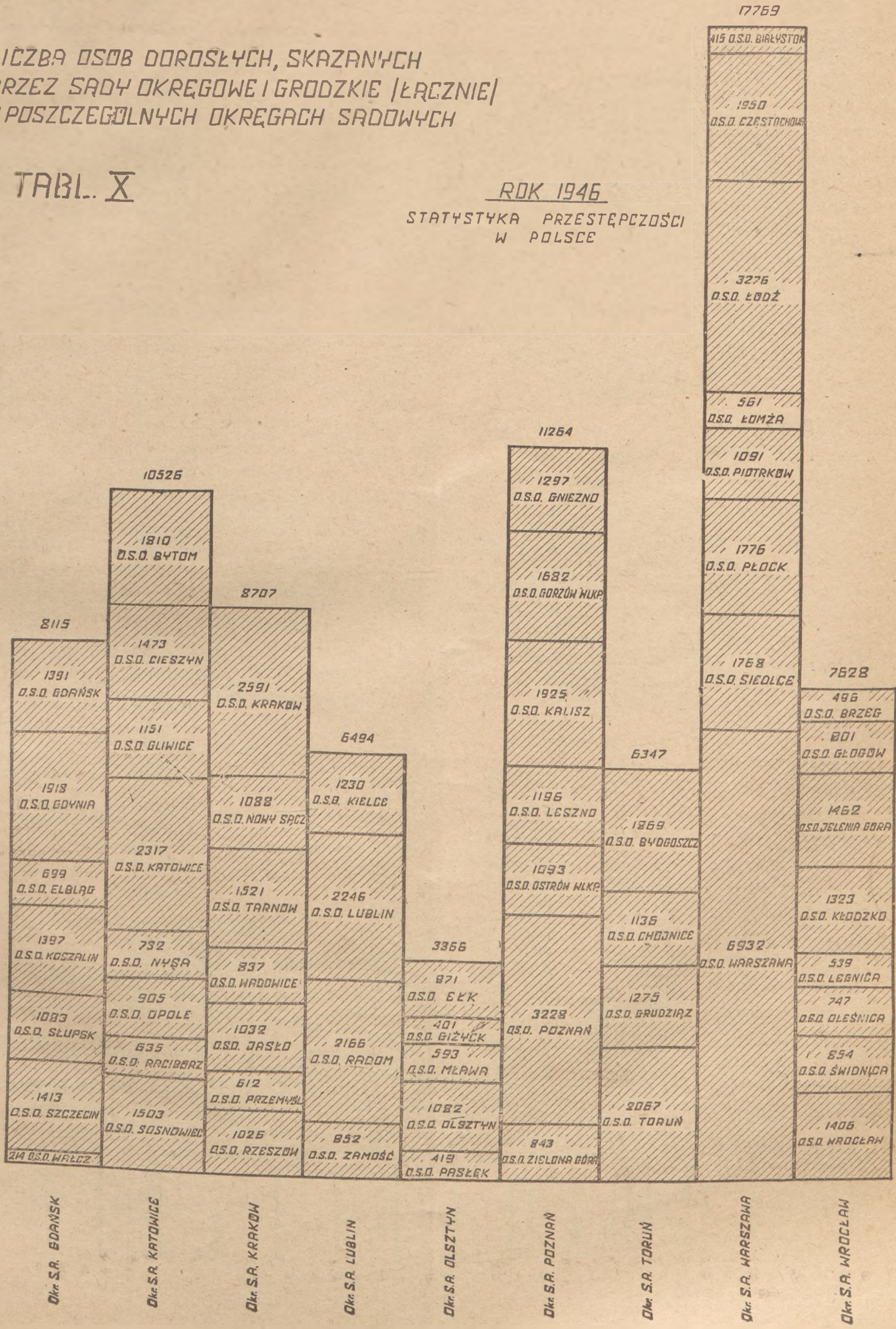
(diagramy statystyczne)

LICZBA OSÓB DOROSŁYCH, SKAZANYCH PRZEZ SĄDY OKRĘGOWE I GRODZKIE (ŁĄCZNIE) W POSZCZEGÓLNYCH OKRĘGACH SĄDOWYCH

TABL. X

ROK 1946

STATYSTYKA PRZESTĘPCZOŚCI W POLSCE

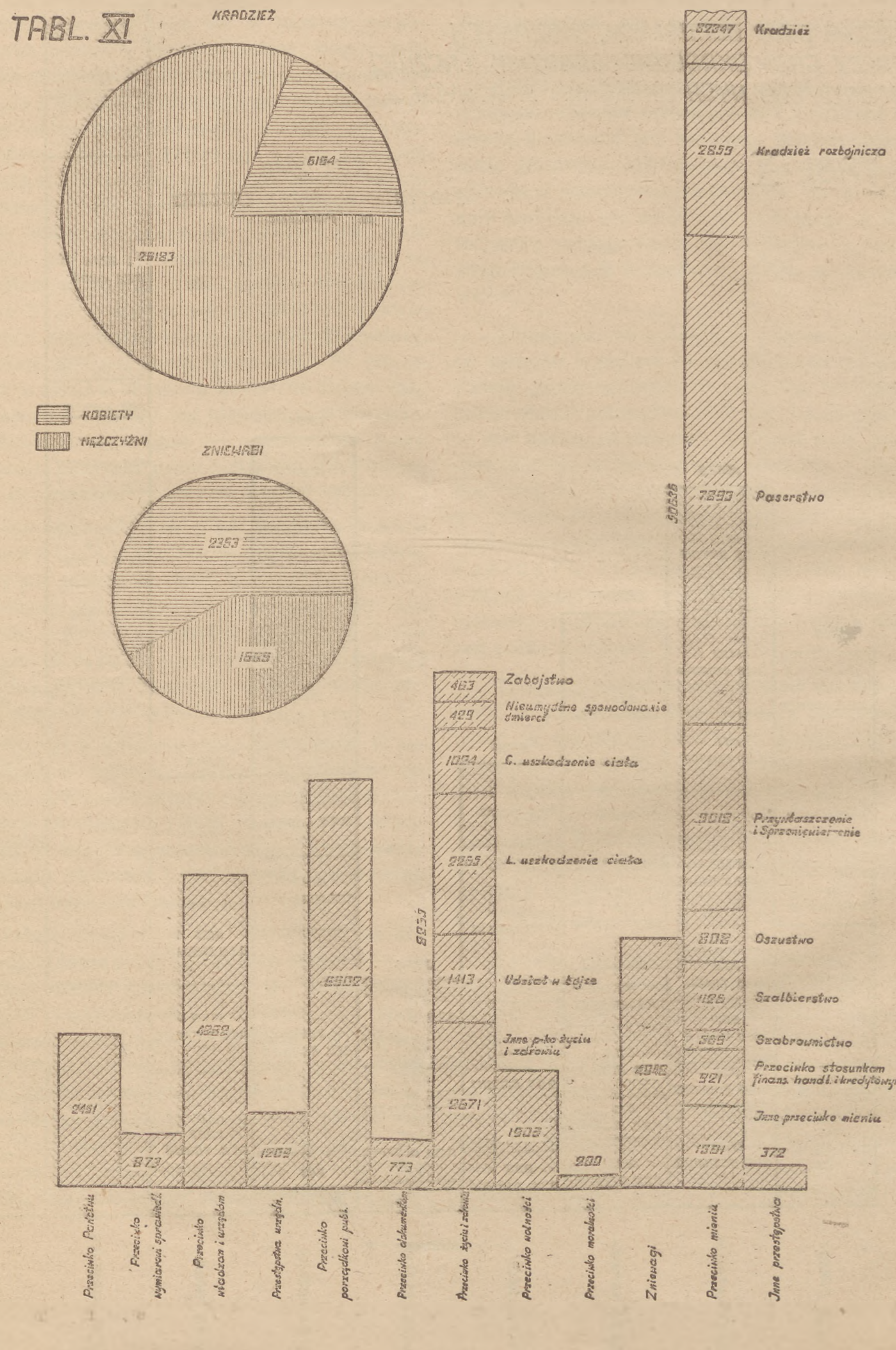


LICZBA SKAZANYCH DOROSŁYCH WEDŁUG RODZAJU POPEŁNIONYCH PRZESTĘPSTW

ROK 1946

STATYSTYKA PRZESTĘPCZOŚCI W POLSCE

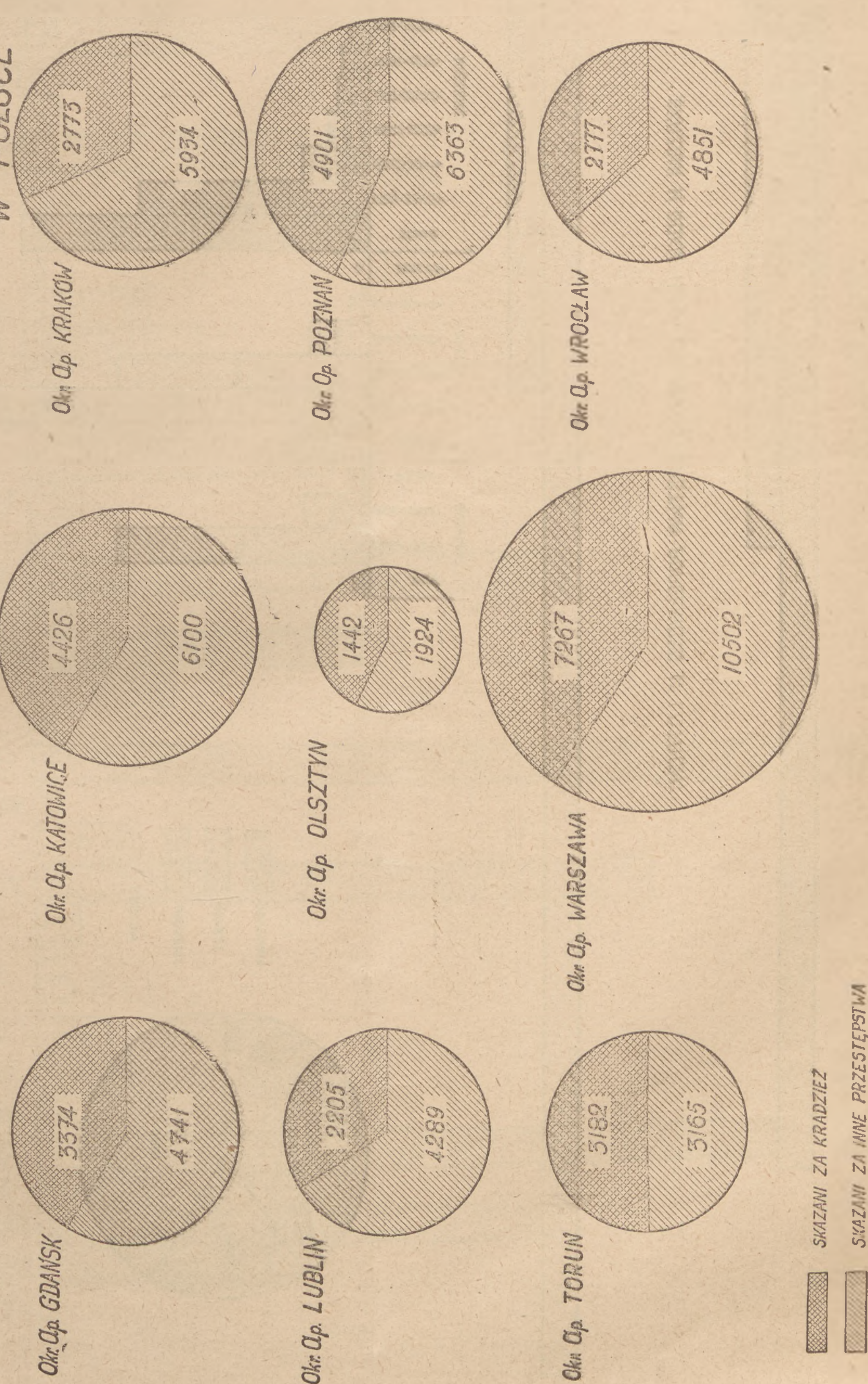
TABL. XI



TABL. XII

KRADZIEŻ A INNE PRZESTĘPSTWA ROK 1946

STATYSTYKA PRZESTĘPCZOŚCI W POLSCE

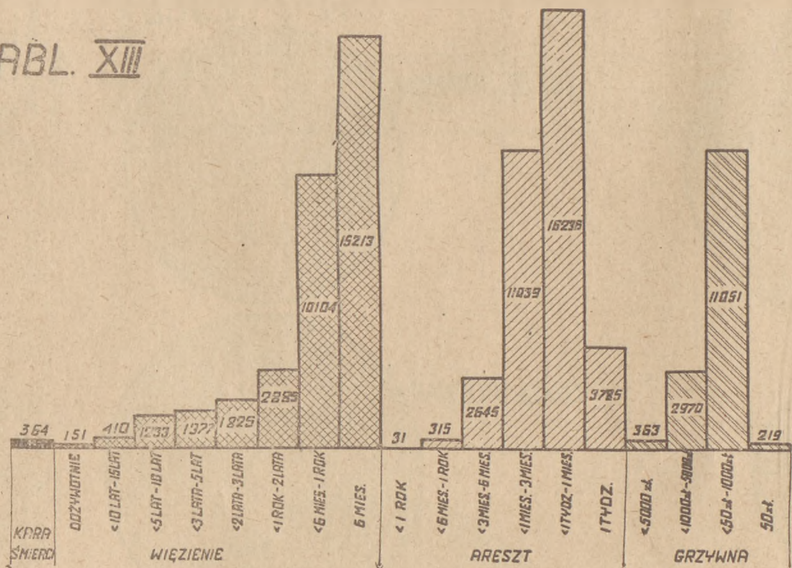


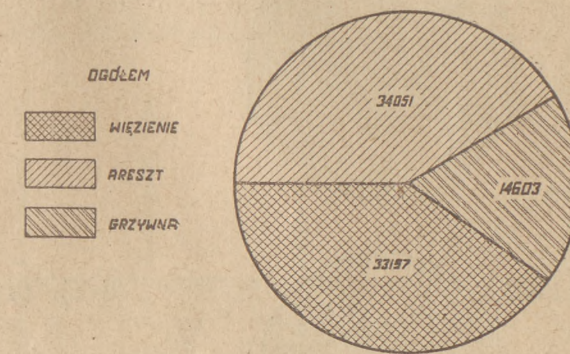
LICZBA SKAZANYCH DOROSŁYCH WEDŁUG WYMIERZONEJ KARY PŁCI I ROKU POPEŁNIENIA PRZESTĘPSTWA

ROK 1946

STATYSTYKA PRZESTĘPCZOŚCI W POLSCE

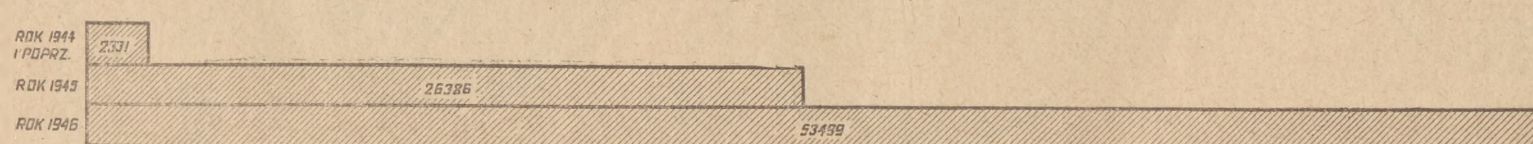
TABL. XIII







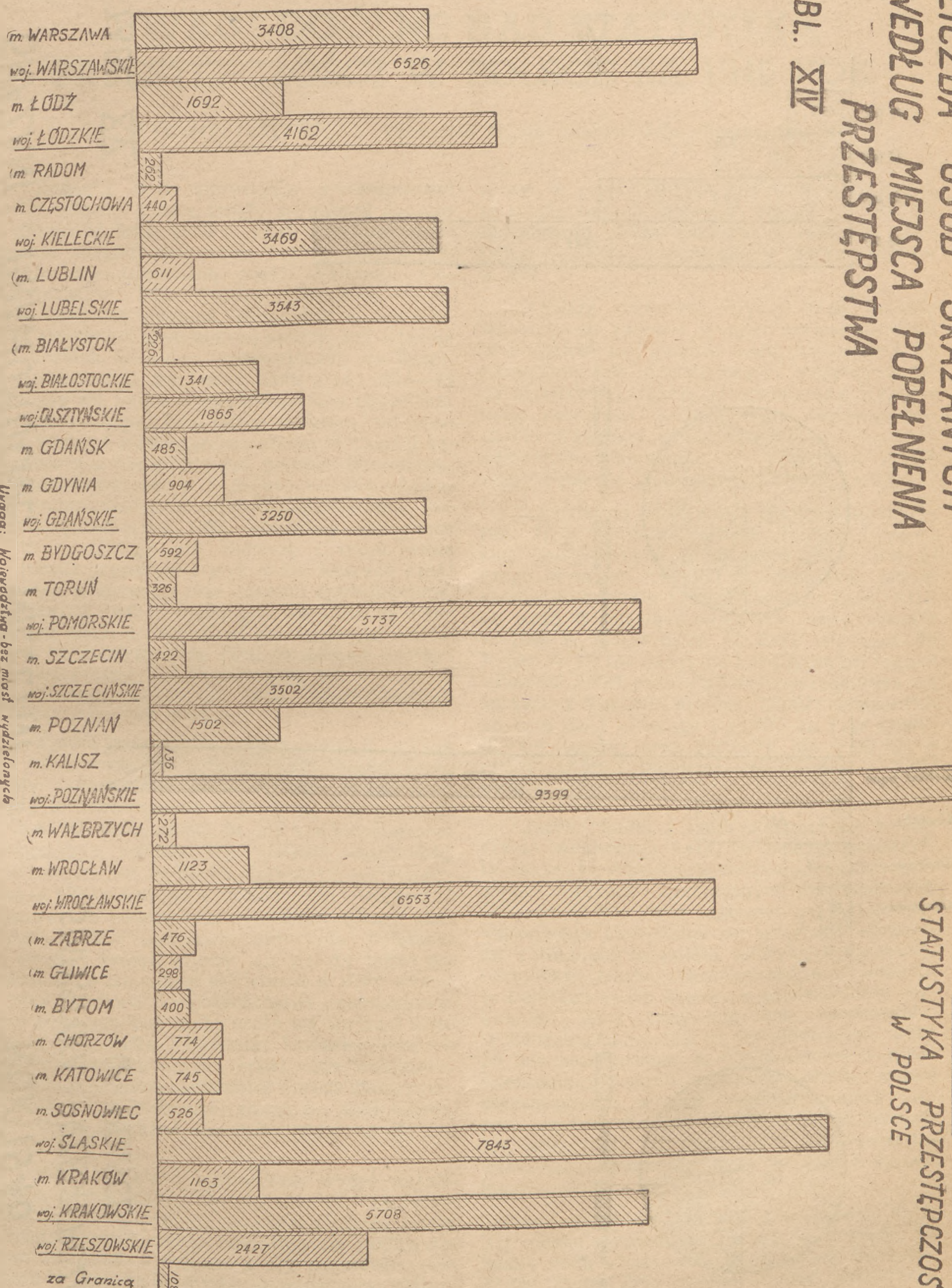
SKAZANI W ROKU 1946 ZA PRZESTĘPSTWA POPEŁNIONE W LATACH:



LICZBA OSÓB SKAZANYCH WEDŁUG MIEJSCA POPEŁNIENIA PRZESTĘPSTWA

TABL. XIV

ROK 1946
STATYSTYKA PRZESTĘPCZOŚCI W POLSCE

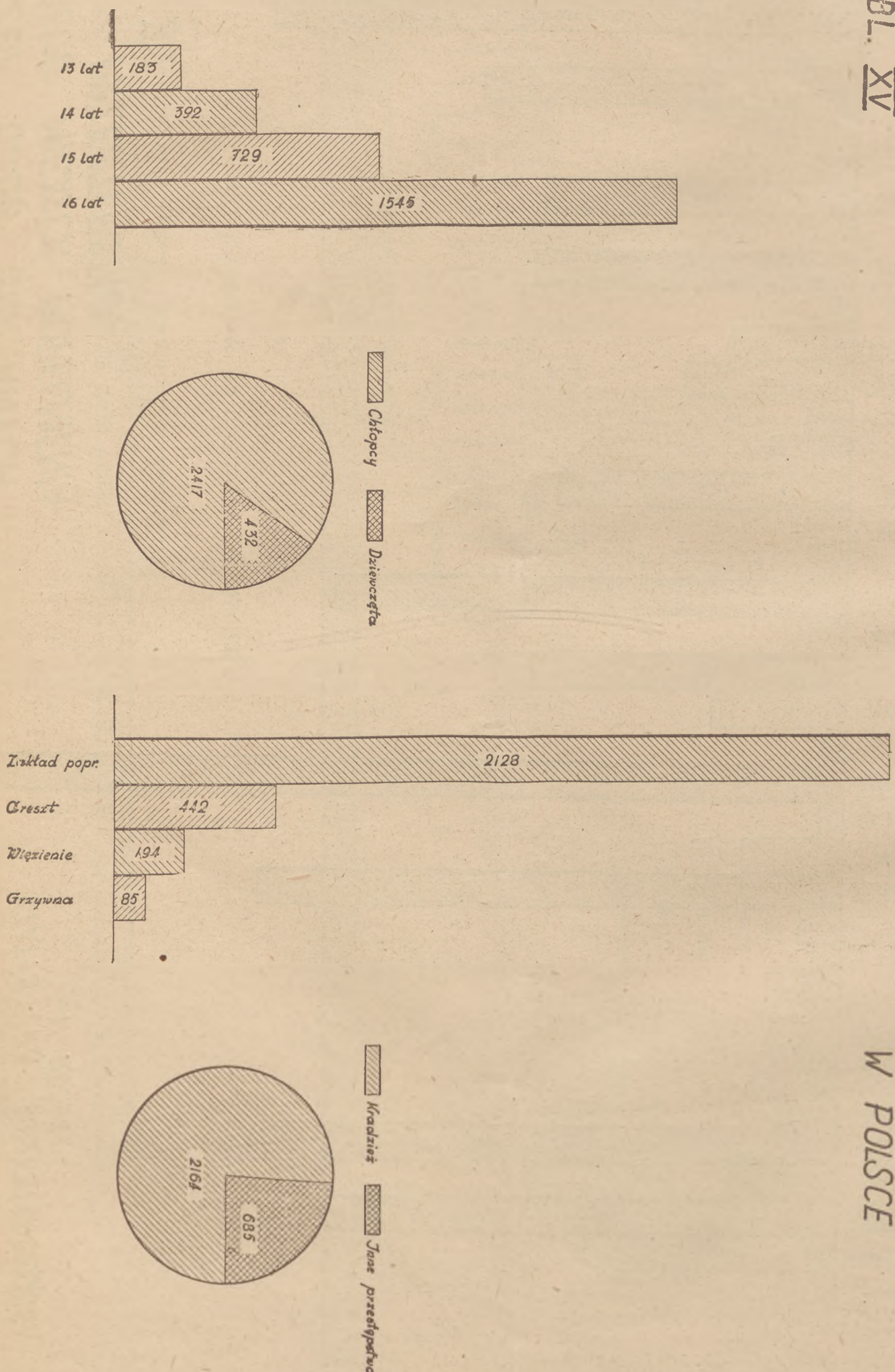


Uwaga: Województwa - bez miast wydzielonych

SKAZANI PRAWOMOCNIE NIELETNI ROK 1946

STATYSTYKA PRZESTĘPCZOŚCI W POLSCE

TABL. XV



UWAGI OGÓLNE NAD STATYSTYKĄ PRZESTĘPCZOŚCI W POLSCE ZA 1946 ROK

ZYGMUNT SITNICKI, Naczelnik Wydz. Statyst. Min. Sprawiedl.

Badania nad statystyką przestępczości w Odrodzonej Polsce mogły się zacząć dopiero z dniem 22 lipca 1946 r., czyli z dniem wznowienia działalności przez Rejestr Skazanych, stanowiący integralną część Wydziału Statystycznego Ministerstwa Sprawiedliwości. Jak wiadomo bowiem, istniejący u nas system statystyki kryminalnej oparty jest właśnie na kartach karnych, wpływających do Rejestru Skazanych. Ponieważ dane z lat 1944—45 okazały się nader niedostateczne, a nadto lata te, jako obejmujące okres toczącej się jeszcze wojny i niezorganizowanego w całości sądownictwa, nie mogły dać pełnego obrazu stanu przestępczości w Państwie, — zdecydowano przeto rozpocząć odpowiednie badania, poczynając od roku 1946. Materiały, dotyczące 1946 r. zostały już zliczone i opracowane w formie wykazów i wykresów, których część zostaje właśnie na tym miejscu opublikowana. W marcu 1948 r. będą gotowe również dane za rok 1947, co umożliwi wyciągnięcie wniosków porównawczych. Nim to jednak nastąpi, nie od rzeczy będzie zapoznać się już dzisiaj z wymową niektórych liczb, zaczerpniętych z danych za rok 1946.

Przede wszystkim należy zwrócić uwagę na okoliczność, że z liczby nadesłanych przez sądy powszechne kart karnych wynika, iż sądy te prawomocnie skazały w 1946 r. zaledwie 83,061 osób. Liczba ta, już a priori nieprawdopodobna, wzbudzi tym większą wątpliwość, jeśli się zważy, że liczba skazanych prawomocnie w 1937 r. wyniosła 358.036 osób! Uwzględnić wprawdzie należy fakt wytępienia przez okupanta kilku milionów obywateli polskich; z drugiej jednak strony nie należy także zapominać o rzucającej się wprost w oczy wzmożonej deprawacji społeczeństwa, spowodowanej trwającą bez mała sześć lat wojną i okupacją niemiecką. Niewielki liczbowo odsetek spraw, rozpatrywanych przez sądy wojskowe, nie może również zaciemniać obrazu stanu przestępczości w Państwie, który, na ogół biorąc, powinien wykazać się cyfrą, zbliżoną do cyfry z 1937 r.

Aby wyjaśnić zaznaczoną wyżej wątpliwość, Ministerstwo Sprawiedliwości zarządziło dodatkową ankietę w sądach, która miała skonfrontować dane, uzyskane na podstawie kart karnych, z danymi z akt sądowych. Ankieta wykazała, że liczba skazanych w 1946 r. wyniosła 101.939, uniewinnionych zaś—55.282, co świadczy, że liczby osiągnięte z kart karnych są bliskie prawdy i mogą być wzięte za podstawę badań. Zaznaczyć należy, iż ruch spraw w prokuraturach sądów powszechnych w tymże okresie wyniósł: wpływ — 297.207, sporządzono aktów oskarżenia — 60.806, umorzono — 97.062, załatwiono w inny sposób — 95.958.

Analiza podanych wyżej liczb nasuwa wniosek, że sądowy wymiar sprawiedliwości w Państwie nie stanowi należytej reakcji na wzmożoną falę przestępczości. Przyczyny tego zjawiska są różne: niedostateczne wyszkolenie personelu dochodźczego, stępienie poczucia prawnego w społeczeństwie i — rzecz najbardziej znamienna — częściowa utrata wiary sędziego w celowość represji karnej.

Ta ostatnia okoliczność znajduje swój wyraz: 1) w tendencji sądów do wymierzania kar, oscylujących przeważnie około najniższego wymiaru, oraz 2) w masowym zawieszaniu wykonania kary. Tak więc (tabl. XIII) na karę 6 miesięcy więzienia sądy skazały w 1946 r. 15.213 osób, na karę więzienia do 1 roku — 10.104 osoby na karę powyżej roku— zaledwie 7.879 osób. Podobnie przedstawia się sprawa z karami: aresztu (20.021 skazanych na czas do 1 miesiąca i 14.030 na czas powyżej tej normy) oraz grzywny (do 1000 zł — 11.270 osób i powyżej tej normy — 3.333 osoby).

Jeżeli chodzi z kolei o instytucję zawieszania wykonania kary, to należy zauważyć, iż zakres jej stosowania waha się w poszczególnych okręgach apelacyjnych w granicach 33% do 59,5%. Jako jaskrawe przykłady niewłaściwego stosowania tej instytucji, sprzeczne z racjonalnie pojętą polityką kryminalną, przytoczyć trzeba praktykę sądów grodzkich: w Lublińcu — 80 skazań z zawieszeniem wykonania kary przy 37 bez zawieszenia; w Kluczborku — 112 z zawieszeniem przy 26 bez zawieszenia; w Głogówku — 9 z zawieszeniem przy 1 bez zawieszenia; palmę pierwszeństwa w tym względzie należy jednak przyznać Sądowi Grodzkiemu w Szczecinie, który przy 965 skazaniach zastosował zawieszenie wykonania kary w 938 przypadkach!

Przechodząc do rodzaju przestępstw (tabl. XI) należy zwrócić uwagę na okoliczność, że liczba osób skazanych za kradzież wyniosła 32.347, czyli 39% ogólnej liczby skazanych, przy czym liczba skazanych mężczyzn wyniosła 26.183, kobiet zaś — 6.164. Kobiety natomiast prym wiodą w dziedzinie zniewag (2.353 na 1695). Z innych przestępstw zasłu-

guje na zastanowienie liczba 369 osób, skazanych za przywłaszczenie rzeczy opuszczonej (szabrownictwo). Pozycja ta świadczy, że wspomniana bolączka naszej rzeczywistości powojennej nie znajduje prawie żadnego odbicia w represji karnej.

Co się na koniec tyczy danych, dotyczących liczb osób skazanych według miejsca popełnienia przestępstwa (tabl. XIV), to rzucające się w oczy wysokości wykresów niektórych województw mogą świadczyć zarówno co niewątpliwym wzroście nasilenia przestępczości w danych okręgach (woj. śląskie, wrocławskie, warszawskie), jak i o stosunkowo nienagannym stopniu reakcji organów wymiaru sprawiedliwości na przestępczość w danym okręgu (woj. poznańskie, pomorskie, krakowskie).

METODA OPRACOWANIA STATYSTYKI KRYMINALNEJ

J. SZCZUCKI

Statystykę przestępczości dla celów naukowych opracowuje Ministerstwo Sprawiedliwości w oparciu o karty karne. Są to indywidualne karty karne, które nadsyłają sądy do rejestru skazanych zgodnie z § 4 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 2 marca 1946 r. o rejestrze i statystyce osób skazanych. W ten sposób karta karna spełnia dwa zadania: z jednej strony stanowi materiał statystyczny, z drugiej zaś jest źródłem informacji dla sądów i władz.

Dla obu tych celów dostosowana jest jej treść. Część pierwsza karty zawiera dane osobiste o skazanym, druga część określa przestępstwo oraz wymierzone przez sąd kary. Z natury rzeczy z części pierwszej wykorzystuje się dla celów statystycznych tylko niektóre dane. Są to: płeć osoby skazanej, data jej urodzenia (dla określenia wieku skazanego w chwili popełnienia przestępstwa), narodowość i obywatelstwo. Drugą część karty karnej, a więc: miejsce i datę popełnienia przestępstwa, nazwę sądu skazującego, datę wyroku, określenie przestępstwa i wymierzone kary — wykorzystuje się całkowicie dla celów statystycznych. Jak z powyższego wynika, ujmuje się statystycznie kilkanaście cech, dotyczących sprawcy, popełnionego przestępstwa oraz wymierzonej przez sąd kary. Opracowanie statystyczne polega w pierwszym rzędzie na zliczeniu wszystkich tych cech dla całej badanej masy, t. zn. wszystkich przypadków skazań, zapadłych w ciągu okresu sprawozdawczego.

Pierwszym warunkiem wiarogodności takiego opracowania jest posiadanie pełnego materiału statystycznego, warunkiem drugim — prawidłowo wypełnione karty karne.

W przypadku spełnienia się obu tych warunków statystyka oparta na tej metodzie odpowie bezbłędnie na każde pytanie interesujące prawnika — praktyka, czy też naukowca.

Tak więc punkt ciężkości leży tu w źródle informacyjnym, spoczywa więc na sądach sporządzających karty karne. Ponieważ sądy nie zawsze rozumieją istotę wymagań Ministerstwa Sprawiedliwości w tym zakresie, nie od rzeczy będzie szczegółowiej omówić technikę opracowania statystyki przestępczości.

Jak już wspomniałem wyżej, prawie całą treść karty karnej (z pominięciem tylko najściślejszych personaliów skazanego) ujmuje się statystycznie. Pierwsza czynność polega na „przeniesieniu" karty karnej na arkusz statystyczny. Dokonuje się tego za pomocą umownych liczb, obranych jako symbole, określające badaną cechę. Wyjaśnią to przykłady.

Gdy chcemy przenieść na arkusz np. cechę „płeć", możemy to zrobić w trojaki sposób:

1) przepisać z karty karnej na arkusz słowo: „mężczyzna" lub „kobieta",

2) umówiwszy się, że płeć oznaczają pierwsze litery właściwych rzeczowników, wpisać „m" lub „k",

3) zamiast umownych liter, użyć umownych cyfr: w tym przypadku płeć określimy cyframi „1" (= mężczyzna) i „2" (= kobieta).

Dla wyjaśnienia zasady podaliśmy najprostszą cechę, bo posiadającą tylko dwa możliwe przypadki.

Dogodność użycia symbolów liczbowych można wykazać jednak dobitniej gdy pod uwagę weźmiemy bogatszą w przypadki cechę np. wymiar kary. Jak wiadomo mogą być jej cztery rodzaje: kara śmierci, więzienia, aresztu lub grzywny; przy tym poza pierwszą, każda z nich posiada różną rozpiętość (więzienie od 6 miesięcy, aż do dożywotniego; areszt od 1 tygodnia do 5-ciu lat; grzywna od 50 zł do 2 mil. zł. Przy pomocy symbolów liczbowych zagadnienie oznaczenia tych wszystkich przypadków nie nastręcza żadnych trudności. Wymiar każdego rodzaju kary oznaczymy liczbami dwucyfrowymi, przy czym dla kary więzienia prowadzącą cyfrą będzie

„O", dla kary aresztu „1", dla kary grzywny „2". W ten sposób dla wymiarów kary więzienia będziemy mieli następujące symbole: „01" — 6 miesięcy, „02" — powyżej 6 miesięcy do 1 roku, „03" — powyżej 1 roku do 2 lat itd.; kary aresztu oznaczymy: „11" — 1 tydzień, „12" — powyżej 1 tygodnia do 1 miesiąca, „13" — powyżej 1 miesiąca do 3 miesięcy itd.; kara grzywny „21" — 50 zł., „22" — powyżej 50 zł do 500 zł itd.

W ten sposób każdą badaną cechę uwidocznioną na karcie karnej, możemy za pomocą symbolów z dowolną ścisłością przenieść na arkusz statystyczny. Rozumie się, że cechy, które nas szczególnie interesują ujmujemy jaknajściślej, inne — ogólniej. Np. cecha: rodzaj przestępstwa. Przestępstwa p-ko mieniu, jako najpospolitsze, musimy zindywidualizować. Dlatego na każdy rodzaj z tej grupy przestępstw, a więc kradzież, oszustwo, rozbój itd., ustalamy osobno symbol. To samo dotyczy przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu. Natomiast przestępstwa np. z grupy „przeciwko zrzeszeniom prawa publicznego", jako zdarzające się tylko sporadycznie, mniej nas interesują, wystarczy nam więc jeden wspólny symbol dla całej grupy.

Treść karty karnej mieści się w 16 rubrykach wykazu statystycznego, przy czym każdej karcie odpowiada jedna pozycja wykazu. Dopiero po „zasymbolizowaniu" karta karna zostaje skierowana do rejestru skazanych i umieszczona w odpowiedniej kartotece.

Statystykę przestępczości opracowuje się za cały rok kalendarzowy. Po skompletowaniu materiału, t.zn. po przeniesieniu na wykazy statystyczne wszystkich kart karnych z wyroków prawomocnych, zapadłych w danym roku, następuje zliczenie symbolów. Dokonuje tego Główny Urząd Statystyczny, dysponujący odpowiednimi maszynami. Uzyskany w ten sposób materiał liczbowy podlega dalszemu opracowaniu. Mianowicie wyniki liczbowe zestawia się w tablicach statystycznych, podstawiając równocześnie pod symbole ich właściwą treść. Tablice statystyczne stanowią z kolei podstawę do opracowania tablic graficznych (diagramów), które plastycznie ilustrują uzyskane wyniki.

ROZBÓJ I SPRAWCY ROZBOJU W 1946 ROKU
(na podstawie akt sądowych 800 skazanych z art. 259 K. K.)

KRZYSZTOF POKLEWSKI-KOZIEŁŁ, St. asystent Uniw. Łódzkiego

Artykuł niniejszy stanowi opracowanie akt sądów doraźnych, dotyczących 800 sprawców rozboju w 1946 r. Materiał nasz, opierający się na 442 aktach sądowych, obejmuje co najmniej połowę wszystkich spraw o rozbój, rozpatrywanych w 1946 r. przez sądy doraźne w Polsce i jako taki może być uznany w pewnej mierze za reprezentatywny dla zagadnienia rozboju w okresie powojennym w Polsce.

Rozbój w Polsce już przed wojną kształtował się statystycznie wysoce niepomyślnie. Porównywując współczynniki rozboju w różnych krajach europejskich stwierdzamy, iż nasilenie rozboju w Polsce było bardzo duże, znacznie większe niż w wielu krajach europejskich.[1])

Okresy powojenne, pociągające z reguły za sobą ciężką sytuację ekonomiczną ludności, przynoszą ze sobą nieodzownie wzrost przestępczości przeciwko mieniu, powodując również wzrost rozboju w dużych rozmiarach. Po pierwszej wojnie światowej według danych statystyki policyjnej obraz rozboju kształtował się w Polsce następująco:[2])

rok 1921 — 4.676	rok 1923 — 2.924
rok 1922 — 4.212	rok 1924 — 2.167

Analogiczne zjawisko wzrostu liczby rozboju w okresie powojennym stwierdzamy w Niemczech (dane według statystyki sądowej):[3])

rok 1914 — 687	rok 1922 — 1.517
rok 1920 — 1.327	rok 1923 — 999
rok 1921 — 1.789	rok 1925 — 864

Jeśli chodzi o sytuację po drugiej wojnie światowej, to niewątpliwie należy brać pod uwagę taki zespół czynników, które w bardziej jeszcze znacznym stopniu wpłynąć musiały na ujemne kształtowanie się krzywej przestępczości. Lata wojenne 1939 — 45 nie tylko bowiem przyczyniły się do wysoce niepomyślnego stanu ekonomicznego ludności, ale i do jedynego chyba w swoim rodzaju obniżenia się poziomu moralnego społeczeństwa. Okupacja hitlerowska stanowiła niewątpliwie

[1]) Por. Zochowski: Sądowa Statystyka Kryminalna za 1937 r. Archiwum Kryminologiczne, Tom III i dane porównawcze zagraniczne wg. Hackera w art. Kriminalstatistik w Handwörterbuch der Kriminologie.

[2]) Por. Radzinowicz: Przestępczość w Polsce w latach 1924 — 1933, Archiwum Kryminologiczne, T. II.

[3]) Cyt. wg. Raumer: Räuber und Raubsituationen, Leipzig 1937 str 9

czynnik, powodujący moralne wykolejenie dużej liczby jednostek, w szczególności młodzieży, co przy rozpatrywaniu zagadnienia etiologii przestępczości w okresie powojennym powinno być stale brane pod uwagę. Istotne poza tym znaczenie, jeśli chodzi o rozbój, posiada w latach 1945 — 6 fakt nieustabilizowanej ogólnej sytuacji wewnętrznej w kraju, masowe ruchy ludnościowe, znaczna ilość broni w rękach ludności cywilnej. Czynniki te w szczególności przejawiły się na terenach Ziem Odzyskanych, co, jak zobaczymy poniżej, znalazło charakterystyczny wyraz w naszej statystyce rozboju. Jeśli więc każdy okres powojenny uważany jest za niezmiernie sprzyjający wzrostowi rozboju, to lata 1945 i 1946 w Polsce zawierają w sobie niewątpliwie taki splot czynników, które zgóry pozwalały przewidywać, iż rozbój przybierze rozmiary wysoce niepokojące.

Wobec braku dotychczas statystyki milicyjnej i sądowej, próba liczbowego ujęcia wzrostu rozboju jest oczywiście niemożliwa. W świetle fragmentarycznych danych z różnych terenów nie ulega jednak wątpliwości, że liczby rozboju w latach 1945 — 1946 znacznie przewyższają liczby z okresu powojennego po pierwszej wojnie światowej oraz że na pewnych terenach rozboje były przestępstwem wręcz nagminnym, które często nie było nawet meldowane władzom milicyjnym. W szczególności występowało to w przypadkach napadów rabunkowych popełnianych przez bandy, przybierające pozory działalności politycznej.

Zadaniem niniejszego opracowania jest przedstawienie zarówno realnego oblicza samego rozboju, jak i danych, dotyczących sprawców tego przestępstwa. Z jednej strony chodzi o zdanie sobie sprawy z tego, jakie konkretne formy przyjął rozbój, w jaki sposób najczęściej jest popełniany, co stawało się przedmiotem przestępstwa, z drugiej zaś strony dane, dotyczące samych sprawców rozboju, mają na celu przedstawienie z jakich elementów rekrutują się ci przestępcy, skąd pochodzą itp. Postaramy się przy tym uwidocznić, jakie różnice występują w naszym materiale w porównaniu z danymi o rozboju w okresie przedwojennym, czym różni się rozbój popełniany w okresie powojennym od typowego rozboju w czasach normalnych. Z uwagi na to, że materiał, na którym opieramy nasze badania jest tylko materiałem aktowym, dane dotyczące samych przestępców mogą być oczywiście tylko bardzo skąpe i nie są w stanie oświetlić ani osobowości przestępców, ani nawet zagadnienia motywów ich postępowania. O psychologii sprawców rozboju, o ich typologii, o właściwościach charakterologicznych tych przestępców można bowiem uzyskać miarodajne dane tylko na podstawie badań indywidualnych, badań biologiczno-kryminalnych, a nie na gruncie materiału akt sądowych.

Z tego też względu cały szereg nader ważnych kwestii, łączących się z zagadnieniem osobowości przestępców, musiał z konieczności pozostać poza ramami niniejszych rozważań.

W pierwszej części artykułu omawiać będziemy same rozboje (550 przypadków)[4]), stany faktyczne popełnionych przestępstw, w drugiej — dane o sprawcach rozboju (800 skazanych).

I. Stany faktyczne rozboju.

1. Jeśli chodzi o sposób dokonania przestępstwa, to zasadniczym momentem, oprócz kwestii użycia przemocy lub tylko groźby, wydaje się sprawa działania jednostkowego bądź w grupie. W naszym materiale uderza minimalny odsetek sprawców, działających jednostkowo. Spośród 550 rabunków rozpatrywanych przez sądy doraźne w 1946 r. tylko w 44 przypadkach (8%) występował jeden sprawca.

W grupie występowali przestępcy w 92% wszystkich rozbojów:

po dwóch w	21,8%	przypadków
po trzech w	23,6%	"
po czterech w	21,3%	"
po pięciu i więcej w	25,3%	"

Fakt, iż w 92 % przypadków sprawcy rozboju działali w grupie, przy czym działanie we trzech i w większych grupach stanowi aż 70,2% wszystkich rozbojów, jest bardzo znamienny. Zjawisko to nie występuje bowiem w takich rozmiarach w warunkach normalnych. Należy je uznać za charakterystyczne dla celów powojennych, w których specjalne okoliczności sprzyjają tworzeniu się band przestępczych.

Uderzający również, jeśli chodzi o sposób działania, jest fakt, że aż w 84,4% wszystkich przypadków sprawcy rozboju posiłkowali się bronią palną, podczas gdy narzędzia niebezpieczne w postaci noży, bagnetów itp. występowały tylko w 3,8% przypadków (bez żadnej broni działali sprawcy jedynie w 11,8% przypadków).

Wyraźne użycie przemocy występuje w 225 przypadkach (w tym pobicie w 73 przypadkach), z wyłącznym użyciem groźby mamy do czynienia w 325 przypadkach.

Bardzo znaczny odsetek spraw, w których występują wyłącznie groźby (77,3%) nie jest charakterystyczny dla rozboju w czasach normalnych, kiedy to o wiele częściej sprawca posiłkuje się przemocą.[5]) Fakt ten tłumaczyć so-

---

[4]) W 442 aktach sądowych, na których się opieramy, występowało 800 skazanych, którzy popełnili ogółem 550 rozbojów (w wielu rozbojach brało udział po kilku sprawców).

[5]) Por. Raumer K.: „Räuber und Raubsituationen", Leipzig 1937 str. 91.

bie chyba należy tylko w ten sposób, że obecnie rozbój jest dokonywany prawie zawsze z bronią palną w ręku, co oczywiście czyni użycie przemocy niepotrzebnym.

2. Jeśli chodzi o miejsce popełnienia rozboju, to przede wszystkim uwzględnić należy podział na rozboje w miastach i wsiach oraz określić bliżej sam teren działania sprawcy w sensie sprecyzowania, czy rozbój popełniono w mieszkaniu, na drodze, ulicy, w polu itp.

Na 550 przypadków rozboju w 1946 r. popełniono tych przestępstw:

na wsi 357 (64,9%)
w miastach 193 (35,1%)

Podkreślić również należy, że aż w 203 przypadkach rozbój dokonany został na terenach Ziem Odzyskanych.

Wielki odsetek rozbojów w okręgach wiejskich nie jest charakterystyczny dla normalnych czasów.

Przy ustalaniu samego miejsca, w którym napastnik dokonywał rozboju, stwierdzono, iż na 550 przypadków rozboju przestępstwa dokonano:

w lokalach mieszkal.	w 355	przypadk.	(64,5%)
na drogach wiejskich i polach	w 78	„	(14,2%)
w obrębie zabudowań wiejskich	w 58	„	(10,5%)
w sklepach	w 34	„	(6,2%)
na ulicach miast	w 19	„	(3,5%)
w innych miejscach	w 6	„	(1,1%)
	550		(100%)

Przy rozpatrywaniu tych liczb uderza duża ilość rozbojów, popełnionych w lokalach mieszkalnych (głównie na wsi) i stosunkowo bardzo mała liczba rozbojów na ulicach miast.

Jeśli chodzi o tę ostatnią grupę przestępstw, to nie ulega wątpliwości, że duża część w rzeczywistości popełnionych napadów rabunkowych na ulicach miast (z reguły w nocy) nie znalazła swego epilogu w sądach z powodu bądź nie zameldowania o przestępstwie, bądź niewykrycia sprawców.[6])

3. Na pytanie, co było przedmiotem rozboju, jak wyglądał łup sprawców tego przestępstwa, otrzymujemy na podstawie akt sądowych następującą odpowiedź:

Przypadki najbardziej typowe w okresie normalnym, rabunku samej gotówki, papierów wartościowych, biżuterii itp. należą w naszym materiale do rzadkości. Tylko w 66 przypadkach na 550 rozbojów wyłącznie gotówka była łupem przestępców. Najczęściej przedmiotem rabunku są różnorodne rzeczy, przy czym sprawca rabuje przedmioty różnego typu, jak obok odzieży żywność, inwentarz żywy i gotówkę, pościel i zegarki itp. Gotówka obok innych łupów występuje w 159 przypadkach, biżuteria i zegarki w 103 przypadkach.

Odzież i obuwie jako łup rabunku powtarza się najczęściej. (364 przyp. na 550 rozbojów). Następnie idą z kolei: żywność w 86 przypadkach, inwentarz żywy — w 82. Po za tym wśród łupów występują takie przedmioty, jak rowery (34 przypadków), aparaty radiowe (9) i fotograficzne (7), oraz papierosy (21) i wódka (17).

Wyniki te harmonizują z całokształtem innych danych. Mała liczba przypadków, w których zrabowano wyłącznie pieniądze, oraz typowe wystąpienie różnorodnych łupów, w których takie przedmioty, jak odzież, obuwie, żywność odgrywają główną rolę — świadczą o tym, iż rozbój zmienił w dużej mierze zwykłe oblicze z czasów przedwojennych.

Próba oceny wartości zrabowanych przedmiotów dała wyniki następujące:[7])

straty do	1.000 zł	— 26	przypad.	(5,2%)
„ 1 tys. —	10.000 „	— 136	„	(27,2%)
„ 11 „ —	20.000 „	— 123	„	(24,5%)
„ 21 „ —	50.000 „	— 102	„	(20,4%)
„ 51 „ —	100.000 „	— 66	„	(13,2%)
„ 101 „ —	200.000 „	— 34	„	(6,7%)
powyżej —	200.000 „	— 14	„	(2,8%)

Jak wynika z powyższego w 32,4% ogółu dokonanych rozbojów wartość zrabowanych przedmiotów nie przekraczała 10.000 zł., a w 56,9% ogółu przypadków wynosiła poniżej 20.000 zł.

Tylko w 18 przypadkach spowodowane rabunkiem straty dotknęły instytucje publiczne, jak spółdzielnie, fabryki itp. W pozostałych przypadkach wyrządzona szkoda dotyczyła osób prywatnych różnej płci, wieku i zawodu.

---

[6]) Według Heindla należy się w ogóle poważnie liczyć z faktem, iż znaczna część napadów rabunkowych w nocy nie zostaje zameldowana władzom; ofiara rozboju znajduje się wtedy często w stanie nietrzeźwym.

[7]) Wobec tego, że akta sądowe nie zawierają oceny wartości rzeczy zrabowanych, oceny w zł można było dokonać tylko w przybliżeniu. Pod uwagę brano oczywiście ceny rynkowe z 1946 r. Nie wymaga komentarzy, że takie obliczenie nie może być uważane za ścisłe.

Uwzględniono tutaj 501 przypadków na 550. W 49 przypadkach miało miejsce usiłowanie bez spowodowania szkody materialnej.

Liczba poszkodowanych Niemców wynosiła 95.

II. Sprawcy rozboju.

1. Czynnik płci kształtuje się w naszym materiale podobnie jak w innych statystykach dotyczących rozboju. Kobieta występuje zupełnie wyjątkowo wśród sprawców tego przestępstwa. Na 800 skazanych w r. 1946 za rozbój w postępowaniu doraźnym było zaledwie 12 kobiet. Jeśli uwzględnimy, że przeciętny stosunek przestępczości kobiet do przestępczości mężczyzn wynosi 1 : 5, to w rozboju w naszym materiale stosunek ten wyraża się w postaci 1 : 66.[8])

Na 12 kobiet skazanych za rozbój skazane te występują w połowie przypadków tylko jako podżegaczki lub pomocniczki.

2. Jeśli chodzi o czynnik wieku sprawców, to wśród 800 skazanych czynnik ten kształtuje się następująco:

17 lat	— 14	przypadków
18 „	— 58	„
19 „	— 78	„
20 „	— 83	„
21 „	— 80	„
22 „	— 68	„
23 „	— 46	„
24 „	— 52	„
25 „	— 46	„
26—29 „	— 130	„
30—39 „	— 115	„
40 i powyżej	30	

W materiale naszym niepełnoletni przestępcy osiągają liczbę 313, co stanowi 39,1% ogółu skazanych. Przestępców w wieku poniżej 25 lat było 479 (59,9%) ogółu skazanych. Tylko 145 skazanych było w wieku powyżej lat 30 (18,1%) i zaledwie 30 przekroczyło 40 lat (3,8%).[9])

Dane powyższe harmonizują całkowicie ze stale spotykaną przy rozboju przewagą przestępczości młodocianych i młodych. Rozbój bowiem stanowi przestępstwo, w którym udział osobników młodocianych jest szczególnie wielki.

Przy porównywaniu naszego materiału z danymi statystyki sądowej polskiej z lat 1924 — 28 wg. średnich przeciętnych otrzymamy niezmiernie charakterystyczną zbieżność wyników.[10])

Według danych polskiej statystyki sądowej za lata 1924 — 28 rozbój kształtował się w poszczególnych grupach wieku na różnych terenach w następujący sposób:

Wojew. centr. i wsch.

lata	10 — 24	54,2%
„	25 — 40	40,8%
powyżej	40	5,0%

woj. zachodnie

lata	10 — 24	65,5%
„	25 — 40	31,1%
powyżej	40	3,4%

woj. południowe

lat	10 — 24	62,2%
„	25 — 40	34,7%
powyżej	40	2,6%

W materiale sądów doraźnych w Polsce w r. 1946 800 sprawców rozboju rozbija się na poszczególne grupy wieku następująco:

lat	17 — 24	59,9%
„	25 — 40	36,4%
powyżej	40	3,8%

Jeżeli uwzględnimy, że w naszym materiale nie występują nieletni przestępcy i że mimo to liczba skazanych do lat 25 wynosi 60%, to gdyby do tej liczby udało się jeszcze dodać nieletnich skazanych za rozbój w sądach w postępowaniu zwykłym, otrzymalibyśmy w grupie I (do lat 25) niewątpliwie jeszcze większe cyfry.

3. Ustalenie do jakich zawodów należeli przestępcy skazani za rozbój natrafiało często na zasadnicze trudności. Akta sądowe nie zawierają bowiem nieraz miarodajnych danych, na podstawie których możnaby było wyodrębnić np. grupę rolników — posiadaczy gruntu — od robotników rolnych, robotników fabrycznych — od wyrobników itd. W związku z powyższym jest oczywiste, że poniżej zestawiona statystyka nie może dokładnie odzwierciedlić prawdziwego stanu rzeczy i że w wielu przypadkach zawiera niewątpliwie dane błędne.

Wśród 800 skazanych za rozbój w 1946 r. przez sądy doraźne było:

rolników	322
rzemieślników	215
robotników	136
„bez zawodu"	35
członków straży przem. i fabr.	26
uczniów	15
urzędników	13
inne zawody	24
brak danych	14

Na uwagę zasługuje duży udział elementu rolniczego, wśród sprawców rozboju (40,2%)

---

8) Ponieważ materiał nasz dotyczy wyłącznie sądownictwa doraźnego, więc nie może on zawierać oczywiście żadnych danych dotyczących nieletnich sprawców rozboju.

9) W statystyce sądowej polskiej za r. 1937 było skazanych za rozbój, kradzież rozbójniczą i wymuszenie 1455 mężczyzn i 21 kobiet. (Por. Zochowski: „Sądowa statystyka kryminalna za rok 1937"). Arch. Krym. T. III.

Wg. statystyki sądowej niemieckiej w latach 1927 — 32 przeciętnie rocznie na 1014 mężczyzn skazanych za rozbój (§§ 249 — 252, 255 n. K. K.) przypadało 24 kobiet (stosunek 42:1) — cyt. wg. Raumera loc. cit. str. 25.

10) Por. Radzinowicz: „Struktura przestępczości w Polsce w świetle statystyki sądowej". Archiwum Kryminologiczne, tom. II, str. 436.

oraz poważna liczebnie grupa rzemieślników (26,8%). Podkreślić przy tym należy, iż wśród „rolników" co najmniej jedną czwartą stanowią synowie gospodarzy, posiadających po kilka ha gruntu, a nawet właściciele ziemi. Tak więc skutki wojny i specjalne warunki na pewnych terenach (zwłaszcza na Ziemiach Odzyskanych) sprzyjające rozbojowi spowodowały, że i z takich elementów rekrutowali się sprawcy rozbojów.

Jeśli chodzi o wykształcenie sprawców rozboju, to analfabetów wśród nich było zaledwie 38 (4,7%), 120 ukończyło od 1 do 3 oddziałów szkoły powszechnej, 166 ukończyło 4 oddziały szkoły powszechnej, a 179 — 7 oddz. (23,3%). W gimnazjum było 38, studentów wyższych uczelni — 2, kursa zawodowe ukończyło 26.

Ten bardzo mały odsetek analfabetów oraz względnie duży odsetek osobników, którzy ukończyli szkołę powszechną, a nawet osiągnęli wyższy stopień wykształcenia zasługuje na specjalną uwagę. Dane te są rozbieżne z typowymi danymi o sprawcach rozboju, których poziom umysłowy kwalifikowany jest z reguły jako bardzo niski.[11])

4. Sprawa pochodzenia (sprawców rozboju ze wsi lub miasta kształtuje się w naszym materiale w ten sposób, iż 455 przestępców urodziło się na wsi, a tylko 257 — w mieście, przy czym z większych miast pochodziło zaledwie 95.[12])

Ta niemal dwukrotnie większa ilość sprawców pochodzenia wiejskiego uzupełnia się w charakterystyczny sposób danymi, dotyczącymi miejsca ich zamieszkania.

Przestępcy skazani za rozbój w 453 przypadkach zamieszkiwali na wsi, a tylko w 286 przypadkach — w miastach, przy czym w większych miastach zamieszkiwało tylko 109.

Przewaga jest więc wyraźnie po stronie osobników zarówno pochodzących ze środowiska wiejskiego, jak i zamieszkujących na wsi.

Terenem ich rozbojów jest również w znacznej większości przypadków wieś, a nie miasto. Spośród 800 skazanych 560 popełniło przestępstwo na wsi, a tylko 223 — w mieście.

Dane te są całkowicie rozbieżne z danymi statystycznymi w Niemczech, w świetle których rozbój jest przestępstwem par exellence miejskim i to typowym głównie dla wielkich miast. W rozbojach wiejskich występują rzadko elementy osiadłe. Rozboje na wsiach dokonywane są zazwyczaj raczej przez elementy włóczęgowskie.[13])

4. kwestia jak licznie reprezentowani są wśród sprawców rozboju, skazanych przez sądy doraźne w 1946 r. elementy zdecydowanie przestępcze, recydywiści i przestępcy chroniczni musi niestety pozostać bez odpowiedzi. Sądy doraźne nie rozporządzały jeszcze danymi z rejestru skazanych i z reguły w aktach brak jest miarodajnych danych o przeszłości skazanych.

Jak wiadomo, przy rozboju mamy bardzo często do czynienia z przestępcami poprzednio karanymi i to zazwyczaj wielokrotnie. Według np. statystyki sądowej niemieckiej z lat 1931—32 ilość niekaranych poprzednio przestępców skazanych poprzednio za rozbój wynosiła tylko 37,5%; wśród 62,5% uprzednio karanych było aż 22,8% recydywistów skazanych poprzednio 4 i więcej razy (z reguły za przestępstwa przeciwko mieniu). Recydywa przy rozboju była w Niemczech większa od recydywy we wszystkich innych grupach przestępstw poza sutenerstwem.

W naszym materiale jedyne dane, które mogą rzucić pewne światło na przeszłość 800 skazanych za rozbój, ograniczają się do danych o innych rozbojach, popełnionych przez nich bezpośrednio przed sprawą sądową i objętych wyrokiem łącznym. Wśród 800 skazanych 37,3% odpowiadało przed sądem doraźnym za co najmniej 2 rozboje, przy czym 11,2% odpowiadało za 4 i więcej rozbojów.

Liczba więc osobników, mających na sumieniu po kilka ujawnionych rozbojów jest dość pokaźna. Zapewne i w grupie 62,7% przestępców, którym udowodniono popełnienie tylko jednego rozboju znajdują się również osobnicy, których inne rozboje nie zostały ujawnione (zwłaszcza na Ziemiach Odzyskanych).

Ta jednoimienna recydywa u osobników, którzy działali, jak to widzieliśmy, zazwyczaj z bronią w ręku i zespołowo, upoważniałaby w czasach normalnych do jak najbardziej pesymistycznych wniosków w sensie bardzo złej prognozy społecznej. W okresie powojennym jednak powyższe dane nie wystarczają do uznania tych osobników za jednostki całkowicie społecznie wykolejone, o wyraźnych, oddawna się datujących skłonnościach przestępczych.

W okresach powojennych bowiem zawodzą często zwykłe kryteria kryminologiczne. Grupa sprawców rozboju w czasach normalnych i grupa sprawców rozboju w czasach powojennych nie składają się z jednostek tego samego typu. W okresach powojennych, w czasie gwałtownych wstrząsów polityczno-społecznych, kryzysów gospodarczych, sprawcami rozboju stają się również często osobnicy, których uznać raczej należy za przestępców okolicznościowych. Rozbój wyrasta wówczas na specjalnym gruncie wyjątkowych okoliczności gospodarczych, w swoistej atmosferze nieustabilizowanego życia politycznego społecznego w skażonej przez wojnę i oku-

[11]) Por. Roesner: Bildungsgrad. Handwörterbuch der Kriminologie, I, 171 oraz Hagemann: Raub, Hadnwörterbuch, II, 464.

[12]) W 89 przypadkach nie można było ustalić, czy sprawca urodził się na wsi, czy w mieście.

[13]) Por. Raumer: Räuber und Raubsituationen, str. 19 — 23.

pację psychyce ludzi, wykolejonych ze zwykłych ram życiowych.

W naszym materiale 800 sprawców rozboju w 1946 r. spotykamy właśnie takie dane, które nie są charakterystyczne dla typowego rozboju, popełnionego w czasach normalnych. Zostały one podkreślone powyżej przy omawianiu poszczególnych kwestii dotyczących zarówno stanów faktycznych, jak i danych o sprawcach. To też istnieje duże prawdopodobieństwo, że wielu spośród skazanych za rozbój w 1946 r. rolników i rzemieślników, robotników i uczniów, osobników młodocianych, którzy rabowali takie przedmioty, jak odzież, obuwie, żywność, rowery itp. zaliczyć należy do kategorii przestępców raczej okolicznościowych o pomyślnej prognozie społecznej.

Ten właśnie moment wybitnie koniunkturalnego wzrostu rozboju — ściśle związanego z anormalnymi warunkami, powodującymi dużą ilość przestępców okolicznościowych wśród sprawców rozboju — pozwala przypuszczać, że widoczna już tendencja do spadku liczby rozbojów w Polsce ostatecznie się utrwali.

UZNANIE WYROKÓW ZAGRANICZNYCH

W SPRAWACH MAŁŻEŃSKICH W REPUBLICE CZECHOSŁOWACKIEJ

Dr OLDRICH KROB, Nacz. Wydz. Min. Sprawiedl. w Pradze.

Wyroki w sprawach małżeńskich pociągają zawsze za sobą zasadniczą zmianę w dotychczasowym stanie cywilnym małżonków — skutki prawne dotyczą nie tylko stron, ale również osób trzecich, sądów i urzędów na całym terytorium państwa. Jest zatem zrozumiałe, że dla rozwiązania zagadnienia, jakie znaczenie prawne mają mieć w kraju wyroki zagraniczne — prawa poszczególnych państw postępują bardzo przezornie. W zasadzie, bez dalszego postępowania, uznaje się zagraniczne wyroki, o ile orzekały one o małżeństwie obywateli państwa obcego, a wyrok wydany został przez sąd ich państwa ojczystego. Jeśli jednak chodzi o zagraniczne wyroki w sprawach małżeńskich, dotyczące obywateli własnych, to niektóre ustawodawstwa zajmują negatywne stanowisko ze względów zwłaszcza religijnych, jak np. nieuznawanie instytucji rozwodu (tak np. postępowała Austria do roku 1938 i do niedawna Bułgaria). Z reguły jednak uznanie zagranicznych wyroków uzależnia się od warunków ściśle przewidzianych w ustawie.

W Republice Czechosłowackiej obowiązywały w tym przedmiocie aż do roku 1946 dwa ustawodawstwa. W Czechach i na Morawach — pominąwszy okres niewoli — nie było w istocie żadnych przepisów o uznawaniu wyroków zagranicznych. Praktyka sądów i urzędów, opierając się na art. 79 i następnych ustawy z r. 1896 (ustawa pod nazwą „wykonanie aktów i dokumentów sporządzonych za granicą") wychodziła z początku z zasady, że wyroki zagraniczne w sprawach małżeńskich, dotyczące obywateli własnych uznane być nie mogą. Później jednakże najwyższy sąd, widocznie pod wpływem pewnych poglądów teoretycznych, uznał, że wyroki zagraniczne w sprawach małżeńskich obywateli własnych zarówno w przedmiocie rozwodu jak i separacji, należy uznać, jeśli wyrok jest zgodny z prawem czechosłowackim i jeśli postępowanie daje gwarancję przestrzegania zasad, poręczających bezstronne zbadanie materiału sprawy (por. L. 5076, 6787, 11104). To orzecznictwo sądowe prowadziło w praktyce do skutków wielce niepożądanych.

W Słowacji natomiast obowiązywał art. 114 ustawy małżeńskiej (Ust. A XXX1/1894), według którego tylko wyroki sądu słowackiego mają moc prawną w sprawach małżeńskich odnośnie obywateli słowackich. Jednakże wbrew art. 114 ustawy małżeńskiej było dopuszczalne w Słowacji również stosowanie art. 79 ustawy z r. 1896, obowiązującej w Czechach i na Morawach; jej bowiem moc prawna rozszerzona na Słowację nowelą proceduralną z dnia 19 stycznia 1928 r., L. 23 Sb. Ponadto zaś obowiązuje w Słowacji art. 82 tzw. „układu małżeńskiego", tj. rozporządzenia węgierskiego ministerstwa sprawiedliwości L. 20.000/1906 J.M., które dawało ministetrstwu sprawiedliwości prawo decyzji, czy wyrok zagraniczny w sprawach małżeńskich może być wciągnięty do miejscowych akt stanu cywilnego.

Ta dwoistość prawa stwarzała stan, w którym wyroki zagraniczne mogły w danych wypadkach wywoływać skutki prawne w Czechach i na Morawach, w Słowacji zaś nie. Przy tym nie było ustalonych norm prawa międzydzielnicowego, określającego kryteria, według których możnaby było dokonać wyboru prawa tej lub innej dzielnicy. Podczas gdy sąd najwyższy i część teoretyków stali na stanowisku, że właściwym ma być prawo wspólnego miejsca zamieszkania małżonków — praktyka stosowała raczej kryteria przynależności krajowej.

Obecnie reguluje ten stan rzeczy ustawa z dnia 3 października 1946 r., L. 199 Sb. o uznaniu wyroków w sprawach małżeńskich, wydanych przez sądy lub urzędy zagraniczne mających obowiązywać na obszarze Czechosłowacji.

Ustawa ta stwarza jednolite przepisy dla całego terytorium państwa i posiada dlatego wielką doniosłość unifikacyjną. Ustawa dotyczy wyroków, które uznają małżeństwo za nieważne lub orzekają rozwód względnie separację, lub wreszcie roztrzygają o istnieniu albo nieistnieniu małżeństwa (art. 2 cyt. ust.) — zakres więc wyroków obcych jest ujęty w sposób jak najszerszy.

Uznanie wyroku cudzoziemskiego nie wymaga w Czechosłowacji, (jak np. we Francji) „revision au fond,", to jest ponownego zbadania skargi — istnieją wszakże warunki, które muszą być zachowane, aby wyrok zagraniczny był uznany, mianowicie nie są uznane takie wyroki zagraniczne, które nie mogłyby zapaść, jeśliby sprawę rozpatrywał sąd czechosłowacki. Warunek ten określa w sposób pozytywny art. 3 cyt. ustawy, nawiązując przy tym do art. 80 ustawy z roku 1896. Najważniejszą zasadą jest zagadnienie właściwości obcego sądu, które to zagadnienie ustawa reguluje w sposób, mający na celu uniemożliwienie uchylania się obywateli czechosłowackich od własnych sądów i szukania forum bardziej dogodnego dla rozwodu. Art. 3 ust. 1 pkt. 1 cytowanej ustawy postanawia, że wyroki zagraniczne mogą być uznane, jeśli nie stoją temu na przeszkodzie przepisy obowiązujące w kraju w przedmiocie spraw małżeńskich; ust. 2 tegoż artykułu stanowi, że uznanie ma miejsce wtedy, kiedy mąż nie jest obywatelem czechosłowackim lub nie ma stałego miejsca zamieszkania w Czechosłowacji. Drugi warunek zawarty w art. 3 ust. 1 pkt 2 cytowanej ustawy, a który jest przejęty z art. 80 cz. II ustawy z roku 1896, stawia wymaganie, aby stronie pozwanej była dana możność obrony i by pozew doręczony jej był do rąk własnych na właściwym obcym terytorium, bądź też gdziekolwiek za granicą, bądź wreszcie w kraju. Wreszcie trzeci warunek (art. 3 ust. 1 pkt 3 cytowanej ustawy) wzięty z art. 80 cz. III ustawy z roku 1896 wymaga, aby wyrok zagraniczny nie podlegał zaskarżeniu, któreby wstrzymywało uzyskanie przezeń mocy prawnej względnie wykonanie. Udowodnienie prawomocności wyroku obowiązuje w zasadzie wnioskodawcę. Należy zaznaczyć, że ustawa nie stawia jako warunku uznania wyroku zagranicznego zasady wzajemności, tak więc nie jest konieczne, aby występujące w danym wypadku obce państwo uznawało wyroki sądów czechosłowackich w sprawach małżeńskich.

Ustawa dalej w art. 4 podaje wypadki, kiedy wyroków zagranicznych uznawać nie należy, nawet jeśli są spełnione warunki art. 3. Ma to miejsce przede wszystkim wtedy (art. 4 ust. 1 pkt 1 cyt. ust.), gdy jest to w sprzeczności z zawartymi umowami międzynarodowymi, ogłoszonymi w Dzienniku Ustaw i Rozporządzeń. Chodzi tu o umowy, które wzajemnie ustalają właściwość w sprawach małżeńskich. Takie umowy zawarła Republika Czechosłowacka dotychczas z Jugosławią, Polską i Rumunią (patrz art. 34 umowy L. 146/1924 Sb. art. 7 umowy L. 5/1926 Sb. i art. 19 umowy L. 171/1926 Sb.).

Postanowienie art. 4 ust. 1 cz. II cyt. ustawy, które ma swój wzór w art. 81 Cz. I ustawy z roku 1896, ma zapobiec uznaniu wyroków, przy wydaniu których stronie nie dano możności udziału w postępowaniu, bądź miały miejsce inne zasadnicze nieprawidłowości. Przepis ten dotyczy np. wyroków, które zostały wydane w państwach, które udzielają ułatwień rozwodowych dla ożywienia ruchu turystycznego (np. Nebraska). Odnośnie wyroków, dotyczących obywateli czechosłowackich ustawa w interesie państwowym i narodowym stawia żądania surowsze. Art. 4 ust. 1 cz. III cyt. ustawy postanawia, że wyroki zagraniczne nie mogą być uznane, jeśli nie odpowiadają prawu czechosłowackiemu. Ma to miejsce według art. 4 ust. 2 cyt. ustawy w wypadkach następujących:

1) Jeśli stan faktyczny nie został ustalony w trybie zgodnym z przepisami ustawodawstwa czechosłowackiego w przedmiocie rozpoznawania tego rodzaju spraw. Ustawa wymaga zatem, aby co do istoty były przestrzegane czechosłowackie przepisy proceduralne, zwłaszcza aby były przestrzegane w sprawach o rozwód i nieważność małżeństwa zasady przeprowadzenia dowodu przed sądem. Nie przyjmuje się pod tym względem pod uwagę zasady lex fori, która pozwala cudzoziemskiemu sądowi na stosowanie przepisów jego własnego państwa.

2) Jeśli nie zastosowano ustaw czechosłowackich odnośnie przedmiotów, co do których stosowanie prawa czechosłowackiego jest bezwzględnie obowiązujące — chyba że prawo, na zasadzie którego wyrokowano, jest zgodne z zasadniczymi postanowieniami prawa czechosłowackiego lub jest mu bliskie co do istoty. Do tego należy dodać, że według czechosłowackich przepisów o kolizji norm prawnych należy rozstrzygać według ustaw czechosłowackich m. in. kwestię zdolności prawnej obywateli czechosłowackich, zagadnienie ich prawnego zastępstwa, istnienie warunków do zawarcia małżeństwa i do prowadzenia rozwodu itp.

Ogólne sformułowanie tego przepisu umożliwia uznanie zagranicznego wyroku, o ile skarga byłaby niewątpliwie uznana za uzasadnioną według prawa czechosłowackiego. Wreszcie art. 4 ust. 1 cz. IV cyt. ustawy idąc za art. 81 ustawy z roku 1896 przyjął tzw. klauzulę „ordre public", a zatem wyroku nie można uznać, jeśli w skutkach swych jest on sprzeczny z porządkiem publicznym lub dobrymi obyczajami.

Ze względu na doniosłość skutków prawnych wyroków w sprawach małżeńskich należało stworzyć forum w przedmiocie uznawania wyroków obcych w obrębie czechosłowackiego porządku prawnego, któreby dawało rękojmię jednolitego orzecznictwa. Art. 5 więc cyt. ustawy przyznaje kompetencje uznawania wyroków zagranicznych Sądowi Najwyższemu; jego orzeczenia wiążą zarówno sądy jak i urzędy.

Orzeczenie Sądu Najwyższego nie jest w ogóle potrzebne w wypadku, gdy wyrok został wydany przez sąd państwa, którego obywatelami byli oboje małżonkowie w chwili wydania wyroku (art. 5 ust. 2 cyt. ustawy). Taki wyrok jest uznawany w Czechosłowacji bez jakichkolwiek dalszych formalności, o ile tylko nie jest sprzeczny z porządkiem publicznym i dobrymi obyczajami. Są również uznawane w Czechosłowacji bez orzeczenia Sądu Najwyższego wyroki sądów państwa zagranicznego, do którego przynależni są małżonkowie, jeśli wyrok został wykonany przez państwo ojczyste małżonków, względnie przez obydwa państwa ojczyste małżonków (art. 5 ust. 3 cyt. ustawy). Wreszcie nie jest potrzebny wyrok Sądu Najwyższego (z racji na pewność porządku prawnego), w wypadku, gdy w dniu wejścia w życie ustawy L. 199/1946 Sb. wpisano już wyrok zagraniczny do akt stanu cywilnego (art. 5 ust. 4 cyt. ustawy) w Czechosłowacji. W tych trzech wypadkach mogą sądy i urzędy przyjąć wyrok sądów zagranicznych prejudycjalnie (art. 5 ust. 5 cyt. ustawy). W pozostałych wypadkach należy aż do czasu wydania wyroku przez Sąd Najwyższy zaniechać wszelkich czynności, bowiem rozstrzygnięcie przysługuje, zgodnie z ustawą z roku 1946, tylko Sądowi Najwyższemu.

Do wystąpienia z wnioskiem do Sądu Najwyższego uprawnione są strony, a w interesie publicznym Ministerstwo Sprawiedliwości, sąd w postępowaniu karnym lub cywilnym, wreszcie każdy, kto ma interes prawny w tym, aby wyrok był uznany. O wniosku decyduje Sąd Najwyższy w postępowaniu niespornym (art. 7 cyt. ustawy), które jest o wiele swobodniejsze od postępowania spornego lub egzekucyjnego.

W odróżnieniu od normalnego postępowania niespornego może Sąd Najwyższy w tym postępowaniu zaniechać przesłuchania stron, o ile sprawa jest jasna. Informacje o cudzoziemskim prawie małżeńskim może Sąd Najwyższy uzyskać w Ministerstwie Sprawiedliwości art. 34 ustawy L. 100/1931 Sb. w związku z art. 271 c. r. s.). Celem zapewnienia stosowania przepisów postanowień wynikających z umów międzynarodowych art. 8 cyt. ustawy stanowi, że jeśli umowa międzynarodowa, ogłoszona w Dzienniku Ustaw i Rozporządzeń postanawia odmiennie — obowiązują jej przepisy zamiast przepisów ustawy.

KILKA UWAG O KASACJI WEDŁUG DEKRETU
O PRZESTĘPSTWACH SZCZEGÓLNIE NIEBEZPIECZNYCH W OKRESIE ODBUDOWY PAŃSTWA

Dr STANISŁAW ŚLIWIŃSKI, Prof. Uniw. Warsz.

Środek odwoławczy, przewidziany w art. 61—63 dekretu z dnia 13 czerwca 1946 r. (Dz. U. poz. 192) o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa, prawodawca nazywa kasacją. Budowa tego środka odwoławczego odbiega w punktach istotnych od kasacji, którą przewiduje kodeks postępowania karnego (art. 504 nast.); prawodawca zwraca też uwagę już w art. 56 § 1 dekretu na wspomniane odchylenia, odsyłając bowiem do przepisów postępowania karnego zaznacza, że ich stosowanie ma nastąpić „z poniżej wskazanymi zmianami". Do kasacji przewidzianej w dekrecie należy więc stosować przepisy kodeksu postępowania karnego o tyle, o ile dekret nie przewiduje odchyleń. Nie jest rzeczą istotną, czy używać będziemy nazwy „kasacja" (zgodnie z nomenklaturą dekretu), czy też podoba się bardziej wyraz „rewizja" lub „nadzwyczajna rewizja"[1] [2]; w istocie rzeczy dany środek odwoławczy, to „swoista kasacja".

Cechą owej „swoistej kasacji" to prawo i obowiązek (prawu odpowiada w danym przypadku obowiązek) Sądu Najwyższego do wglądania w szerokiej mierze w „istotę sprawy", w tzw. „meritum", prawo i obowiązek oceny materiału faktycznego pod względem jego „prawidłowości" (słuszności), prawo i obowiązek uchylenia wy-

[1] Por. Siewierski „Mały Kodeks Karny" Koment. str. 115 nast. i tegoż autora „Czynnik rewizyjny w postępowaniu przed Sądem Najwyższym" w czasopiśmie „Państwo i Prawo", zesz. 2/47.

[2] Także w ojczyźnie kasacji typu francusko- kontynentalnego stwierdzić można pewne rozszerzenie jej granic przez franc. sąd kasacyjny w związku z tzw. „théorie de la peine justifiçe" (por. np. Garraud: Traité t. 5 str. 315) oraz w przypadkach tzw. „cassation sans renvoi" (por. o. c. t. 5 str. 354 nast.). Na tle prawa polskiego wskazać można na art. 518 i 535 k.p.k. oraz na pewne dalsze rozszerzenie oparte na wykładni; por. orzecz. Sądu Najw. VII Nr 125/33 u. zb. oraz Nr 50/31 u. zb. „Rewizja" prawa niem. (§§ 333 nast. w red. z r. 1935), to kasacja typu francuskiego z mało istotnym odchyleniem w § 534.

roku z przekazaniem sprawy sądowi I instancji do ponownego sądzenia w razie poważnych wątpliwości co do słuszności podstawy faktycznej wyroku, wreszcie prawo i obowiązek orzekania w instancji kasacyjnej co do „istoty sprawy“ na podstawie ustaleń faktycznych sądu merytorycznego, także co do kary, którą instancja kasacyjna wymierza według swego uznania, środków zabezpieczających itp.

Już obecnie wspomnieć można o tym, że zbyt ostry wydaje się zarzut podniesiony pod adresem owej „swoistej kasacji“ tej treści, że gdyby ją pojmować należało w kierunku wyżej przedstawionym, to byłaby to „najgorsza postać merytorycznego osądu, jaką tylko wyobrazić sobie można[3]). Nie zapominajmy, że Sąd Najwyższy może orzekać merytorycznie jedynie na podstawie ustaleń faktycznych zaskarżonego wyroku, że obowiązuje w zakresie kary zakaz „reformationis in peius“, jeżeli kasację złożono na korzyść oskarżonego, że po uchyleniu wyroku na podstawie art. 63 dekretu należy przekazać sprawę sądowi „a quo“ do ponownego osądzenia, podstawowa więc zasada bezpośredniości przy ustaleniu materiału procesowego jest zachowana. Znacznie chyba gorzej przedstawia się sprawa na tle przepisów o apelacji (art. 473 nast. k.p.k.); wszak instancja apelacyjna, nie prowadząc nawet żadnego nowego dowodu i opierając się wyłącznie na aktach sprawy, może zmienić ustalenia faktyczne sądu I instancji oraz uchylić wydany jednomyślnie w I instancji wyrok uniewinniający, może większością głosów ustalić winę i skazać nawet na karę śmierci głosami dwu sędziów przeciw głosom czterech sędziów, którzy głosowali za uniewinnieniem.

Swoista kasacja dekretu czerwcowego ma pewne precedensy historyczne: Pomijając art. 535 k.p.k. wspomnieć należy o tym, że orzekanie co do „istoty sprawy“ w instancji kasacyjnej na podstawie ustaleń sądu merytorycznego przewiduje także polskie prawo procesowe cywilne w art. 439 k.p.c.[4]). Wskazać też należy na przepisy polskiego wojskowego postępowania karnego, w szczególności na przepisy o „rewizji“ oraz o „nadzorze sądowym“ (art. 268, 270, 271, 280 k.w.p.k. — dekrecie z dnia 23 czerwca 1945 r. Dz. U. R. P. poz. 216)[5]). Instytucja podobna do swoistej kasacji dekretu czerwcowego istniała w województwach południowych za czasów obowiązywania tam austriackiej procedury karnej z r. 1873 (§§ 288, 296, 350 i 362 — tzw. nadzwyczajna rewizja), dalej w wojskowej procedurze karnej z r. 1912 (§§ 371 i 401), która obowiązywała w Polsce na podstawie ustawy z 29 lipca 1919 (Dz. U., poz. 389) i rozporządzenia Rady Ministrów z 10 maja 1920 r. (Dz. U., poz. 368)[6]).

O ile chodzi o „ratio legis“ owej swoistej kasacji dekretu czerwcowego w szczególności o przepis art. 63, to łatwo spostrzec, że prawodawca, odrzucając w sprawach karnych, przewidzianych w dekrecie, merytoryczne sądzenie w instancji apelacyjnej (art. 61) i wprowadzając jedną tylko instancję merytoryczną w sprawach o przestępstwa zagrożone karami najsurowszymi, dążył z jednej strony do przyśpieszenia postępowania przez uchylenie drugiej instancji merytorycznej, szukał z drugiej strony sposobów, by jednak merytoryczną kontrolę orzeczeń w pewnej mierze zachować. Niegdyś prawodawca, któremu nie podobała się zasada skargowa, usunął z procesu oskarżyciela jako stronę procesową i oskarżenie przeniósł na osobę sędziego, tworząc typ procesu śledczego (inkwizycyjnego); obecnie mamy zjawisko innego wprawdzie rodzaju, o tyle jednak podobne, że nastąpiło usunięcie sędziego apelacyjnego i przeniesienie kontroli merytorycznej wyroku pierwszej instancji na sędziego kasacyjnego. Prawodawcy nasunęła się widocznie na myśl instytucja, którą nazywamy czasem „rewizją“, polegająca na elementach wspólnych dla czystej kasacji (typu francuskiego) i apelacji, polegająca nie tylko na badaniu słuszności zarzutów kasacyjnych, ale także na ocenie merytorycznej materiału procesowego i ustaleń faktycznych, na wyrokowaniu także co do kary; prawodawca postanowił jedynie, że sąd (kasacyjno-rewizyjny) nie może sam, o ile chodzi o „istotę sprawy“, czynić żadnych ustaleń faktycznych, by nie wykraczać przeciwko zasadzie bezpośredniości przy badaniu dowodów; w razie wątpliwości co do ustaleń faktycznych, dotyczących owej istoty sprawy, ma wstrzymać się od orzekania i przekazać sprawę sądowi „a quo“ do ponownego orzeczenia[7]).

W myśl art. 62 dekretu, gdy nie zachodzi obraza prawa procesowego, ujawnia się natomiast obraza prawa materialnego w zakresie „zastosowania ustawy przy określeniu przestępstwa lub wymierzeniu kary“ (nie co do środków zabezpieczających itp.). Sąd Najwyższy jest uprawniony do uchylenia wyroku i orzeczenia „co do istoty sprawy“ na podstawie ustaleń faktycznych za-

---

[3]) Glosa E. St. Rappaporta do wyroku Sądu Najw. K. 1771/47 ogłoszona w Nr 12/47 „Państwa i Prawa“ str. 143.

[4]) Art. 439 k.p.c.: Jeżeli Sąd Najwyższy uznał, że nie ma pogwałcenia istotnych przepisów postępowania, a zachodzi naruszenie prawa materialnego, może orzec co do istoty sprawy zamiast odesłania sprawy. . . . . Przy wydaniu wyroku Sąd Najwyższy jest związany stanem faktycznym ustalonym w zaskarżonym wyroku“.

[5]) Por. Mogilnicki Kom. do K.W.P.K. str. 395 nast., 408 nast. oraz mój artykuł: Kilka uwag o zakresie rozpoznawania spraw w instancji rewizyjnej według K.W.P.K. (Wojsk. Przegląd Praw. Nr 2—3/47).

[6]) W ramach obecnych uwag nie można wdawać się w analizowanie owych przepisów obcych; o ile chodzi o austr. proc. kar. wskazać należy na materiały ustawodawcze zawarte w starszych podręcznikach (zwłaszcza co do nadzwyczajnej rewizji) np. u Kaserera (r. 1873) t. 2 str. 169, 328, 338, 410, 456 lub Rulfa (r. 1873) str. 326 nast.; z nowszych por. np. krótkie przedstawienie w podręczniku Gleispacha (Strafverfahren 1924 str. 276 nast., 307 nast.).

[7]) Por. Siewierski w pracach wyżej powołanych.

skarżonego wyroku z zastrzeżeniem, że ma być przestrzegany zakaz „reformationis in peius" w zakresie kary w przypadku, gdy kasację założono jedynie na korzyść oskarżonego. Na pierwszy plan wysuwa się nie sprawa zmiany kwalifikacji, (co nie byłoby szczególną nowością — p. art. 518 k.p.k.) lecz przede wszystkim orzekanie w zakresie kary, merytoryczna ocena przez Sąd Najwyższy stanu faktycznego zwłaszcza pod kątem widzenia wymiaru kary, którą Sąd Najwyższy wymierza według swego uznania. Rzeczony przepis art. 62 mógłby budzić pewną wątpliwość na temat, czy słowa „nie ma obrazy przepisów postępowania sądowego" dotyczą obrazy wytkniętej w kasacji, ewentualnie też takiej, na którą z urzędu zwrócić trzeba uwagę (art. 516 k.p.k.), czy też należy, niezależnie od zarzutów kasacji, zbadać z urzędu prawidłowość ustaleń faktycznych, konstruować z urzędu zarzuty kasacyjne. Za ograniczającą wykładnią przemawia okoliczność, że dany środek odwoławczy jest „kasacją" (art. 61 dekretu), że więc stosować należy zasady odnoszące się do tego środka odwoławczego, o ile dekret nie wprowadza niewątpliwego odchylenia (art. 56 § 1 dekretu), należy więc ograniczyć się do badania zarzutów wytkniętych w kasacji, inne zaś uchybienia uwzględnić jedynie w ramach art. 516 k.p.k. i to w granicach zaskarżenia wyroku, z uwzględnieniem jednak art. 517 k.p.k., pamiętając, że przepisy o środkach odwoławczych nie ulegają wykładni rozszerzającej[8]).

Jeżeli więc nie ma obrazy przepisów postępowania, wytkniętej w kasacji lub wymienionej w art. 516 k.p.k. i uzasadniającej uchylenie wyroku zachodzi natomiast „nieprawidłowość" (por. art. 510 k.p.k.), tj. obraza prawa materialnego przy kwalifikacji czynu lub wymiarze kary, to sąd kasacyjny, poprawiając zawsze na korzyść lub na niekorzyść oskarżonego kwalifikację czynu (art. 518 k.p.k.) i opierając się na ustaleniach faktycznych zaskarżonego wyroku, może, uchylając wyrok, orzec co do istoty sprawy, w szczególności:

a) jeżeli kasację założono na niekorzyść oskarżonego — może orzec o karze według swego uznania (art. 54 k.k.), ewentualnie też o środkach zabezpieczających, wymierza więc karę surowszą lub taką samą; nie jest też wyłączone złagodzenie kary mimo zmiany kwalifikacji na niekorzyść oskarżonego oraz zawieszenie wykonania kary;

b) jeżeli kasację założono na korzyść oskarżonego — może, przestrzegając zakazu „reformationis in peius" (art. 500 lit. a) k.p.k.), karę złagodzić, nawet zastosować art. 59 k.k. np., gdy kasacja słusznie zarzuca, że art. 59 lit. a) k.k. nie został przez sąd „a quo" zastosowany skutkiem błędnego założenia, że przepis ten stosuje się tylko wtedy, gdy ustawa przewiduje alternatywnie karę śmierci lub więzienia dożywotniego, a nie wtedy, gdy przewiduje jedynie karę śmierci.

Znacznie więcej zagadnień wyłania się na tle art. 63 dekretu, według którego należy wyrok uchylić, jeżeli Sąd Najwyższy przy rozpoznawaniu kasacji poweźmie „niezależnie od wniosków strony... poważne wątpliwości co do prawidłowości ustaleń faktycznych, przyjętych za podstawę zaskarżonego wyroku"; w tym przypadku nie można orzekać co do istoty sprawy, należy przekazać ją do ponownego rozpoznania przy którym obowiązuje zakaz „reformationis in peius" w zakresie kary, jeżeli kasację założono na korzyść oskarżonego.

W przypadku uchylenia wyroku w razie poważnych wątpliwości co do prawidłowości ustaleń faktycznych nie chodzi znowu o konstruowanie z urzędu przez Sąd Najwyższy zarzutów kasacyjnych (np. obrazy art. 360, 379 k.p.k.). Rzeczony art. 63 ma na myśli wglądanie przez sąd kasacyjny w „istotę sprawy" (meritum), w szczególności też w należytą i słuszną ocenę dowodów. Sąd Najwyżzy może uznać wszystkie zarzuty kasacyjne za nieuzasadnione, a mimo to, mając np. poważne wątpliwości co do wiarogodności zeznania świadka, a tym samym co do słuszności ustalenia faktycznego na danym zeznaniu opartego, jest obowiązany wyrok uchylić („uchyla") i przekazać sprawę do ponownego sądzenia. Nie należy przywiązywać wagi do tego, że przepis mówi o „prawidłowości" ustaleń faktycznych; to, co jest merytorycznie nieuzasadnione i niesłuszne, nie może być „prawidłowe"[9]). Ponadto, jeżeli ustawa w art. 63 dekretu mówi o „poważnych wątpliwościach", to może mieć na myśli jedynie materialną słuszność ustaleń faktycznych, nie zaś jakiś z urzędu skonstruowany zarzut kasacyjny, bowiem w kwestiach prawnych, które nadawałyby się do konstruowania, choćby z urzędu, zarzutu kasacyjnego, nie mogą istnieć „poważne wątpliwości", uzasadniające uchylenie; trzeba się zdecydować na to, czy jest uchybienie, czy go nie ma. Tylko na tle oceny merytorycznej ustaleń faktycznych zrodzić się mogą „poważne wątpliwości", których sąd kasacyjny nie jest w stanie sam rozstrzygnąć, nie mogąc prowadzić w tym zakresie postępowania dowodowego i musi sprawę przekazać do ponownego sądzenia sądowi okręgowemu[10]). Zresztą przypomnieć należy „ratio legis", o której już była mowa, która przemawia zupełnie wyraźnie za merytoryczną oceną w instancji kasacyjnej[11]).

Uchylenie na podstawie art. 63 nastąpić może (lege non distinguente) tak na korzyść jak rów-

[8]) Por. Siewierski w pracach wyżej powołanych.

[9]) Przepis § 362 austr. pr. kar. używa wyrażenia „Richtigkeit".

[10]) Dalej idzie § 362 austr. pr. kar., który pozwala sądowi kasacyjnemu przed wydaniem orzeczenia zarządzić „dochodzenia" (Erhebungen).

[11]) Odmiennego zdania E. St. Rappaport w glosie wyżej powołanej.

nież na niekorzyść oskarżonego bez względu na to, czy kasację założono na jego korzyść lub niekorzyść[12]); jednakże, jeżeli kasację założono jedynie na korzyść skazanego, obowiązuje przy ponownym wyrokowaniu zakaz „reformationis in peius", ale tylko w zakresie kary, co wynika z art. 63 § 2, według którego „przy ponownym rozpoznaniu sprawy . . . . . przepis art. 500 lit. a stosuje się odpowiednio".

Powstaje dalej pytanie, czy Sąd Najwyższy jest związany granicami zaskarżenia wyroku, tak jak w postępowaniu zwyczajnym, które — poza art. 517 k.p.k. — nie przewiduje wyjścia poza granice kasacji, skoro brak przepisu analogicznego do art. 501 k.p.k. („niezależnie od granic apelacji"), a istnieje jedynie art. 516 k.p.k. odnoszący się do zarzutów w kasacji nie przytoczonych? Nasuwa się raczej odpowiedź pozytywna zważywszy, że w braku wyraźnego innego postanowienia stosować należy ogólne przepisy o kasacji, według których wyjście poza granicę zaskarżenia wyroku jest możliwe tylko wyjątkowo w granicach art. 517 k.p.k. Ponieważ przepisów o środkach odwoławczych nie można wykładać rozszerzająco, przeto wyrazy „niezależnie od wniosku strony" upoważniają do działania w granicach zaskarżenia wyroku, chociażby wniosku o zastosowanie art. 63 dekretu nie zgłoszono, nie dają jednak podstawy do wyjścia poza owe granice. W ramach art. 63 dekretu należy jednak w myśl art. 517 k.p.k. uchylić wyrok na korzyść tych, na rzecz których nie założono kasacji, w tym zakresie, w jakim następuje uchylenie wyroku w stosunku do tego, na czyją rzecz kasację założono, gdy te same „poważne wątpliwości co do prawidłowości ustaleń faktycznych, przyjętych za podstawę zaskarżonego wyroku" przemawiają za zastosowaniem art. 517 k.p.k. co do innych[13]).

Zastosowanie art. 63 dekretu ma nastąpić „niezależnie od wniosku strony", z czego również wnosić należy, że stronom nie zabroniono składać w tym względzie wniosków i uzasadniać je. Okoliczność, że prawodawca nazywa dany środek odwoławczy „kasacją", nie oznacza jeszcze, że zakres owego środka jest ograniczony do zarzutów, o których mowa w art. 510 k.p.k.; chodzi tu — jak już wspomniano — o kasację swoistą, szczególną, z pewnymi odchyleniami od normalnej (art. 56 dekretu „z poniżej wskazanymi zmianami"). Ponadto nie można przeoczyć także tego, że jeżeli ustawa nakazuje sądowi uwzględnić pewne okoliczności nawet z urzędu („niezależnie od wniosku strony"), to strona ma zawsze prawo zwrócić sądowi uwagę na to, co on ma uwzględnić niezależnie od wniosku, chyba że ustawa wprowadza w tym względzie wyraźny wyjątek, jak to czyni np. w art. 450 k.p.k.[14]). Dlatego też odnośne wnioski stron i ich uzasadnienie mogą mieścić się w kasacji lub w innym piśmie, mogą też pojawić się po raz pierwszy na rozprawie kasacyjnej[15]).

Dalej, jeżeli Sąd Najwyższy bada z urzędu sprawę w myśl art. 63 dekretu, to, doszedłszy do wniosku, że brak podstawy do uchylenia wyroku pod kątem widzenia wątpliwości w zakresie ustaleń faktycznych, nie potrzebuje orzeczenia swego w tym zakresie uzasadniać. Jeżeli jednak strona złożyła „wniosek" o zastosowanie art. 63, do czego ma — jak wspomniano — prawo („niezależnie od wniosku strony"), to oddalenie wniosku powinno być uzasadnione (art. 51 k.p.k. i art. 56 dekretu).

Wreszcie zaznaczyć należy, że w sprawach o przestępstwa, do których stosuje się dekret z 13 czerwca 1946 r., możliwa jest kasacja prokuratora z art. 538, 539 k.p.k., skoro art. 61 dekretu mówi ogólnie o „kasacji"; środek odwoławczy z art. 538 k.p.k. jest także kasacją „strony", tj. Państwa jako strony procesowej reprezentowanej przez organ państwowy, tj. oskarżyciela publicznego, mianowicie prokuratora Sądu Najwyższego (por. art. 54, 57 k.p.k. łącznie z art. 67 i 56 § 1 rzeczonego dekretu[16]). W ramach kasacji z art. 538 k.p.k. możliwe jest więc zastosowanie art. 62 i 63 dekretu czerwcowego z przestrzeganiem zakazu „reformationis in peius" w zakresie winy i kary (art. 539 § 1 k.p.k.).

Na zakończenie nadmienić należy, że trudno przewidzieć jaką drogą pójdzie wykładnia art. 62 i 63 dekretu w praktyce kasacyjnej. Orzeczenie Sądu Najwyższego z 24 października 1947 r. K. 1771/47, ogłoszone w Nr 12/47 „Państwa i Prawa", nie daje podstawy do twierdzenia, że Sąd Najwyższy zastosował błędną wykładnię rzeczonego art. 63.

---

[12]) Inaczej Siewierski w pracach wyżej powołanych. Przepis § 362 austr. proc. kar. pozwala uchylić jedynie „na korzyść oskarżonego skazanego za zbrodnię lub występek".

[13]) Ma to znaczenie ze względu na ewentualność częściowego skierowania wyroku do wykonania (por. moją „odpowiedź" w „Państwie i Prawie" zesz. 7—8/47 str. 129).

[14]) Por. też wyraźny zakaz w § 362 austr. proc. kar.

[15]) Innego zdania Siewierski w pracach wyżej powołanych.

[16]) Nie jest słuszne zapatrywanie wyrażone przez Komisję Kodyfikacyjną (uzasadnienie projektu k.p.k. — wyd. urzęd. str. 644), jakoby prokurator Sądu Najwyższego przemawiał nie „jako strona" (tj. nie jako organ strony). Także w postępowaniu kasacyjnym stroną jest Państwo, działające przez organ publicznego oskarżenia (art. 54, 57 k.p.k.), a że prokurator Sądu Najwyższego ma być „bezstronnym wnioskodawcą", to wynika z art. 9 k.p.k. i z art. 231 u.s.p. i to niezależnie od instancji, przed którą prokurator występuje. Kogo miałby reprezentować w postępowaniu kasacyjnym prokurator, jeżeli nie Państwo, które jest zawsze „bezstronną stroną", dążącą do sprawiedliwego i bezstronnego wymiaru sprawiedliwości? Strona nie musi być „stronniczą", a nie może być stronniczą, gdy jej organ „stoi na straży praw" (art. 231 u.s.p.); por. też art. 9 k.p.k.

ZAGADNIENIA Z DZIEDZINY

POSTĘPOWANIA NIESPORNEGO, DOTYCZĄCEGO AKTÓW STANU CYWILNEGO

Dr JÓZEF LITWIN, Adwokat

I. Niezmiernie szeroki zakres właściwości sądów w sprawach, dotyczących aktów stanu cywilnego, stale przy tym rosnący (po części w związku z ustawami związkowymi, np. wydanym ostatnio dekretem o ustalaniu treści aktów stanu cywilnego obywateli polskich, sporządzonych za granicą) domaga się zwrócenia szczególnej uwagi na ten wycinek orzecznictwa sądów w postępowaniu niespornym. Niejednolita, a w znacznej części wadliwa praktyka sądów wymaga dokładnego opracowania w literaturze zagadnień, które nie znalazły dotychczas prawie żadnego oświetlenia w doktrynie, a z natury rzeczy nie doczekały się jeszcze i nie doczekają się w najbliższym czasie wyjaśnień w orzecznictwie Sądu Najwyższego.

Zagadnienia te należy rozbić na następujące grupy:

A. rozstrzyganie zażaleń na niektóre decyzje urzędnika stanu cywilnego (art. 47 Prawa o aktach stanu cywilnego),

B. prostowanie błędów lub nieścisłości w aktach stanu cywilnego (art. 49),

C. unieważnianie aktów, stwierdzających zdarzenia nieprawdziwe (art. 49),

D. odtwarzanie aktów sporządzonych w księgach zniszczonych lub wywiezionych (art. 33 ust. 3),

E. ustalanie treści aktów, które nie zostały sporządzone i nie mogą być sporządzone w trybie normalnej rejestracji (art. 34),

F. udzielanie zwolnienia od obowiązku przedstawienia urzędnikowi stanu cywilnego wypisu aktu urodzenia przy zawarciu małżeństwa (art. 10 § 2 Prawa małżeńskiego, §§ 98 i 101 rozp. wykon. od Prawa o aktach st. cyw.) i

G. zezwalanie na wydanie odpisów zupełnych aktu osobom obcym (art. 38 ust. 1).

W ramach niniejszego artykułu omawiamy całokształt zagadnienia, traktując je przede wszystkim z punktu widzenia potrzeb bieżącej praktyki.

II. Prawo o aktach stanu cywilnego przyznaje władzy administracyjnej (tzw. okręgowej władzy nadzorczej tj. wojewodzie) szeroką kompetencję do wydawania zarządzeń o charakterze organizacyjno-administracyjnym (art. 5 ust. 2, 7 ust. 2, 8 ust. 2 i 13 ust. 2), w szczególności w zakresie obsady stanowiska urzędnika stanu cywilnego (art. 9 ust. 1, 11 ust. 1), ponadto przydziela jej orzekanie w szeregu spraw w zakresie rejestracji stanu cywilnego.

Wymienimy tu jako najważniejsze przypadki ingerencji wojewody w zakresie rejestracji:

1. udzielanie zezwoleń na transkrypcję zagranicznych aktów stanu cywilnego (art. 28 ust. 1) i na umieszczanie w aktach krajowych tzw. wzmianek dodatkowych na podstawie zagranicznych aktów stanu cywilnego, orzeczeń sądowych lub innych dokumentów (art. 28 ust. 2),

2. zezwalanie na spóźnioną rejestrację urodzeń i zgonów (art. 67 ust. 1 i 85 ust. 2),

3. zarządzanie sporządzenia brakujących ksiąg pierwopisów lub wtóropisów w razie ich utraty przy ocaleniu drugiego egzemplarza (art. 33 ust. 1),

4. zezwalanie osobom obcym na przeglądanie ksiąg stanu cywilnego (art. 41),

5. stwierdzanie stosowania przez okupacyjne władze niemieckie na obszarze tzw. ziem włączonych do Rzeszy przymusu i praktyki ograniczającej przy wpisie imion nowonarodzonych w aktach urodzenia (art. XXI ust. 2 Przepisów wprow.) (uprawnienie to wygasło na razie wskutek upływu terminu, który wkrótce zostanie sprolongowany),

6. udzielanie osobom bezpaństwowym i obywatelom niektórych państw upoważnień do zawierania małżeństw, zastępujących świadectwa zdolności prawnej (§ 100 ust. 4 i 6 rozp. wykon.),

7. unieważnianie jednego z aktów w razie stwierdzenia, że to samo zdarzenie zostało zarejestrowane w dwóch aktach (art. 44 ust. 3),

8. zarządzanie skreślenia tej części tekstu aktu, która bądź zawiera dane nie ulegające wpisaniu jako nieprzewidziane przez prawo, bądź też nazwę zakładu itp., w którym zdarzenie nastąpiło (np. zakładu psychiatrycznego, więzienia), jeżeli wymienienie tego miejsca może przynieść ujmę zainteresowanym (art. 51 ust. 3).

W ostatnio wymienionych dwóch przypadkach istnieje równolegle kompetencja funkcjonalna Ministerstwa Administracji Publicznej, przy czym w wypadku pod 7) Ministerstwo orzeka na wniosek okręgowej władzy nadzorczej, uzasadniony skomplikowanym stanem faktycznym lub zawiłym charakterem zagadnienia prawnego (§ 82 rozp. wyk.).

Wyłączna kompetencja Ministerstwa Administracji Publicznej zachodzi odnośnie:

9. wpisywania do ksiąg krajowych w wyjątkowych wypadkach urodzeń, małżeństw i zgonów obywateli polskich za granicą (art. 29) i

10. zarządzania rekonstrukcji ksiąg stanu cywilnego, utraconych w obu egzemplarzach (art. 33 ust. 2).

Do właściwości okręgowej władzy nadzorczej należy ponadto:

11. rozstrzyganie sporów o właściwość miejscową (art. 26 ust. 2 i 3), co jest o tyle ważne w praktyce, że właściwość ta jest określona w Prawie o a.s.c. (art. 26 ust. 1) i że urzędnik stanu cywilnego czuwa nad nią z urzędu (art. 23), a zatem ustawa idzie tu dalej od rozp. o post. admin. (art. 2 ust. 2).

III. W świetle powyższego wydawałoby się, że władze administracyjne są powołane do ingerencji we wszystkich wypadkach, w których urzędnik stanu cywilnego nie może powziąć decyzji własną władzą. Pogląd taki byłby zdecydowanie mylny. R o z s t r z y g a n i e n a j d o n i o ś l e j s z y c h właśnie z a g a d n i e ń związanych z aktami stanu cywilnego na płaszczyźnie czynności nadzorczych lub quasi-nadzorczych, z o s t a ł o p o w i e r z o n e s ą d o m p o w s z e c h n y m, z czego dotychczasowa praktyka niezupełnie zdawała sobie sprawę.

Ustawodawca kierował się przy tym następującymi przesłankami:

a) sądy bezspornie cieszą się tradycyjnie ogromnym kredytem moralnym i zaufaniem społeczeństwa, jawność zaś oparta na procedurze sądowej, góruje niewątpliwie nad gwarancjami postępowania administracyjnego, stąd powierzenie sądom rozstrzygania najistotniejszych konfliktów,

b) większość tych funkcyj należała do właściwości sądów w przeważającej części obszaru Państwa pod rządem dzielnicowych systemów prawnych, które obowiązywały w tej materii do 1946 r.,

c) większość tych spraw wiąże się z rozstrzyganiem trudnych zagadnień przede wszystkim z dziedziny prawa cywilnego.

Nie jest rzeczą przypadkową, że Ministerstwo Sprawiedliwości zamieściło w swym wydawnictwie

„Prawo cywilne zunifikowane” tekst Prawa o a.s.c. — istotnie sprawy na jego tle będą coraz częściej trafiały na wokandę sądową.

IV. 1. Na pierwszy plan wysuwa się rozstrzygnie konfliktu między urzędnikiem stanu cywilnego a osobą interesowaną, zgłaszającą wniosek o wykonanie pewnej czynności z zakresu rejestracji stanu cywilnego.

Art. 47 Prawa o aktach stanu cywilnego wymienia tu:

a) zażalenie na odmowę wykonania czynności urzędowej, przewidzianej przez prawo, i
b) zażalenie na postanowienie lub zarządzenie urzędnika stanu cywilnego co do wykonania przezeń takiejże czynności.

2. Czynnością urzędową jest w szczególności prowadzenie ksiąg stanu cywilnego (art. 3 ust. 1), a zatem rejestracja urodzeń, małżeństw i zgonów, sporządzanie aktów uznania dzieci pozamałżeńskich i aktów nadania nazwiska takim dzieciom przez męża matki, dokonywanie wzmianek marginesowych i wydawanie wypisów wszystkich typów.

Nie są czynnościami urzędowymi w rozumieniu art. 47 tzw. czynności uboczne urzędnika stanu cywilnego (§ 119 rozp. wyk.), np. wynikające z współdziałania przy prowadzeniu badań statystycznych, ewidencji poborowych, ewidencji ludności, ewidencji podatku spadkowego itd.

Nie będzie również czynnością urzędową sporządzenie podania do starostwa o wydanie poświadczenia obywatelstwa w wypadku art. 71 ust. 2, jest to bowiem jedynie czynność grzecznościowa urzędnika, do której nie jest on prawnie zobowiązany.

3. Nie jest rzeczą konieczną, by urzędnik stanu cywilnego w ogóle odmówił dokonania czynności, wystarcza, że odmawia dokonania czynności w postaci żądanej lub stawia nieuzasadnione zdaniem wnioskodawcy warunki.

Samo żądanie dostarczenia przez wnioskodawcę pewnych dokumentów przed dokonaniem żądanej czynności nie otwiera drogi zażalenia, wnioskodawca winien oświadczyć, że dokumentu nie przedłoży, wywołać w następstwie odmowną decyzję i wówczas dopiero skorzystać ze środka prawnego, przewidzianego w art. 47.

Jest rzeczą pozbawioną znaczenia, czy odmowa nastąpiła z przyczyn prawnych czy faktycznych, brak uzasadnienia (wbrew art. 75 ust. 2 rozp. o post. admin.) nie stoi również na przeszkodzie do złożenia zażalenia, gdyż uzasadnienie będzie zawarte w wyjaśnieniu.

Zachodzi odmowa wykonania czynności urzędowej również i wówczas, gdy urzędnik stanu cywilnego godzi się na dokonanie czynności w inny sposób albo, gdy jej równocześnie dokonuje w inny sposób np. jeśli wydaje odpis skrócony zamiast żądanego zupełnego. Jeżeli jednak akt zostanie sporządzony wbrew stanowisku wnioskodawcy, odpada tym samym możność skorzystania z tej drogi i pozostaje jedynie droga sprostowania.

Zwłoka w załatwieniu wniosku, np. wniosku o wydanie wypisu nie jest równoznaczna z odmową i upoważnia jedynie do zwrócenia się do władzy przełożonej o ingerencję w trybie nadzoru służbowego (dewolucja kompetencji z art. 70 rozp. o post. admin. w wypadku tzw. milczenia władzy nie ma tu oczywiście zastosowania).

W wypadku, gdy urzędnik stanu cywilnego odmawia np. udzielenia ślubu z tej przyczyny, że jedna ze stron przybyła ubrana w sposób nieodpowiadający powadze chwili, nieprzyzwoity lub niestosowny (kanarkowa marynarka, biała pikowa kamizelka i spodnie „pepita w kratkę”) albo zgłosiła się po godzinach urzędowania, droga zażalenia jest otwarta, niemniej jednak sprawa taka kwalifikuje się raczej jako sprawa z zakresu czysto zewnętrznych form urzędowania na drogę odwołania do władzy nadzorczej, która niewątpliwie jest władna wkroczyć w takim wypadku, chodzi tu bowiem nie o naruszenie prawa wynikające z odmowy, ile raczej o zagadnienie odpowiedniego czy nieodpowiedniego stosunku urzędnika do publiczności. Oczywiście nie ma tu mowy o ścisłym ustaleniu granicy.

Praktyka sądowa na Ziemiach Zachodnich na gruncie dawnej ustawy z 6 lutego 1875 r. (por. Zajączkowski: Ustawodawstwo w sprawach stanu cywilnego, Poznań 1927, str. 8), kwalifikowała sprawy z zakresu zenętrznych form urzędowania na drogę zażalenia w toku instancyj administracyjnych.

W każdym razie droga sądowa jest zawsze otwarta bez względu na treść uzasadnienia odmowy.

4. Konflikt w wypadku odmowy może mieć charakter dwojaki: bądź pozorny tam, gdzie przepis prawa wyraźnie statuuje pewne uprawnienie lub obowiązek, bądź też rzeczywisty, gdzie dopiero ocena sytuacji prawnej na tle stanu faktycznego prowadzi do takiego lub innego rozwiązania.

Przykładem konfliktu pozornego będzie odmowa:

a) sporządzenia aktu urodzenia bez równoczesnego wpisania imienia dziecka (art. 65 ust. 1),
b) sporządzenia aktu zejścia na podstawie zgłoszenia, dokonanego przez właściciela mieszkania, w którym zgon nastąpił, w wypadku, gdy małżonek lub dzieci zmarłego przebywają w tejże miejscowości (art. 54 pkt b),
c) dokonania zmiany w akcie już zakończonym, chociażby po upływie minuty od zakończenia aktu (art. 48),
d) udzielenia ślubu osobie małoletniej bez zezwolenia sądu jako władzy opiekuńczej (art. 6 § 2 Prawa małżeńskiego).

We wszystkich tych przypadkach stanowisko urzędnika stanu cywilnego jest jawnie bezzasadne, podczas gdy np. w wypadku odmowy udzielenia ślubu w związku z nieprzedłożeniem dowodu obywatelstwa polskiego (jeśli urzędnik stanu cywilnego dowodu takiego w oparciu o przepis art. 71 ust. 2 zażądał) zachodzi również konflikt pozorny, wówczas jednak bezwzględna słuszność jest po stronie urzędnika.

Odmiennie przedstawia się sprawa w wypadkach konfliktu rzeczywistego; przytoczymy tu tytułem przykładu:

a) odmowę przyjęcia zgłoszenia na piśmie, nadesłanego przez instytucję, która zdaniem urzędnika stanu cywilnego nie ma charakteru zakładu publicznego i z tej racji nie korzysta z przywileju dokonywania zgłoszeń w tym trybie (art. 52 ust. 2),
b) odmowę zarejestrowania urodzenia w wypadku, gdy urzędnik stanu cywilnego po zbadaniu stanu faktycznego dochodzi do wniosku, że zgłoszenie jest niezgodne z prawdą i że fakt urodzenia w ogóle nie miał miejsca lub też że dziecko urodziło się w innym czasie, albo w innym miejscu, albo też z innej matki (art. 24),
c) odmowę wpisania wzmianki dodatkowej o uprawnieniu w akcie urodzenia dziecka na podstawie dokumentu, który nie ma charakteru dokumentu publicznego (art. 68 ust. 3),
b) odmowę udzielenia ślubu w wypadku, jeśli przedłożony dokument według oceny urzędnika stanu cywilnego nie jest dowodem ustania poprzedniego małżeństwa w rozumieniu art. 72 (np. decyzja sądu duchownego o uznaniu zaginionego za zmarłego i stwierdzeniu stanu wolnego wdowy),
e) odmowę dopuszczenia do asystencji przy zawarciu małżeństwa w charakterze świadka osoby, która zdaniem urzędnika stanu cywilnego nie zdaje sobie sprawy z ważności przysięgi i z tej racji ulega dyskwalifikacji (art. 73 ust. 2 w związku z § 102 ust. 2 pkt d) rozp. wyk.),
f) odmowę uznania za dostateczny dowód zdolności prawnej cudzoziemca do zawarcia mał-

żeństwa świadectwa zdolności prawnej, wydanego przez jego władzę ojczystą lub też przedstawicielstwo dyplomatyczne lub konsularne jego państwa w formie nie odpowiadającej istocie i funkcji tego świadectwa, np. przy ogólnikowym sformułowaniu, że obywatele danego państwa mogą swobodnie zawierać małżeństwa z obywatelkami polskimi, bez przytoczenia danych o osobach nupturientów w danym konkretnym wypadku (§ 100 ust. 1 rozp. wyk.),

g) odmowę sporządzenia aktu uznania dziecka pozamałżeńskiego w razie takiej różnicy wieku między uznającym a dzieckiem, która zdaniem urzędnika stanu cywilnego wyklucza ojcostwo „z natury rzeczy".

W wypadkach konfliktu rzeczywistego zachodzi potrzeba oceny stanu faktycznego i nadania mu kwalifikacji prawnej, co niekiedy spowoduje nawet skomplikowane dociekania prawnicze m. in. na płaszczyźnie prawa międzynarodowego prywatnego. W wypadkach tych nie ma wyraźnej i nie budzącej wątpliwości odpowiedzi w ustawie, jak przy konflikcie pozornym.

W szczególności zażalenie przysługuje również na odmowę wykonania czynności, uzasadnioną nieuiszczeniem opłat administracyjnych związanych z daną czynnością (odmiennie reguluje tę kwestię w materii zbliżonej art. 66 § 5 Prawa notarialnego): w praktyce dotyczy to przede wszystkim sporów o wydanie bezpłatnych wypisów. Uzależnienie sporządzenia aktu od równoczesnego uiszczenia opłaty za umieszczenie wzmianki dodatkowej byłoby sprzeczne z prawem (por. § 101 ust. 1 rozp. wyk.), natomiast uiszczenie opłaty skarbowej jest warunkiem, od którego urząd stanu cywilnego winien uzależnić wydanie wypisu (art. 4 ust. 4 dekretu z dn. 3 lutego 1947 r. o opłacie skarbowej, Dz. Ust. Nr 27, poz. 107).

5. Jedynym wypadkiem, w którym kompetencja sądu ustępuje na rzecz kompetencji władzy administracyjnej, jest odmowa sporządzenia aktu stanu cywilnego, którego treść pozostaje w związku z innym aktem, obarczonym podejrzeniem o nieważność z tej racji, że stwierdza rzekomo zdarzenie nieprawdziwe (np. akt urodzenia dziecka pozamałżeńskiego): w tym wypadku urzędnik stanu cywilnego jest obowiązany wstrzymać się od sporządzenia aktu związanego z poprzednim (np. aktu uznania tego dziecka) i przedstawić sprawę do decyzji okręgowej władzy nadzorczej, która ewentualnie wystąpi do sądu o unieważnienie aktu (§ 81 rozp. wyk.).

6. Najbardziej typową dziedziną konfliktów rzeczywistych jest sprawa imion nowonarodzonych. Prawo polskie wprowadziło novum, polegające na ograniczeniu swobody wyboru imienia, stanowi bowiem kategorycznie (art. 66), że urzędnik stanu cywilnego winien odmówić wpisania imienia:

a) ośmieszającego lub nieprzyzwoitego,
b) w postaci skażonej lub zniekształconej,
c) w postaci zdrobniałej nieusamodzielnionej,
d) w postaci regionalnej,
e) takiego imienia, którego posiadanie utrudnia współżycie w społeczeństwie.

Ograniczenie to jest rzeczą we współczesnych ustawodawstwach nigdzie bodaj nie spotykaną, w szczególności bowiem dawny przepis z epoki Wielkiej Rewolucji, obowiązujący dotychczas we Francji (art. 1 ustawy z 11 germinala roku XI-ego) zezwala na nadanie dziecku imienia, figurującego na kartach historii starożytnej lub w którymkolwiek kalendarzu, co w rezultacie upoważnia do nadania jednego z wielotysięcznego zasobu imion Starego Testamentu i klasycznej Hellady, nawet najbardziej dziwacznych.

Ograniczenie swobody wyboru imion dla niektórych grup ludności, ograniczonych pod względem prawnym, wprowadziło ustawodawstwo hitlerowskich Niemiec, jako cechę dyskryminacyjną — ustawowo dla Żydów, jako kategorii „rasowej" na mocy 2 rozp. wykon. z dn. 17 sierpnia 1938 r. do ustawy o zmianie nazwisk i imion (Dz. Ustaw Rz. I str. 1044), pozaustawowo dla ludności polskiej, por. art. XXI Przepisów wprow. prawo o a. s. c. Założenie prawa polskiego jest diametralnie różne, myślą przewodnią było tu zagwarantowanie równości szansy w życiu, a więc przesłanka szczerze demokratyczna.

Do kategorii imion ośmieszających zaliczyć należy przede wszystkim te imiona staromodne i „wyszłe z obiegu", które stały się żerem literatury satyryczno-komediowej, jak np. Hermenegilda, Eulalia, Scholastyka, Frumencja, Gaweł, Kalasanty i Pafnucy, mają one niewątpliwie cechę społecznej degradacji człowieka. Oczywiście staroświeckość i „niemodność" imienia nie zawsze pociąga za sobą tę dyskwalifikację (Petronela, Eufrozyna, Kunegunda, Pulcheria, Klotylda).

Podobnie rzadkość imienia nie stanowi sama przez się przyczyny odrzucenia go: musimy tu pamiętać o imionach typowych dla wieku 19-ego, dziś prawie niespotykanych (Saturnin, Placyd, Agenor, Fortunat, Faustyn, Ewaryst, Telesfor, Justyn).

Jeśli nawet coś „przylgnęło" do imienia (Łazarz), nie stanowi to przyczyny dyskwalifikacji: głębsze dociekania co do źródłosłowu, którego ogół nie zna, nie mają tu również znaczenia (np. Marzanna wywodzi się od pogańskiej boginki śmierci).

Postać skażoną lub zniekształconą reprezentuje liczny zasób imion tzw. żydowskich (Icek, Srul, Ruchla, Szpryncа zamiast Izaak, Izrael, Rachela, Esperanca), imiona inne trafiają do tej kategorii tylko wyjątkowo, np. Ostafi zamiast Eustachego.

Nie stanowi odmiany zniekształconej postać równorzędna samoistna (np. Walerian obok Walerego, Witold obok Witolda, Emilian obok Emila, Felicjan obok Feliksa, Józefina obok Józefy).

Przykładem nieusamodzielnionej postaci zdrobniałej (deminutywu) będzie Halszka, przykładem postaci regionalnej — Jontek.

Do rzędu imion, których posiadanie utrudnia współżycie w społeczeństwie zaliczymy te, które wprawdzie nie mają cechy ośmieszającej i należą do kategorii imion kalendarzowych, ale są tak rzadkie, że noszący je budzą sensację w otoczeniu z racji posiadania imion tak osobliwych (Achacy, Amor, Ansgary, Cyriak, Kasylda, Leander, Ludgarda, Lucynda, Paschalis, Pudencjanna, Tyburcy). Imiona wygasłe są z tego punktu widzenia równie niedopuszczalne, jak neologizmy, których życie jeszcze nie akceptowało. Z tego punktu widzenia ulegają dyskwalifikacji liczne autentyczne imiona słowiańskie (Spytek, Borzywoj, Dobrogost, Dadzibog, Dzierżysław, Strzeżysław, Tworzymir, Blizbor, Łąkomierz, Miłostryj, Wojsław).

Specjalne i trudne zagadnienie dotyczy dopuszczalności imion, charakterystycznych dla pewnych wyznaniowych grup ludności, np. mahometańskiej (Selim) lub żydowskiej (Abraham, Beniamin, Dawid, Eliasz). Imion tych nie można uznać za objęte zakazem z art. 66 pkt e) w imię jednej z naczelnych zasad demokratycznego porządku prawnego: zasady zagwarantowania swobody rozwoju kulturalnego i poszanowania tradycji rodzinnej, niemniej są to imiona niepożądane, albowiem podkreślają odrębność grupową i stanowią znamię odróżniające, które stoi na przeszkodzie do stopienia się wszystkich grup ludności w jednym tyglu integracji narodowej.

Zakaz nadawania imion utrudniających współżycie nie ma na celu wyrugowania imion „niepolskich", gdyż przy takiej wykładni pozbylibyśmy się nie tylko imion zapożyczonych z klasycznej Hellady (Hektor, Horacy), lecz i zdawna zadomowionych imion pochodzenia zachodnio-europejskiego (Maksymilian, Fryderyk, Karol) i pozostałyby jedynie imiona „specyficznie katolickie" (według nomenklatury Bystronia: Księga imion w Polsce używanych, Warszawa 1938 r. str. 17) (Franciszek,

Antoni, Ignacy, Kajetan) i ogólnochrześcijańskie (Błażej, Wawrzyniec) oraz te imiona rodzime, które weszły do kalendarza chrześcijańskiego (Stanisław, Kazimierz, Władysław) i te imiona rodzime słowiańskie i litewskie, które zdobyły sobie prawo obywatelstwa poza kalendarzem (Mieczysław, Bolesław, Sławomir, Mirosław, Przemysław, Zbigniew, Bogdan, Bożena, Witold, Olgierd, Grażyna). Nie wolno przenosić tu zasady dekretu z dn. 10 listopada 1945 r. o zmianie i ustalaniu imion i nazwisk (Dz. U. R. P. Nr 56, poz. 310), zgodnie z którą (art. 10 ust. 2 pkt 1) prawo popiera wyzbywanie się imion niepolskich na rzecz polskich.

W każdym razie imię czysto germańskie lub niemieckie należy niewątpliwie, w obecnym przynajmniej okresie, do rzędu tych, których posiadanie utrudnia współżycie, choć z tego punktu widzenia nie można by zdyskwalifikować Bertolda, Edgara, Hermana, wątpliwy byłby już Gotfryd i Hugo, a niewątpliwie podlega odrzuceniu Zygfryd, Rejnold i Wilhelm.

Charakter neologizmów objętych zakazem mają nowokreowane odmiany żeńskie imion poprawnych w formie męskiej (Alfonsyna).

Imiona typowo skandynawskie, typowo węgierskie nie zawsze dadzą się zaliczyć do kategorii imion utrudniających współżycie i ostrożność jest tu ze wszech miar zalecona, gdyż imię niepożądane nie zawsze będzie imieniem niedopuszczalnym w rozumieniu prawa.

W każdym razie nowe imiona zjawią się w księgach stanu cywilnego dopiero wówczas, gdy utracą cechę „neologizmów", gdy zaadoptuje je zycie — poprzez literaturę piękną („Marlena").

W stosunku do obywateli polskich bez względu na ich narodowość obowiązuje zasada, że imiona, mające szereg form równoważnych w poszczególnych językach (a formy takie ma większość imion kręgu kultury europejskiej) powinny być wpisywane w formie, odpowiadającej językowi polskiemu jako językowi urzędowemu ksiąg stanu cywilnego, i że przy wydawaniu odpisów skróconych z tych ksiąg z okresu zaborów, rosyjska lub niemiecka postać imienia winna być w zasadzie zastąpiona polską, a więc Adalbert z księgi będzie w odpisie skróconym — Wojciechem, Hedwig — Jadwigą; natomiast cudzoziemcy mają niewątpliwe prawo do nadawania dzieciom imion w formie, odpowiadającej ich językowi ojczystemu, np. obywatel węgierski może nadać dziecku imię w formie Bertalan lub Geza, a nie Barłomiej lub Wiktor, obywatel francuski — Etienne, a nie Stefan.

Imiona pochodzenia literackiego, nie mające rodowodu kalendarzowego (Stella) są dopuszczalne, równie jak i imiona, które mylą niekiedy słuch i utrudniają poniekąd administrację nazwisk (Ładysław).

7. W wypadku konfliktu pozornego lub rzeczywistego, o którym mowa wyżej, zażalenie może być wniesione do sądu bezpośrednio, lub też za pośrednictwem urzędnika stanu cywilnego; w pierwszym wypadku sąd zażąda wyjaśnień od urzędnika (art. 47 ust. 1), w drugim zaś urzędnik przedstawi zażalenie sądowi ze swym wyjaśnieniem w ciągu tygodnia (§ 84 rozp. wyk.). Sąd winien z reguły mieć do swej dyspozycji dokumenty, złożone urzędnikowi stanu cywilnego w danej sprawie i w związku z tym żądać nie tylko nadesłania wyjaśnień, lecz i dokumentów — ma to oparcie w art. 26 § 2 k.p.n., zasady tej winni przestrzegać urzędnicy stanu cywilnego przy przesyłaniu zażalenia, złożonego na ich ręce.

Jest rzeczą znamienną, że Prawo o aktach stanu cywilnego nie przewiduje terminu na wniesienie zażalenia, przepisy bowiem rozp. o post. admin. nie mogą tu być stosowane, nie mamy tu do czynienia z tokiem instancyj administracyjnych. Jest to niewątpliwa luka proceduralna.

Analogiczną kompetencję sądu z naruszeniem drogi instancyj administracyjnych, również przy odesłaniu na drogę postępowania niespornego wprowadza ustawa z dn. 14 kwietnia 1937 r. o układach zbiorowych pracy (Dz. U. R. P. Nr 31, poz. 242) w materii wniosku uczestnika o wpisanie układu zbiorowego bez skreślenia postanowień wadliwych (art. 13 ust. 4 i 5): i w tym przepisie brak terminu na zgłoszenie wniosku. Prawo notarialne wprowadza termin 2-tygodniowy (art. 66 § 1).

8. Kodeks postępowania niespornego nie zawiera definicji „osoby zainteresowanej": wydaje mi się, że na gruncie art. 47 Prawa o a.s.c. pojęcie to należałoby traktować szeroko w następującym ujęciu:

a) przy czynnościach urzędowych, dokonywanych przez urzędnika stanu cywilnego jedynie na wniosek (co w zakresie rejestracji stanu cywilnego stanowi regułę), zgłaszający wniosek w urzędzie stanu cywilnego jest zawsze osobą zainteresowaną,
b) osobą zainteresowaną jest również ten, kto ma roszczenie prawne o dokonanie czynności urzędowej, choćby nie zgłosił wniosku w danej konkretnej sprawie, np. każdy zobowiązany do zgłoszenia odnośnie rejestracji urodzenia lub zgonu, wreszcie
c) każdy, do którego odnosi się czynność urzędnika stanu cywilnego, oraz każdy, kto ma uprawniony interes w tym, by czynność doszła do skutku, choćby z punktu widzenia interesu rodzinnego.

Przeszczepienie definicji art. 9 rozp. o post. admin. w takim ujęciu jest tu ze wszech miar wskazane.

Prawo wniesienia zażalenia przysługuje nie tylko osobie interesowanej, lecz i okręgowej władzy nadzorczej. Z pozoru wydawałoby się, że zachodzi tu pomieszanie pojęć i zwichnięcie jednej z naczelnych zasad prawa administracyjnego, zasady hierarchicznej, zgodnie z którą okręgowa władza nadzorcza mogłaby przecież — jakby się zdawało — własną władzą zlecić urzędnikowi stanu cywilnego wykonanie danej czynności urzędowej, której wykonania odmawia, albo uchylić postanowienie lub zarządzenie. W istocie rzeczy przyznanie tego uprawnienia okręgowej władzy nadzorczej jest w systemie ustawy celowe i równoznaczne z wyłączeniem tych spraw z atrybucji władz administracyjnych z równoczesnym powierzeniem ich sądom jako w y ł ą c z n i e właściwym.

9. Widać stąd, że urzędnik stanu cywilnego podlega nie tylko dwóm różnym władzom administracyjnym, a mianowicie w zakresie swych spraw personalnych częściowo władzom nadzorczym nad samorządem terytorialnym (jeśli nie jest przełożonym gminy, a jest urzędnikiem gminy, podlega on w tym zakresie przełożonemu gminy), w zakresie zaś ściśle fachowym okręgowej władzy nadzorczej, ale nadto i sądowi grodzkiemu w niektórych sprawach, mających charakter prawnie skomplikowany.

W sprawach tych administracyjna władza nadzorcza jest niewłaściwa. Jest to znamienny wyjątek od zasady, że władza administracyjna otrzymuje zlecenia od swych władz przełożonych w całym zakresie swej działalności.

Urzędnik stanu cywilnego posiada w tym zakresie stanowisko zbliżone do sędziego lub notariusza. Należy zresztą pamiętać, że niektóre czynności są załatwiane przez urzędnika stanu cywilnego na równi z sądami i notariuszami, np. sporządzenie aktu uznania dziecka pozamałżeńskiego (art. 64 § 2 Prawa rodzinnego).

Stosunek urzędnika stanu cywilnego do jego władz przełożonych jest zatem w pewnym zakresie nacechowany większą niezależnością, aniżeli to ma na ogół miejsce we władzach administracyjnych.

W ten sposób urzędnik stanu cywilnego jest swoistą instancją, podległą w pewnym zakresie sądowi grodzkiemu.

Oczywiście okręgowa władza nadzorcza może kierować działalnością urzędów stanu cywilnego m. in.

w formie instrukcyj, wyjaśniających przepisy prawa materialnego i tryb postępowania w sprawach typowych, dla których brak dyspozycyj w okólnikach ministerialnych. Urzędnik stanu cywilnego może w sprawach trudnych pod względem prawnym lub skomplikowanych pod względem faktycznym zwracać się do swej władzy nadzorczej o dyrektywy, lecz jeśli pogwałci instrukcję władzy przełożonej albo wyda decyzję odmowną bez udawania się do niej o radę, droga ingerencji jest dla władzy administracyjnej zamknięta poza możnością złożenia zażalenia do sądu, co nie wyklucza oczywiście drogi postępowania dyscyplinarnego w wypadkach rażącej ignorancji lub sabotowania zaleceń instrukcyjnych.

Postanowienie, wydane przez sąd na skutek zażalenia, jest nakazem, któremu urzędnik stanu cywilnego nie może oczywiście sprzeciwić się, przysługuje mu jedynie prawo zwrócenia się do okręgowej władzy nadzorczej z wnioskiem o wniesienie przed uprawomocnieniem się postanowienia zażalenia na nie do sądu okręgowego.

Stosunek sądu do urzędnika stanu cywilnego jest zatem zbliżony do stosunku sądu wyższej instancji do sądu instancji niższej, aczkolwiek analogia ta nie odzwierciadla w pełni natury tego stosunku.

W wypadku, gdyby urzędnik stanu cywilnego odmówił posłuchu postanowieniu sądu, sąd lub osoba interesowana zwróci się do okręgowej władzy nadzorczej celem wymuszenia posłuchu, ewentualnie w drodze zastosowania kar porządkowych lub wytoczenia postępowania dyscyplinarnego, a nawet zastosowania przepisu art. 9 ust. 1 o usunięciu ze stanowiska urzędnika stanu cywilnego.

10. Przepis art. 47 jest w swej konstrukcji wzorowany na art. 66 Prawa notarialnego, zgodnie z którym osoba interesowana może wnieść zażalenie do sądu okręgowego na odmowę dokonania czynności przez notariusza; przepis art. 47 jest również oparty na wzorze § 11 ust. 3 ustawy z dn. 6 lutego 1875 r., która obowiązywała przed unifikacją na obszarze Ziem Zachodnich. Natomiast przyznanie okręgowej władzy nadzorczej prawa złożenia zażalenia stanowi novum, przejęte z niemieckiej ustawy z dn. 3 listopada 1937 r. (§ 45) i ma swe uzasadnienie w tym, że interes publiczny może przemawiać za przedsiębraniem przez urzędnika stanu cywilnego spornej czynności urzędowej.

Wykorzystanie tego uprawnienia przez okręgową władzę nadzorczą należy do sfery jej swobodnego uznania.

Prawo polskie nie przejęło koncepcji, zawartej w ustawie niemieckiej z 1937 r., według której jedynie sądy powiatowe, mające siedzibę w siedzibie sądu okręgowego, rozstrzygają wszystkie te sprawy; wzgląd na specjalizację i bogatsze tym samym doświadczenie tych sądów nie mógł przeważyć nad momentem niewygody dla ludności, wynikającym z oddalenia sądu orzekającego, aczkolwiek koncepcja taka jest znana polskiemu prawu o ustroju sądu, np. w zakresie sądownictwa dla nieletnich (art. 4 § 2 u. s. p. w formie fakultatywnego upoważnienia).

V. 1. Błąd lub nieścisłość w redakcji aktu stanu cywilnego uzasadnia sprostowanie aktu (art. 49).

Do orzekania w tych sprawach powołany jest z mocy art. 49 i 50 Prawa o a. s. c. (por. art. XVI ust. 1 Przep. wprow. prawo o a. s. c.) sąd grodzki, w którego okręgu mieści się lub mieściła siedziba urzędnika stanu cywilnego, który sporządził dany akt, przy czym sąd orzeka w trybie postępowania niespornego.

Błędna lub nieścisła redakcja aktu może ulec sprostowaniu w drodze:

a) częściowej zmiany, np. „10 października" zamiast „10 września", „Kowalczyk" zamiast Kowalski",
b) uzupełnienia, np. przez wpisanie konkretnej obcej przynależności państwowej w pkt 8 rubryki II aktu zejścia,
c) dokonania skreślenia w tekście, np. w akcie urodzenia — imienia dziecka, które nie powinno było być wpisane jako nieprzyzwoite, a zatem niedopuszczalne (art. 66),
d) skreślenia całego aktu, wpisanego do ksiąg miejscowo niewłaściwego urzędu stanu cywilnego, w razie stwierdzenia, że urodzenie lub zgon nastąpił poza obwodem danego urzędu.

Skreślenie aktu, wpisanego przez pomyłkę np. do księgi urodzeń zamiast księgi zgonów, jest niedopuszczalne; technicznie tego rodzaju omyłki można pozbawić ujemnych następstw przez umieszczenie odpowiedniej wzmianki w skorowidzach. Wypadek ten jest zresztą raczej akademicki, gdyż na przeszkodzie stoją drukowane schematy aktów, odrębne dla każdego z trzech rodzajów aktów, może się jednak zdarzyć odnośnie aktu tzw. nietypowego, a więc np. przy transkrypcji.

Oczywiście w razie skreślenia imienia jako niedopuszczalnego należy równocześnie wpisać do aktu inne, w przeciwnym bowiem razie dziecko pozostałoby bez imienia; wpis tego innego imienia nastąpi przy analogicznym zastosowaniu art. 65 ust. 1.

Przedmiotem sprostowania może być akt w całej swej osnowie, w szczególności nie tylko treść zgłoszenia, lecz i zgłoszony stan faktyczny, a więc także i podpis zgłaszającego, a nawet numer aktu.

Zasadniczą przesłanką sprostowania jest, by treść wpisana była błędna lub nieścisła od początku. Jeśli pewne elementy treści uległy następnie zmianie, zmiana ta będzie uwidoczniona w drodze wzmianki na marginesie aktu, nie ma tu jednak mowy o sprostowaniu.

Brak podpisu urzędnika stanu cywilnego i osób, biorących udział w sporządzeniu aktu, nie może być przedmiotem sprostowania.

Ponowne sprostowanie aktu już sprostowanego jest dopuszczalne nawet wówczas, gdy ma na celu wyrugowanie lub zmianę osnowy pierwotnego sprostowania, gdyż głównym celem rejestracji jest ustalenie prawdy materialnej (art. 24).

Po dokonaniu sprostowania pierwotna redakcja jest czytelna nie tylko dla tego, kto przegląda księgę, lecz i dla osoby, która otrzymuje odpis zupełny aktu. Niekiedy może to wyrządzać poważny uszczerbek moralny osobie, której akt dotyczy. De lege ferenda możnaby tu wprowadzić wzmocniony stopień sprostowania w postaci zmazania, wykazującego podobieństwo do zatarcia skazania, przewidzianego w art. 90 § 4 K.K.

Takie zmazanie części tekstu z mocy prawa wprowadził ustawodawca francuski ustawą z dn. 22 lipca 1922 r., która zabroniła umieszczania w wypisach wyrazów „urodzone z rodziców nieznanych lub niewymienionych".

To, co jest dopuszczalne zgodnie z przepisami prawa karnego w stosunku do osób, które odcierpiały karę, jest tymbardziej wskazane odnośnie osób niekaranych, które ucierpiały nieraz z winy lub wskutek przeoczenia urzędnika stanu cywilnego.

(Dok. w nast. numerze).

O REFORMĘ ADWOKATURY

TADEUSZ JACKOWSKI, Adwokat

I.

Exposé Premiera na czerwcowej sesji sejmowej zawierało zapowiedź reformy ustroju sądownictwa „... dla dostosowania przestarzałych form ustrojowych i proceduralnych do nowych warunków budowy naszego bytu państwowego na zasadach uspołecznionej i planowej gospodarki...". W tym samym celu domaga się reformy ustrój adwokatury, gdyż bez reformy ustroju nie osiągnie się zmiany treści.

Ze strony miarodajnej (L. Chajn „O właściwe rozeznanie" DPP Nr 7/47 r. str. 5) wyrażona została już przed kilku miesiącami nadzieja, że będzie dziełem samej adwokatury oczyszczenie swych szeregów od niepożądanych elementów i znalezienie dla siebie właściwego miejsca w nowym ustroju. Słuszność tego poglądu jest aż nadto oczywista. Ale czy wyrażenie tej nadziei wywołało jakiś oddźwięk? Nie widać tego na łamach prasy prawniczej, nie słychać o tym na forum organizacyj prawniczych.

Wprawdzie Naczelna Rada Adwokacka jeszcze wcześniej, bo uchwałą z dnia 26 kwietnia 1947 r., powołała do życia komisję do opracowania projektu nowego prawa o ustroju adwokatury, ale komisja ta dotąd nie uznała za właściwe wywołać dyskusję nad zleconym jej zagadnieniem lub chociażby poinformować ogół adwokatury o przebiegu swych prac, o przyjętych za podstawę tezach i zasadach. Jeśli komisja ta faktycznie pracuje — to metody przez nią przyjęte wydają się być wyraźnie niedemokratyczne i wybitnie niecelowe: reforma ustroju adwokatury, podobnie jak każda inna społecznie ważna reforma, wymaga przedyskutowania w ośrodkach fachowych i w szerszych kołach społeczeństwa, a do takiej dyskusji należy doprowadzić przez odpowiednie publikacje prasowe, zwoływanie zebrań dyskusyjnych itp. Atmosfera tajemnic gabinetowych jest w wyraźnej kolizji z duchem czasu.

Czerpanie z dyskusji materiału do prac nad reformą ustroju adwokatury wydaje się tym bardziej celowe i wskazane, że świadomość konieczności reformy zjawiła się niewątpliwie już przed powołaniem odpowiedniej komisji przez Naczelną Radę Adwokacką. Dowodem tego może być chociażby „Głos sądownika w sprawie ustroju adwokatury" (DPP Nr 4/47 r.); główna wartość tego głosu polega na wywołanych przezeń oddźwiękach. W centralnych czasopismach prawniczych głos ten wywołał w odpowiedzi trzy wystąpienia. Jeden z najbardziej powołanych do zajęcia stanowiska — Dziekan Stołecznej Rady Adwokackiej — ograniczył się do wykazania pokrótce, że konsekwentne kroczenie po linii wywodów omawianego głosu może doprowadzić ad absurdum (DPP Nr 6/47 r. str. 63). Drugi niemniej powołany — przewodniczący Łódzkiej Delegatury tejże Rady W. Zylber w zeszycie 5 — 6/47 r. „Prawa i Państwa" str. 106 — trafnie podkreślił przede wszystkim wyjątkowy prymitywizm ujęcia zagadnienia w omawianym głosie, by następnie z poczuciem godności zawodowej i dużą erudycją rozprawić się z treścią wywodów tego głosu w oparciu o materiał współczesny i historyczny; ten ostatni możnaby uzupełnić wzmianką, że Związek Radziecki w okresie kształtowania form organizacyjnych wymiaru sprawiedliwości wypróbował również t.zw. upaństwowienie adwokatury, lecz po stosunkowo krótkim czasie eksperyment ten jednogłośnie uznano za nieudany (Wyszyński, Radziecka Adwokatura). Niestety odpowiedź W. Zylbera ograniczyła się do świetnej polemiki. Co do obecnego stanu rzeczy autor poprzestał na stwierdzeniu, że są t.zw. adwokaci „korytarzowi", stanowiący znikomy odsetek i poddawani represji przez władze dyscyplinarne.

Represja dyscyplinarna jest pojęciem ścisłym i ewidencjonowanym, szkoda więc, że autor — mający do tej ewidencji łatwy dostęp — nie podał, czy i ile zapadło wyroków dyscyplinarnych, skazujących za takie uchybienia, i czy zastosowano w nich wymiar kary, skutecznie uniemożliwiający skazanym uprawianie takich praktyk; bez tych danych nie można stwierdzić, czy represja dyscyplinarna za omawiane uchybienia miała miejsce, ale można stwiedzić, że jeśli nawet miała miejsce — nie była skuteczna. Równie lakoniczny jest W. Zylber co do reformy ustroju adwokatury, poprzestając na stwierdzeniu, że Naczelna Rada Adwokacka powołała komisję do opracowania projektu nowego prawa.

Trzecie wystąpienie, wywołane przez „Głos sądownika" — to artykuł J. W. Śliwowskiego „O prawdziwe oblicze adwokatury" (DPP Nr 6/47 r. str. 36). Jest to jedyne wystąpienie o charakterze o tyle pozytywne, że polemika z „Głosem sądownika", słusznie określonym jako powierzchowny, jest punktem wyjścia dla analizy istoty adwokatury, scharakteryzowania obecnego stanu rzeczy i sformułowania pewnych wytycznych na przyszłość. Charakterystyka obecnego stanu rzeczy w części dotyczącej „korytarzowców" w sądach stołecznych poważnie podważa twierdzenie W. Zylbera o stosowaniu represji dyscyplinarnej względem takich typów, a może być uzupełniona przez stwierdzenie, że to samo zjawisko daje się zauważyć i poza

stolicą. Na ogół J. W. Sliwowski ujmuje obecny stan rzeczy dobitnie i wielostronnie. Niespodziewane zacieśnienie widnokręgu autora daje się stwierdzić, gdy przechodzi do niezbędnych reform, których „profil ideowy i praktyczny" widzi w Społecznej Pomocy Sądowej. Co jest zadaniem tej instytucji? Zapewnienie pomocy prawnej po cenach dostępnych dla świata pracy i ułatwienie adwokatom godziwego rozwijania swej praktyki. Innymi słowy — wpływ w kierunku obniżenia honorariów i godziwe pośrednictwo między adwokatem a klientem, który potrzebuje pomocy prawnej, ale nie wie, do którego z adwokatów zwrócić się. I jedno i drugie jest bardzo potrzebne, instytucja sama przy należytym funkcjonowaniu może oddać pewne usługi — przede wszystkim klientom, następnie tym adwokatom, którzy chcą swój zawód faktycznie wykonywać, a chcieliby zdobywać klientelę tylko w godziwy sposób. Ale czy taka instytucja, oparta przy tym na zasadzie dobrowolności po stronie zarówno adwokata, jak i klienta, usunie, choćby w poważnej części, te „...znamiona zwyrodnienia zawodu adwokackiego...", na których opiera się dziś „..siła atrakcyjna niektórych kancelarii adwokackich...", ten „objaw skrajnej patologii..." zawodowej, jakim są „korytarzowcy" i spółki tychże z niektórymi funkcjonariuszami sądowymi (określenia J. W. Sliwowskiego)? Chyba nikt nie zechce odpowiedzieć twierdząco na to pytanie. Trudno też zgodzić się z J. W. Sliwowskim, że Społeczna Pomoc Sądowa jest dowodem dostosowania się adwokatury do „warunków prawdziwego uspołecznienia...", skoro z dotychczasowych zasad wykonywania zawodu uległa tylko pewnej modyfikacji zasada całkowitej swobody adwokata w umowie o honorarium z klientem — przez ustalenie dla tej swobody pewnych granic, dość zresztą szerokich.

Wbrew wyrażonej przez J. W. Sliwowskiego w zakończeniu nadziei — dyskusja urwała się. Nie wypowiadają się przedstawiciele władz samorządu zawodowego, aktywiści Zrzeszenia Prawników Demokratów, milczą adwokackie koła stronnictw demokratycznych. A więc bezpartyjny „szary" adwokat prosi o głos.

II.

Przy wznowieniu dyskusji warto na podstawie wyżej omówionych wystąpień St. Siedleckiego, L. Chajna i J. W. Sliwowskiego zestawić i uzupełnić wykaz wymagających usunięcia objawów w adwokaturze. A więc: udział nielicznych przedstawicieli adwokatury w organizacjach wywrotowych, orzeczenia niektórych sądów dyscyplinarnych, świadczące obiektywnie o popieraniu zdemoralizowanych i zdeprawowanych jednostek, wypadki pobierania rażąco wygórowanych honorariów i podejmowania się za wygórowaną opłatą świadomie dla adwokata bezcelowych czynności, wypadki korumpowania urzędników sądowych, wypadki organizowania przestępnych zespołów dla podstępnego uzyskiwania niezależnych majątków, samodzielnie lub w zmowie z niektórymi funkcjonariuszami sądowymi, częste przewlekanie i gmatwanie prowadzonych spraw sądowych oraz utrudnianie pojednania się stron.

Rażące fakty działalności wywrotowej i organizowania zespołów przestępnych, wspomniane w art. L. Chajna, wydaje się właściwe rozumieć jako jaskrawe, ale sporadyczne wypadki, świadczące jednak o niezdrowym klimacie, bo tylko w takim klimacie wyrosnąć mogą takie „kwiatki".

Zarzuty St. Siedleckiego, którego nastawienie względem adwokatury najlepiej charakteryzuje użyte w zakończeniu odpowiedzi w Nr 9/47 r. DPP określenie pracy adwokackiej na rozprawach jako „popisów artystycznych adwokatury", wydają się być stanowczo zbyt upowszechnione i w zbyt zgęszczonych barwach odmalowane. Przysłowiowe ziarno prawdy jednak w tych zarzutach zdaje się tkwić. Każdy sędzia i adwokat zna wypadki prowadzenia przez adwokata takich spraw cywilnych po stronie pozwanej, w których łatwo jest już na podstawie pozwu i rozpytania klienta stwierdzić zasadność prawną i faktyczną całości roszczeń powodowych w tej postaci, w której zostały zgłoszone. Prowadzenie sprawy polega wówczas na uzyskaniu raz lub dwa takiego odroczenia rozprawy, które nie może mieć żadnego wpływu na wynik procesu. Nie wszystkie pozwy redagowane są na takim poziomie, któryby usprawiedliwiał przymus adwokacki w pewnych sprawach cywilnych, a we wszystkich sprawach cywilnych czynił z pozwu, sporządzonego przez adwokata, prawdziwe ułatwienie dla sędziego przy zapoznaniu się z okolicznościami faktycznymi i zagadnieniami prawnymi w danej sprawie. Treść niektórych środków odwoławczych w sprawach i cywilnych i karnych każe się zastanawiać, czy autor jest takim ignorantem jako prawnik czy też zdawał sobie sprawę, że wywody sporządzonego przezeń pisma są — powiedzmy delikatnie — całkowicie chybione. Wszystko to można powtórzyć — mutatis mutandis — co do niektórych wystąpień adwokackich na rozprawach; nieraz można obserwować, że myśl o obecnym na sali kliencie lub publiczności za bardzo wpływa (może nawet pozostając w sferze podświadomości) na treść i poziom wywodów adwokata. Trzeba się zastrzec, że wszystko wyżej powiedziane nie dotyczy poruszania przez adwokata zagadnień choćby w najmniejszym stopniu spornych, wygłaszania najbardziej choćby wątpliwych poglądów prawnych, najbardziej choćby problematycznej oceny dowodów, lecz wypadków ignorowania lub negowania najzupełniej wyraźnych w swej treści przepisów, niekiedy nawet podstawowych, pomijania lub nego-

wania zupełnie niewątpliwych ustaleń faktycznych, obszernego omawiania okoliczności niewątpliwie pozbawionych jakiegokolwiek znaczenia dla sprawy. Rezultatem takiego postępowania niektórych adwokatów jest negatywne nastawienie niektórych sądowników do adwokatury w ogóle.

Pozostałe pozycje zestawionego wyżej wykazu nie nastręczają specjalnych uwag, pozostaje przeto uzupełnienie tego wykazu. Tu nasuwają się trzy pozycje. Jedna należy raczej do przeszłości przedwojennej — to skandaliczny handel aplikanturami, uprawiany przez niektórych adwokatów, uprawnionych do patronatu. O handlu tym było głośno, każdy, kto chciał, mógł wiedzieć, kto, kiedy i ile wziął za przyjęcie aplikanta, wypadki takie przestały być sporadycznymi, ale w rejestrach dyscyplinarnych możnaby tego rodzaju sprawy policzyć na palcach; jest to ilustracja do wartości postępowania dyscyplinarnego w ujęciu Prawa o ustroju adwokatury. Druga pochodzenia również przedwojennego, ale bynamniej nie zdezaktualizowana — to t.zw. praktyka interwencyjna przeważnie w sprawach administracyjnych oraz w niektórych stadiach i postaciach postępowania karnego. Zagadnienie to w stosunkach powojennych raczej przybrało na znaczeniu, bowiem z jednej strony zwiększyła się ilość żywotnych dla obywatela spraw, załatwianych w trybie administracyjnym lub zbliżonym, często w ramach swobodnego uznania władzy, z drugiej zaś strony trudna sytuacja materialna funkcjonariuszów państwowych stwarza zrozumiałe niebezpieczeństwa. Wreszcie trzecia, pochodzenia okupacyjnego i dotąd nadal aktualna — to adwokaci, figurujący na liście czynnych adwokatów, a nie wykonywujący zawodu w żadnej postaci; ludzie ci zajmują się stale czym innym — nieoficjalnym pośrednictwem handlowym, prowadzeniem przedsiębiorstw na imię członków rodziny itp.; zjawisko to występuje w dużych miastach.

Na jakim tle występują wszystkie objęte tym wykazem objawy? Zdaniem L. Chajna jest to „...wynik braku właściwego rozeznania, braku pozytywnej postawy ideologicznej i pozostawania w myśleniu kategoriami antyspołecznymi" („O właściwe rozeznanie" DPP Nr 7/47 r. str. 6).

III.

Z kolei trzeba rozważyć, jakich zmian wymaga ustrój adwokatury, by omówione wyżej niepożądane objawy straciły „grunt pod nogami" i mogły być skutecznie zwalczane. Wydaje się wskazane w tym celu zastanowić się, które z dotychczasowych zasad ustroju adwokatury przyczyniają się do powstania i rozwju tych niepożądanych objawów i przeto wymagają odmiennego ujęcia lub porzucenia.

Wolność i niezależność jest taką podstawą ustrojową, bez której adwokatura nie może istnieć i jest pojęciowo wprost nie do pomyślenia. Ale — 1-o. niezależność adwokatury jako korporacji zawodowej nie oznacza niezależności każdego poszczególnego adwokata, 2-o. niezależność nie może oznaczać aspołeczności ani też w praktyce sprowadzać się do takowej.

Społeczeństwo współczesne — to społeczeństwo zorganizowane, a w społeczeństwie zorganizowanym nie mogą poszczególne jednostki być niezależne na odcinku swej pracy dla społeczeństwa. Może ktoś odpowie na to, że i obecnie adwokaci podlegają w swej działalności zawodowej nadzorowi władz korporacyjnych. W zasadzie tak, ale jak wygląda to w praktyce? O ile nie wpłynie przeciwko adwokatowi doniesienie o czyn ulegający ściganiu dyscyplinarnemu lub wniosek o rozstrzygnięcie wynikłego zatargu — to działalność zawodowa adwokata, jego modus vivendi w zakresie zawodowym, pozostają poza zasięgiem zainteresowania władz korporacyjnych; dodać trzeba, że w każdej dziedzinie życia u nas liczba doniesień itp. jest znacznie mniejsza od ilości zdarzeń, któreby takie doniesienia itp. uzasadniały. Gdyby nawet władze korporacyjne przejawiały większe zainteresowanie pracą zawodową adwokatów i chciały rzeczywiście wykonywać nad tą pracą nadzór — byłoby to bardzo trudne przy obecnych przepisach ustrojowych. Przepisy te nie dają nawet możności sprawdzenia, czy adwokat wykonywa zawód faktycznie, w jakiej formie, w jaki sposób, skoro np. żaden przepis ustrojowy nie zobowiązuje adwokata do prowadzenia jakichkolwiek repertoriów czy wykazów swych czynności zawodowych lub składania sprawozdań ze swej pracy. Tylko przepisy o postępowaniu podatkowym nakładają na adwokatów obowiązek prowadzenia ksiąg podatkowych, ale jedyną konsekwencją nieprowadzenia ksiąg jest grzywna z art. 138 § 1 Pr. Karno-skarb., a wzór tych ksiąg ustalony jest dla potrzeb fiskalnych. Wreszcie jest bardzo wątpliwe, czy władze samorządu adwokackiego władne są obecnie — poza postępowaniem dyscyplinarnym — zażądać od adwokata okazania ksiąg podatkowych. Rezultat — na listach adwokackich figuruje szereg osób, które od dn. 1.9. 1939 r. lub od daty ewentualnego późniejszego wpisu nie dokonały żadnej czynności zawodowej (oczywiście nie mówi się tu o adwokatach, korzystających z przepisu art. 16 dekretu z dn. 24.5 1945 r.). Jeśli nawet osoby te zarobkują w sposób legalny — to nieraz ten sposób jest w kolizji z wymogami ustroju adwokatury lub nie licuje z godnością adwokata; przyczynia się to do obniżenia autorytetu adwokatury w społeczeństwie. W dodatku tacy „tytularni adwokaci" tłumaczą zazwyczaj wobec znajomych spoza świata prawniczego swą abstynencję od wykonywania zawodu tym, że „w takich sądach

jak teraz" nie warto stawać „szanującemu się" adwokatowi; jest to podrywanie autorytetu wymiaru sprawiedliwości.

Kosekwencją niezależności adwokatury w dotychczasowym ujęciu jest również to, że poziom fachowy adwokata i sposób wykonywania przezeń czynności zawodowych jest poza sferą zainteresowań władz samorządu zawodowego. Jak różnie i nie zawsze zadowalniająco wygląda ten poziom i sposób — była już wyżej mowa. W wyjątkowych wypadkach dochodzi nawet do tego, że dany adwokat jest notorycznie znany wśród kolegów jako ignorant w zakresie fachowym, w rozmowach kuluarowych przytaczane są fakty, gdy przez swój sposób prowadzenia sprawy i utrudniał pracę sądowi i zaszkodził obiektywnie klijentowi. Ale i w takich wyjątkowych wypadkach władze korporacyjne nie zawsze mają podstawy prawne do interwencji, a i wtedy, gdy podstawę taką mógłby stanowić przepis art. 87 lit. i) Pr. o ustr. adwok. — nic nie przedsiębiorą. A wszak tolerowanie działalności zawodowej takiego adwokata jest wprowadzaniem w błąd tych, którzy mu powierzają swe najżywotniejsze interesy, polegając na oficjalnie używanym przezeń tytule. Rzadziej adwokat taki zaszkodzi, ale z reguły pobierze honorarium bez żadnego ze swej strony ekwiwalentu. To samo — mutatis mutandis — dotyczy nielicznych naturalnie adwokatów, znanych z niedbalstwa w pracy, z prowadzenia spraw bez przestudiowania akt i zbadania okoliczności sprawy. Wszak społeczeństwo ma prawo oczekiwać od każdego wykonującego zawód adwokata pewnego—i to dość wysokiego minimum wiedzy fachowej i dbałości o cudze żywotne interesy. Sądy znów mają prawo oczekiwać od adwokatów, że dzięki swej wiedzy i doświadczeniu przesieją przez pewne sito te roszczenia i pretensje, które chciałyby trafić przed sąd. By adwokatura wymaganiom tym sprostała i nie ściągała na siebie odium za ignorancję lub niedbalstwo nieznacznego odsetka swych członków — trzeba zerwać z fikcją, że każdy, kto czynił zadość formalnym wymogom fachowym przy wpisie na listę adwokacką, już przez to samo ma pełną zdolność do wykonywania tego zawodu aż do końca najdłuższego swego życia. Dotąd nie stworzono takiego systemu egzaminów, któryby wykluczał uzyskanie dyplomów i uprawnień zawodowych przez osoby niedostatecznie przygotowane. Jeśli zresztą ten, kto był nawet dostatecznie przygotowany, spocznie po egzaminie na laurach — prędko znajdzie się pod poziomem. Do tych dwóch przyczyn dochodzi szereg innych, ogólnie znanych, wskutek których ludzie z dyplomami i uprawnieniami okazują się poniżej poziomu pod różnymi względami. Trzeba temu zapobiegać, a jeśli zapobiec się nie da — zaradzić, stawiając na pierwszym planie interes ogółu, nie zaś jednostki.

Omówienia wymaga jeszcze jedna ważna i bardzo realna konsekwencja niezależności adwokatury w dotychczasowym jej ujęciu, a mian. zasada swobodnej umowy o honorarium między adwokatem a klientem, proklamowana przez art. 78 ust. (1) Pr. o ustr. adwok. Zasada ta ograniczona została w 1946 r. (poz. 169 Dz. U.) co do dwóch rodzajów spraw — o roszczenie pracownika ze stosunku pracy i o roszczenie odszkodowawcze pokrzywdzonego wskutek nieszczęśliwego wypadku. Możność dobrowolnego ograniczenia tej swobody daje i adwokatowi i klientowi instytucja Społecznej Pomocy Sądowej. Te ograniczenia i w ustawodawstwie powojennym i przy tworzeniu wspomnianej instytucji, bynajmniej nie pomyślanej rewolucyjnie, wyraźnie wskazują, że zasada swobodnej umowy przeżyła się w tej dziedzinie, podobnie jak przeżyła się już wcześniej w dziedzinie umów o pracę i o najem. Dlatego też w nowym ustroju adwokatury zasada ta winna zniknąć. Nie sposób jednak opracować ścisłych stawek wynagrodzenia adwokackiego dla automatycznego stosowania; co do większości spraw i czynności możliwe jest tylko ustalenie górnej i dolnej granicy wynagrodzenia; pobierane wynagrodzenie winno nadto być dostosowane do osoby klienta i jego możliwości płatniczych. Wobec tego wydaje się najbardziej wskazane powierzyć ustalanie honorarium za konkretne sprawy i czynności przedstawicielowi samorządu zawodowego, działającemu pod kontrolą i wedle wskazówek kolegialnych organów samorządowych. System taki dawałby poważne gwarancje uwzględniania zasad słuszności i sprawiedliwości społecznej przy określaniu wynagrodzeń i doprowadzenia do pewnej jednolitości w określaniu wynagrodzeń, co bynajmniej nie oznacza jednakowych wynagrodzeń i nie wyklucza uwzględniania indywidualnych kwalifikacji adwokata; system taki zmniejszałby też uzależnienie materialne adwokata od klienta. Niewątpliwie liczni poważnie traktujący swój zawód adwokaci z prawdziwym zadowoleniem pozbyliby się „targów" z klientami.

Reasumując — winna być utrzymana niezależność adwokatury jako takiej, lecz władze samorządu adwokackiego winny być nie tylko **uprawnione**, ale i **zobowiązane** do stałego i systematycznego nadzoru nad wykonywaniem zawodu przez adwokatów pod wszelkimi względami oraz do ustalania wynagrodzeń za czynności; na adwokatów winny być nałożone obowiązki, potrzebne dla umożliwienia skutecznego i stałego nadzoru nad ich pracą zawodową ze strony władz korporacyjnych; w praktyce działalności tych władz stać się winno regułą wkraczanie z własnej inicjatywy, zamiast — jak dotąd — na skutek zawiadomień i doniesień.

IV.

Do podstawowych instytucyj w dotychczasowym ustroju adwokatury należy sądownictwo dyscyplinarne. W parokrotnie już cytowanym artykule „O właściwe rozeznanie" (DPP Nr 7/47 r. str. 5) L. Chajn stawia temu sądownictwu poważny zarzut, niezawodnie oparty na poważnych podstawach. Już przed wojną mówiono niemało wśród adwokatów o różnych objawach niedoskonałości w funkcjonowaniu aparatu dyscyplinarnego. Jakie są tego przyczyny?

W naszym ustroju adwokatury sądy dyscyplinarne mają stanowisko, dające się porównać tylko chyba ze stanowiskiem Prezydenta Rzplitej wedle sanacyjnej kwietniowej konstytucji — odpowiedzialne są przed Bogiem i historią; taka odpowiedzialność nie jest gwarancją należytej pracy. Prawo o ustroju adwokatury nie przewiduje składania walnemu zgromadzeniu przez sądy dyscyplinarne sprawozdań ze swej działalności. Nie ma to nic wspólnego z niezawisłością tych sądów — sądy powszechne są również niezawisłe, a mimo to składają sprawozdania Ministerstwu Sprawiedliwości i przez organa nadzoru sądowego są wizytowane i instruowane w odpowiednim zakresie. Do nieodpowiedzialności sądów i rzeczników dyscyplinarnych doprowadza również przepis o tajności rozpraw dyscyplinarnych. Zrozumiałe i słuszne jest niedopuszczanie na te rozprawy szerszej publiczności i przedstawicieli prasy ogólnej, gdyż do zrozumienia i oceny treści rozprawy dyscyplinarnej konieczna jest orientacja w zagadnieniach fachowych. Ale dlaczego nie mają dostępu na rozprawę dyscyplinarną adwokaci? Jawność postępowania sądowego jest znaną od stuleci gwarancją należytego wymiaru sprawiedliwości i formą kontroli społecznej nad tym wymiarem. Dlatego właśnie każdy obywatel — bez względu na poziom intelektualny — ma ustawowo zagwarantowaną możność bezpośredniego stwierdzenia, jak wykonywana jest funkcja sądzenia przez sędziów mianowanych. Dlaczego prawa tego pozbawiony jest adwokat co do sądownictwa korporacyjnego, wykonywanego przez wybranych przezeń kolegów?

Przepisy o postępowaniu dyscyplinarnym wzorowane są na przepisach postępowania karnego, ale recepcja jest tylko częściowa; taka częściowa recepcja rzadko daje dobre wyniki. Integralną częścią postępowania karnego i conditio sine qua non tego postępowania w praktyce jest dochodzenie, prowadzone w terenie, zaraz po popełnieniu danego czynu, przez specjalne powołane do tego organa, wyposażone w odpowiednie uprawnienia ustawowe i środki działania, zajmujące się tym zawodowo lub nawet wyłącznie. Funkcjonariusze tych organów w sporządzonych przez siebie sprawozdaniach lub jako świadkowie na rozprawie podają sądowi w formie wymaganej przez k. p. k. te okoliczności faktyczne, których nie stwierdził żaden świadek, ale które znane są wszystkim w tym środowisku, w którym czyn popełniono, a nawet i takie, które są logicznym przypuszczeniem, opartym na doświadczeniu życiowym i zawodowym. Gdyby postępowanie karne zaczynało się od Prokuratury i gdyby Prokuratura dysponowała tylko dowodami, dostarczonymi lub wskazanymi przez pokrzywdzonych i oskarżonych— odsetek przestępstw sądzonych w stosunku do popełnionych byłby o wiele niższy, a odsetek wyroków uniewinniających w sprawach osądzonych — o wiele wyższy (i to z braku dowodów). A wszak rzecznicy dyscyplinarni są niczym innym jak sui generis prokuraturą — z tą różnicą na swą niekorzyść, że mają mniejsze uprawnienia i mniejsze możliwości faktyczne działania. W takich warunkach postępowanie dyscyplinarne nie może przyczyniać się skutecznie do usunięcia z życia adwokatury objawów niepożądanych i niebezpiecznych. W dodatku rzecznicy działają tylko jako organy władz korporacyjnych, a te— jak już podkreślono — podejmują kroki z reguły tylko na podstawie doniesień.

Opisany stan rzeczy każe rozważyć samą rację bytu sądownictwa dyscyplinarnego. Pojęcie i koncepcja tej instytucji pochodzą — jak wiadomo — z dziedziny stosunków służbowych funkcjonariuszów publicznych, w której powstały w związku z przejściem od stanowisk administracyjnych dziedzicznych lub dożywotnich do obsadzanych w drodze nominacji i odwołania. Oczywiście nie ma żadnej analogii między tą dziedziną a wykonywaniem wolnego zawodu; również samo funkcjonowanie aparatu dyscyplinarnego służby publicznej w praktyce zbliża się bardziej do postępowania karnego, choć w ustawowym ujęciu jest w mniejszym stopniu, niż w adwokaturze, na postępowaniu karnym wzorowane. Następnie — usunięcie w trybie dyscyplinarnym, chociażby z powodów specyficznie zawodowych, zawsze rzuca pewien cień na daną osobę. A wszak ten, kto uchybił niektórym specjalnym zasadom wykonywania zawodu adwokackiego, może być dobrym prawnikiem i pierwszorzędnym „kratkowcem", a jako taki cennym współpracownikiem np. Prokuratorii Generalnej lub biura prawnego instytucji samorządowej czy spółdzielczej. Jeśli zdolny skądinąd inżynier okaże się nieodpowiedni na stanowisku dyrektora technicznego fabryki — rozwiązuje się z nim umowę o pracę w możliwie poprawnej formie i przechodzi on „z honorem" do innej instytucji, np. do biura konstrukcyjnego. Dlaczego adwokat w analogicznej sytuacji ma być odrazu piętnowany? Oczywiście nie mówi się o czynach, podpadających pod przepisy karne — takie postępki, stwierdzone w postępowaniu karnym, w każdej dziedzinie dyskwalifikują do zajmowania odpowiedzialnych stanowisk.

Wysunięty został wyżej postulat rzeczywistego i stałego nadzoru nad pracą adwokatów, wykonywanego przez samorząd zawodowy. Warunkiem skuteczności takiego nadzoru jest możność szybkiego stosowania represji i środków zaradczych w razie potrzeby. Dualizm władz, sprawujących nadzór oraz stosujących represyjne i zaradcze środki, rozprasza odpowiedzialność za utrzymanie należytego stanu rzeczy, a przez to czyni nadzór mniej sprawnym i skutecznym. Środki represyjne i zaradcze winny być stosowane pod kontrolą ogółu zawodowego. Odpowiednie orzeczenia winny być rodzajowo zbliżone raczej do decyzji administracyjnych, niż do wyroków sądowych. Reasumując — wydaje się wskazane powierzenie dotychczasowych funkcyj sądów dyscyplinarnych kolegialnym organom ogólnym samorządu zawodowego — z tym, by nie były one przy wykonywaniu tych czynności skrępowane formalistycznymi przepisami proceduralnymi. Oczywiście musiałyby być zabezpieczone odpowiednio prawa zainteresowanego adwokata i zachowana zasada dwuinstancyjności.

V.

Na rozważenie zasługuje jeszcze sprawa wpisu na listę adwokatów. Obowiązujące przepisy są wyrazem zasady, iż do wpisu na listę ma prawo każdy, kto czyni zadość pewnym warunkom. Odmówić wpisu można tylko takiemu petentowi o przepisanych kwalifikacjach fachowych, co do którego ustali się konkretnie, że nie jest on „nieskazitelnego charakteru", lub też nie daje rękojmi „zachowania godności stanu adwokackiego" z uwagi na dotychczasowe postępowanie. Są to oczywiście wypadki wyjątkowe, poza którymi pozostaje szereg osób, niepożądanych dla adwokatury. Czy takie ujęcie sprawy wpisu na listę adwokacką odpowiada „...nowym warunkom budowy naszego typu państwowego na zasadach uspołecznionej i planowej gospodarki..." (cyt. na wstępie expose Premiera)?

Zmiana naszego modelu gospodarczego i metod działalności ekonomicznej spowodowała wydatne zmniejszenie ilości sporów cywilnych i niespornych czynności prywatnoprawnych. Obecny—niewielki w stosunku do przedwojennego — ruch spraw cywilnych w sądach jest pod znakiem regulowania skutków wojennego i okupacyjnego chaosu oraz uzgadniania stanu prawnego z faktycznym w dziedzinie stosunków małżeńskich. Napływ spraw obu tych rodzajów będzie oczywiście malał, co wywoła dalszy spadek frekwencji w kancelariach adwokackich. Dalsze kształtowanie się ruchu spraw będzie też zależało od stopnia rozwoju arbitrażu w stosunkach między instytucjami publicznymi oraz od uregulowania szczegółów nowego ustroju rolnego. Wspomniane wyżej przyczyny sprawiły, że— mimo poważnego przetrzebienia szeregów adwokatury przez okupanta i odpływu pewnego odsetka do innych dziedzin pracy — ilość adwokatów jest obecnie, ogólnie biorąc, raczej zbyt wielka, a w dużych ośrodkach wyraźnie nadmierna. Jest to niewątpliwie jeden z powodów omówionego już niezdrowego zjawiska „tytularnych" adwokatów. Zjawiska tego nie rowiąże przerzucenie części adwokatów do mniejszych miejscowości, gdyż do obsadzenia tych miejscowości wystarczy około setki adwokatów. Brak okazji do godziwego i normalnego zarobkowania jest powszechnie uznany jako jedna z przyczyn uciekania się do mniej godziwych sposobów. Interes społeczny wymaga przeto, by uprawnionemu do wykonywania zawodu o znaczeniu publicznym zabezpieczyć możność zarobkowania w tym zawodzie, nie dopuszczając jednocześnie do rażąco wysokich zarobków u jednostek.

Ale poza tymi względami praktycznymi są i względy natury zasadniczej, przemawiające za odmiennym uregulowaniem sprawy wpisu na listę adwokacką. Wysunięty jako przyczyna niedomagań adwokatury brak właściwego rozeznania i pozytywnej podstawy ideologicznej ma konsekwencje, sięgające daleko poza wewnętrzne sprawy tego zawodu. Jest aksjomatem, że zmiany w psychice ludzkiej następują o wiele wolniej, niż zmiany w ustroju społecznym i ekonomicznym. W szybkim tempie dokonały się u nas radykalne zmiany ustroju politycznego i ekonomicznego, zainicjowane i przeprowadzone dzięki energii przodujących sił postępowych. Stąd stwierdzamy obecnie dużą rozpiętość w życiu codziennym między przemianami ustrojowymi a psychicznymi. Nie wolno przeoczyć niczego, co na rozmiary tej rozpiętości może mieć wpływ. Do nieobojętnych z tego punktu widzenia odcinków należy praca adwokata, i to nie tylko w postaci wystąpień na rozprawach publicznych, ale i w formie bezpośrednich rozmów z klientem. Klient oskarżony o naruszenie przepisów o zwalczaniu drożyzny, winien otrzymać pomoc prawną, ale nie powinien usłyszeć od adwokata na pocieszenie, że reglamentacja cen i kontrola społeczna to gnębienie kupiectwa i w ogóle „bolszewicki" wymysł. Jeśli chłop zwróci się w sprawie, wynikłej na tle sobkowstwa i aspołeczności, nie powinien wychodzić po rozmowie z adwokatem lub po rozprawie z przeświadczeniem, że właściwie nie zrobił nic zdrożnego, a tylko zmuszony jest przez nielitościwe dla chłopa prawo dopełnić obowiązku lub ponieść skutki niedopełnienia. Pracownik, który nie uszanuje własności społecznej lub naruszy dyscyplinę pracy, nie może znaleźć dla swego czynu żadnego usprawiedliwienia o charakterze ogólnym ani w rozmowie z adwokatem ani w przemówieniu adwokackim na rozprawie. Wszystko to oczywiście dotyczy przypadków, gdy są dowody winy lub roszczenia, i nie wyklucza powoływania się na wszelkie indywidualne okoliczności łago-

dzące winę czy też zmniejszające roszczenie. Kontakt z wymiarem sprawiedliwości winien wychowywać społecznie każdego obywatela — i zainteresowanego i przygodnego słuchacza; na to wychowanie składa się i praca adwokata. Do takiego potraktowania swej pracy adwokatowi potrzebne jest i właściwe rozeznanie i pozytywna podstawa ideologiczna. Jest więc sprawą o znaczeniu ogólno-państwowym, by adwokaci mieli to rozeznanie i tę podstawę. Nie mogą z pożytkiem dla Państwa i klienta być adwokatami tacy, „którym trudno pojąć i trudno przyjąć nowe formy i nową treść" (artykuł Wicemin. Reka w Nr 11/47 r. DPP str. 8).

Pewien ustawowy automatyzm w przyjmowaniu do adwokatury, tzn. prawo żądania wpisu na listę i konieczność udowodnienia petentowi, że zachodzą co do niego konkretne przeszkody, miał rację bytu w okresie rządów sanacyjnych, gdy adwokatura była jedynym polem pracy dla wielu prawników-demokratów. Ale nie ma żadnej racji utrzymywać taki stan prawny obecnie, gdyż — jak słusznie podkreśla L. Lernell w uwagach na temat prawa karnego (DPP Nr 10/47 r. str. 8) — prawo musi być wyrazem i wykładnikiem konkretnych stosunków społecznych, nie zaś abstrakcyjnych zasad. Postępująca demokratyzacja sądownictwa niezawodnie doprowadzi do odpływu z jego szeregów tych jednostek, które trwają na pozycjach „wewnętrznej imigracji" i mają „złudzenia przejściowości", używając znów określeń z art. L. Chajna „O właściwe rozeznanie" (DPP Nr 7/47 r. str. 3). Nie leży w interesie i Państwa i adwokatury wejście tych jednostek do szeregów adwokackich, a w obecnym stanie prawnym brak podstaw, by temu przeszkodzić. Nader ciężka sytuacja materialna sądowników — z jednej strony, a przesadne pojęcie o sytuacji materialnej ogółu adwokatów, oparte na wyjątkowych wypadkach dużych zarobków jednostek — z drugiej strony, są nieraz jedynymi motywami przechodzenia sądowników do adwokatury. Kto z pobudek czysto materialnych, po wieloletniej pracy sędziowskiej lub prokuratorskiej, naraz odkrywa w sobie „powołanie" do adwokatury — bynajmniej nie zawsze stanie na wysokości zadania jako adwokat pod kątem widzenia współczesnych wymogów. Niewątpliwie przeto konieczna jest możliwość pewnej selekcji również między zgłaszającymi się do adwokatury sądownikami, a w obecnym stanie prawnym do takiej selekcji brak podstaw.

Reasumując — liczba adwokatów winna być określona dla każdej miejscowości, będącej siedzibą sądów, stosownie do potrzeb ludności i tak, by dana ilość adwokatów miała zapewnioną odpowiednią egzystencję; w ramach tej ilości następowałby wpis na listę adwokatów tych kandydatów, którzy odpowiadają warunkom formalnym (dyplom, egzaminy, praktyka lub praca zawodowa, obywatelstwo, nieskazitelna przeszłość) i zostaliby uznani za odpowiednich do wykonywania zawodu przez władze samorządu zawodowego; na pierwszą kadencję władze te byłyby powołane przez Ministerstwo Sprawiedliwości. Wyłuszczone zasady odpowiadałyby wymogom planowej gospodarki siłami fachowymi, a nadmiaru prawników nie zauważa się wszak.

VI.

Proponowane zmiany podstaw ustrojowych adwokatury nie wyczerpują oczywiście zagadnienia. Poza normami, których zmiana byłaby zwykłą konsekwencją zmiany omówionych podstaw, pozostaje jeszcze szereg innych norm ustrojowych, wymagających rozważenia. Przykładowo wskazać można kwestię tych czynności, które art. 68 Pr. o ustr. adwok. nazywa zastępstwem przed urzędami i instytucjami prawa publicznego. Czy nie należałoby tego zastępstwa ograniczyć do wnoszenia wszelkiego rodzaju pism i udziału w rozprawach, by położyć kres tzw. praktyce interwencyjnej, która dość często nie ma nic wspólnego z czynnościami adwokackimi i pozbawiona jest jakiejkolwiek treści prawnej.

Możliwe, że zmiany wyżej zaprojektowane z pewnych stron zostaną określone jako próba podważania wolności, niezależności i godności adwokatury, a wzmianki o pewnych niezdrowych i notorycznie znanych objawach uznane będą za przysłowiowe kalanie własnego gniazda. Możliwe też, że w związku z tym wspomniana zostanie rola adwokatury polskiej nad zaborem rosyjskim w latach 1905—1907 i zasługi obrońców politycznych w czasach sanacyjno-faszystowskich. U wielu z tych, którzy zajmą takie stanowisko wobec wyżej omówionych zagadnień, tłumaczyć się to będzie podświadomym może przeoczeniem dwóch istotnych okoliczności. Jedna — że zasady współczesnego ustroju adwokatury i wykonywania zawodu powstały w drugiej połowie XIX w., gdy adwokatura należała do zespołów nielicznych o charakterze elitarnym; w miarę liczebnego wzrostu traciła adwokatura siłą rzeczy ten elitarny charakter, a ewolucja zasad ustroju i wykonywania zawodu za tym nie nadążała. Druga — że tradycje Koła Obrońców Politycznych z lat 1905—1907 i obron w procesie brzeskim i jemu podobnych winny być pielęgnowane jako drogowskazy ideologiczne, ale nie mogą być wytycznymi ustrojowo-organizacyjnymi w 1948 r. w odmiennych warunkach życia państwowego i społecznego, nie mogą służyć jako tarcza ochronna przeciwko wpływom tych prądów ideowych i tych sił społecznych, dla których walczyli przed kratkami obrońcy w 1905 — 1907 r. i w procesie brzeskim. Zresztą nie przystoi prawdziwym demokratom żyć tylko czy głównie z kuponów od kapitału ideowego poprzednich generacyj, trzeba wnieść własny wkład

w twórczy wysiłek współczesnego pokolenia. Przeoczenie czy pomijanie tych okoliczności nawet przez adwokatów, będących szczerymi demokratami, nieraz zasłużonymi dla sprawy demokracji w Polsce, często czynnymi członkami stronnictw bloku demokratycznego i prawniczych organizacyj demokratycznych, wypływać się zdaje ze swoistego rozdwojenia osobowości u tych adwokatów: w kwestiach politycznych, społecznych, ogólno-prawnych są aktywnymi postępowcami, natomiast w sprawach zawodowych wykazują bierny konserwatyzm; ta wewnętrzna dysharmonia nie wychodzi na dobre adwokaturze w całości.

Czytelnik ma prawo zapytać jeszcze, jak powinny wyglądać formy organizacyjne zawodu adwokackiego, które sprzyjałyby celowej i pożytecznej realizacji proponowanych zmian ustrojowych. Myśl przewodnia tych proponowanych zmian wskazuje na potrzebę zaniechania absolutnego niemal dotychczasowego indywidualizmu jako formy pracy adwokackiej. Stąd wniosek o konieczności przejścia do pracy w niewielkich zespołach, w których byłaby możliwa twórcza współpraca dzięki dokładnej wzajemnej znajomości i stałej obserwacji, te dwa momenty umożliwią też pomoc mniej doświadczonym ze strony bardziej doświadczonych i skuteczny nadzór nad wykonywaniem zawodu przez każdego z członków zespołu ze strony całego zespołu i jego organu kierowniczego, reprezentującego samorząd zawodowy. Ten sam organ kierowniczy przyjmowałby zlecenia klientów oraz sądów i władz, o ile powołują one adwokatów z mocy szczególnych przepisów do pełnienia tych lub innych funkcyj, i przydzielał poszczególnym adwokatom sprawy i czynności. Przy tym przydzielaniu winno być przede wszystkim uwzględniane życzenia klienta co do osoby adwokata, następnie — szczególne kwalifikacje i specjalizacja adwokata; dopiero gdy nie przemawia żaden z tych względów — należałoby brać pod uwagę wysokość zarobków poszczególnych adwokatów tak, by każdy członek zespołu w ramach jego możliwości miał zapewnione odpowiednie minimum egzystencji, a poszczególni adwokaci nie byli przeładowani sprawami, gdyż odbija się to źle na sposobie prowadzenia takowych. Kierowniczy organ zespołu byłby bądź mianowany przez Radę Adwokacką bądź też wybierany przez zespół, a zatwierdzony przez Radę. Rady winny być zbliżone do adwokatów, a w tym celu jedna Rada Okręgowa winna obejmować obszar właściwości paru sądów okręgowych (przyjmując obecny podział terytorialny pod względem sądowym). Takie Okręgowe Rady, jak obecna warszawska, obejmująca obszar trzech województw a przeszło tysiąc adwokatów i aplikantów, napewno nie mogłyby sprostać tym zadaniom, które proponowane zmiany stawiają przed Okręgowymi Radami Adwokackimi.

Proponowane zmiany ustrojowe i organizacyjne w połączeniu z pewnym przestawieniem psychicznym winny zapewnić adwokaturze właściwe miejsce w nowym ustroju i właściwą pozycję w oczach nowego społeczeństwa mas pracujących. Zaufanie społeczeństwa jest koniecznym warunkiem należytego funkcjonowania adwokatury; w atmosferze nieufności społeczeństwa i wyłonionych przez społeczeństwo władz państwowych szanujący swój zawód adwokat pracować nie może.

W SPRAWIE REFORMY PRAWA KARNEGO

(Głosy w dyskusji)

Art. 134 k. k., czy art. 293 k. k.?

(problem podżegania i pomocnictwa do przestępstwa indywidualnego).

Dr Z. PAPIERKOWSKI, Prof. K. U. L.

W pierwszym rzędzie chodzi o roztrzygnięcie de lege lata trafności kwalifikacji prawnej czynu polegającego na nakłanianiu urzędnika przy pomocy korzyści majątkowej lub osobistej do naruszenia obowiązku służbowego. Ponieważ w obręb rozważań wchodzi przepis art. 293 k. k., penalizujący podżeganie i pomocnictwo do przestępstwa urzędniczego właściwego, czyli indywidualnego (delictum proprium), przeto druga część artykułu poświęcona jest zagadnieniu podżegania i pomocnictwa w stosunku do przestępstw indywidualnych, ujętemu nie tylko de lege lata, lecz również de lege ferenda. Uwagi de lege ferenda są obecnie aktualne, gdyż mogą stanowić materiał do zamierzonej nowelizacji kodeksu karnego.

I.

W projekcie kodeksu karnego opracowanym przez Komisję Kodyfikacyjną nie było przepisu odpowiadającego przepisowi art. 293 k. k. Przepis ten wprowadziła niejako w ostatniej chwili Komisja Ministerialna w obawie, że ze względu na przepis art. 16 k. k. podżeganie i pomocnictwo do przestępstwa urzędniczego mogłoby ujść bezkarnie. Gdyby więc obowiązującym kodeksem karnym stał się projekt Komisji Kodyfikacyjnej bez zmian wprowadzonych przez Komisję Ministerialną, interesujące nas zagadnienie nie byłoby wogóle żadnym zagadnieniem, gdyż skłanianie urzędnika do naruszenia obowiązku służbowego realizowane za pomocą udzielenia lub obietnicy udzielenia korzyści majątkowej lub osobistej (jemu lub innej osobie) posiadałoby tylko jedną kwalifikację prawną, a byłby nią przepis art. 132 projektu, odpowiadający przepisowi art. 134 kodeksu obowiązującego. Podobnie jasną sytuację mielibyśmy, gdyby Komisja Ministerialna, wprowadzając przepis art. 293 k. k., skreśliła, względnie odpowiednio zmodyfikowała przepis art. 134 k. k. Niestety nie zrobiono tego i obecnie znajdują się w kodeksie karnym oba przepisy, powodując trudności w ustaleniu należytej kwalifikacji prawnej działania, do którego oba mogą się odnosić. Trudności te dotyczą nie tylko czystości konstrukcji prawniczej, co jest aktualne w pierwszym rzędzie dla teoretyka-naukowca, lecz wyłaniają się one również z punktu widzenia praktyki sądowej, dla której nie jest chyba sprawą obojętną czy oskarżony ma odpowiadać karnie w trybie postępowania zwyczajnego (w wypadku przyjęcia kwalifikacji prawnej z art. 134 k. k.), czy w trybie postępowania doraźnego (w wypadku przyjęcia kwalifikacji prawnej z art. 293 k. k.; por. art. 1 ust. 1 pkt 6, 7 dekretu z dnia 16 listopada 1945 r. o postępowaniu doraźnym). Wprawdzie dekret o postępowaniu doraźnym nie wspomina expressis verbis o tym, że nie tylko sprawca, lecz również podżegacz i pomocnik odpowiadają w trybie tego postępowania, nie mniej jednak jest to rzeczą zupełnie oczywistą. O ile bowiem nie ma pod tym względem wyraźnego wyłączenia, podżegacz i pomocnik do popełnienia przestępstwa podlegającego rozpoznaniu w jakimś trybie specjalnym, odpowiadają na równi ze sprawcą w tymże trybie.

Przypatrzmy się działaniu osoby, która w formie udzielenia lub obietnicy udzielenia korzyści majątkowej lub osobistej n a k ł a n i a u r z ę d n i k a do naruszenia obowiązku służbowego i zanalizujmy to zjawisko. Działanie to przedstawia się równie dobrze jako sprawstwo (jakkolwiek w formie stanowiącej istotę podżegania) określone w przepisie art. 134 k. k., jak i jako podżeganie określone w przepisie art. 293 k. k., a tym samym w przepisie art. 26 k. k. Wprawdzie przepis art. 134 k. k. wspomina o nakładaniu do naruszenia „o b o w i ą z k u s ł u ż b o w e g o", a przepis art. 293 k. k. o nakłanianiu do popełnienia „p r z e s t ę p s t w o k r e ś l o n y c h w r o z d z i a l e XLI k o d e k s u k a r n e g o" („Przestępstwa urzędnicze"), nie mniej jednak należy stwierdzić, że ta różnica terminologiczna nie może stanowić linii demarkacyjnej pomiędzy kwalifikacją prawną z art. 134 k. k., a takąż kwalifikacją z art. 293 k. k. w związku z jednym z przepisów zawartych w rozdziale XLI kodeksu karnego (np. art. 293 w związku z art. 286, 287 itd.). Jakkolwiek pojęcie „obowiązku służbowego" jest szersze analizy pojęcie „przestępstwa urzędniczego", to jednak należy zauważyć, że pojęcia te posiadają wiele terenu wspólnego. Mianowicie każde przestępstwo urzędnicze określone w rozdziale XLI kodeksu karnego jest zarazem naruszeniem obowiązku służbowego (natomiast nie każde naruszenie obowiązku służbowego jest przestępstwem urzędniczym określonym w kodeksie karnym). Nie można więc kwalifikować interesującego nas czynu w ten sposób, że nakłanianie do naruszenia takich obowiązków służbowych, o których wspominają przepisy zawarte w rozdziale XLI kodeksu karnego, jest podżeganiem określonym w przepisie art. 293 k. k., zaś nakłanianie do naruszenia innych obowiązków służbowych jest sprawstwem określonym w przepisie art. 134 k. k.. Nakłanianie do naruszenia obowiązków służbowych, których naruszenie określa kodeks karny jako przestępstwa zawarte w rozdziale XLI, będzie zatem równie dobrze posiadać znamiona sprawstwa określonego w przepisie art. 134 k. k., jak i znamiona podżegania, o którym wspomina przepis art. 293 k. k.. Trudno byłoby uważać te inne obowiązki służbowe urzędnika, o które przepis art. 134 k. k. jest obszerniejszy od przepisów określających naruszenie obowiązków jako przestępstwo urzędnicze, jedynie za obowiązki natury dyscyplinarnej. Dlaczegóż bowiem urzędnik naruszający te obowiązki służbowe odpowiadałby tylko dyscyplinarnie, natomiast osoba nakłaniająca urzędnika przy pomocy łapówki do naruszenia tej dyscypliny miałaby odpowiadać karnie za występek zagrożony więzieniem do 5 lat i grzywną? Ponadto należy stwierdzić, że łączenie przepisu art. 293 k. k. z naruszeniem tylko tych obowiązków służbowych, o których wspominają przepisy zawarte w rozdziale XLI kodeksu karnego, zaś przepisu art. 134 k. k. z naruszeniem innych obowiązków służbowych urzędnika jest niewskazane i nieuzasadnione z tego względu, że nie wszystkie przepisy rozdziału XLI kodeksu karnego precyzują wyraźnie obowiązki, których naruszenie stanowi przestępstwo urzędnicze. Otóż przede wszystkim nie czyni tego naczelny przepis tego rozdziału, mianowicie art. 286 k. k., który wspomina o przekroczeniu władzy lub n i e d o p e ł n i e n i u o b o w i ą z k ó w (precyzują te obowiązki przepisy art. 287—290 k. k.). Czyż nie chodzi tutaj o te same obowiązki służbowe, o których wspomina przepis art. 134 k. k.?

Możnaby powiedzieć, że, skoro nakłanianie urzędnika do naruszenia obowiązków służbowych przy pomocy udzielenia lub obietnicy udzielenia korzyści majątkowej lub osobistej przedstawia się jako sprawstwo (art. 134 k. k.) i jako podżeganie (art. 293 k. k.), w takim razie działanie to należy skwalifikować jako przestępstwo określone w przepisie art. 134 k. k. Jest ono bowiem jako sprawstwo samoistnym deliktum sui generis i bardziej wyczerpuje stan faktyczny, aniżeli podżeganie do innego przestępstwa. Twierdzenie takie byłoby niezaprzeczalną prawdą, gdyby nie okoliczność, że w systemie polskiego kodeksu karnego podżeganie (również pomocnictwo) przedstawia się nie jako akcesoryjny udział w cudzym przestępstwie, lecz jako samoistna, techniczna forma dokonania przestępstwa (t. zw. forma zjawiskowa), która w tym samym stopniu wyczerpuje stan faktyczny jak każde inne nakłanianie, choćby

uchodzące za sprawstwo. Nie ulega również wątpliwości, że treścią podżegania może być udzielanie, bądź obietnica udzielenia korzyści, jako środek mający na celu skłonienie urzędnika do postąpienia wbrew obowiązkom służbowym (urzędowym). Dlatego też nie możnaby różnicować kwalifikacji prawnej tego czynu w taki sposób, aby nakłanianie bezłapówkowe uważać za podżeganie do przestępstwa urzędniczego, określone w przepisie art. 293 k. k. w związku z odnośną postacią przestępną (art. 286 k. k. i następne), natomiast nakłanianie przy akompaniamencie udzielania korzyści lub obietnicy jej udzielenia oceniać jako przestępstwo określone w przepisie art. 134 k. k.. Tego rodzaju rozwiązanie zagadnienia byłoby nielogiczne ze względu na jednolitość pojęcia nakłaniania (podżegania), a nadto byłoby ono niesprawiedliwe z punktu widzenia interesów społecznych. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że łapówka jest szczególnie antyspołecznym i obrzydliwym sposobem wpływania na cudzą psychikę. Otóż osobnik operujący tym właśnie specjalnie godnym napiętnowania środkiem nakłaniania podlegałby karze łżejszej (art. 134 k. k. grozi więzieniem do 5 lat i grzywną nawet w wypadku, gdyby naruszenie obowiązków służbowych przedstawiało się jako zbrodnia), aniżeli osobnik nakłaniający urzędnika do zbrodni w inny sposób niż przy pomocy korzyści majątkowej lub osobistej (w tych wypadkach grozi kara więzienia do 10 lat).

Sama analiza przepisów art. 134 k. k. i art. 293 k. k. nie roztrzygnie prawdopodobnie sprawy, gdyż tak ich redakcja, jak również logiczne konsekwencje płynące z użytych w nich pojęć pozwalają uważać oba przepisy za równorzędne kryteria kwalifikacyjne co do oddziaływania na urzędnika przy pomocy łapówki lub innej korzyści w kierunku naruszenia obowiązków służbowych. O żadnym z tych przepisów nie można powiedzieć, że jest lex specialis w stosunku do drugiego.Wprawdzie za przepisem art. 134 k. k. formalnie przemawia wiele w tym kierunku aby go uważać za lex specialis, ale z drugiej strony samoistość podżegania, jako formy dokonania przestępstwa, pretenduje również do tego, aby za lex specialis uważać raczej art. 293 k. k., jako przepis wierniej odzwierciedlający charakter nakłaniania urzędnika przy pomocy korzyści do naruszenia obowiązków służbowych, aniżeli przepis art. 134 k. k.. Po prostu nakładanie to jest może w wyższym stopniu działaniem kierującym się przeciwko tym dobrom, których naruszenie stanowi przestępczość urzędniczą, aniżeli działaniem wymierzonym przeciwko władzom i urzędom (taki jest tytuł rozdziału XXI kodeksu karnego, w którym znajduje się art. 134).

Przed postawieniem kropki nad i, czyli przed wyrażeniem ostatecznej opinii co do omawianego zagadnienia, przypatrzmy się sytuacji stanowiącej treść przepisu art. 293 k. k. Przypuśćmy, że ktoś namówił urzędnika do popełnienia przestępstwa określonego np. w przepisie art. 286 k. k., przy czym jednym z elementów tej namowy była obietnica udzielenia korzyści. Ponieważ z punktu widzenia nakłonionego urzędnika przestępstwo to przedstawia się jako zbrodnia określona w § 2 art. 286 k. k., przeto ze strony osoby nakłaniającej będzie to podżeganie do zbrodni. To samo dotyczy również podżegania do innych przestępstw urzędniczych właściwych, określonych w rozdziale XLI kodeksu karnego (z wyjątkiem przestępstwa określonego w przepisie art. 288 k. k., gdyż nie można podżegać do niedbalstwa. Przepis art. 291 k. k. nie wchodzi również w rachubę, gdyż nie określa on postaci przestępnych, lecz tylko wprowadza fakultatywne sędziowskie nadzwyczajne zaostrzenie kary). Stwierdziwszy, że czyn polegający na nakłanianiu urzędnika przy pomocy udzielenia, względnie obietnicy udzielenia korzyści do naruszenia obowiązków służbowych (urzędowych) podpada pod dwa przepisy kodeksu karnego, nie pozostające we wzajemnym stosunku jak lex specialis i lex generalis, musimy zarazem stwierdzić, że mamy do czynienia ze zbiegiem przepisów ustawowych (t. zw. zbieg wyższego rzędu), uregulowanym w przepisie art. 36 k. k., w myśl którego stosuje się przepis przewidujący karę surowszą. Ponieważ podżeganie przy pomocy łapówki do jednego z przestępstw urzędniczych określonych w rozdziale XLI kodeksu karnego, czyli sytuacja określona w przepisie art. 293 k. k., jest zagrożona więzieniem do 10 lat, natomiast ten sam czyn potraktowany jako przestępstwo określone w przepisie art. 134 k. k., jest zagrożony więzieniem do 5 lat i grzywną, przeto jest rzeczą oczywistą w świetle przepisu art. 36 k. k., że czyn ten należy skwalifikować jako p o d ż e g a n i e o k r e ś l o n e w p r z e p i s i e a r t. 293 k. k. (ściśle rzecz biorąc należałoby tę kwalifikację wyrazić w sposób następujący: art. 293 w związku z art. 26 oraz art. 286 § 2 k. k., 287 § 2 k. k. itd., zależnie od tego, do jakiego przestępstwa urzędniczego podżegano).

Skoro tak, to jaki sens ma przepis art. 134 k. k. i czy może on liczyć na jakiekolwiek zastosowanie? Otóż ewentualnym wypadkiem, w którym ten przepis mógłby mieć zastosowanie, byłaby taka sytuacja, że urzędnik miałby do czynienia z dwiema osobami. Jedna z nich nakłaniałaby do naruszenia obowiązków służbowych przy pomocy odpowiednich słów, zaś druga, nie wypowiadając ani jednego słowa, dałby łapówkę. Jednakże i to jest wątpliwe, gdyż samo, nawet najbardziej milczące, danie łapówki jest czynnością nakłaniającą, zwłaszcza, że miałoby to miejsce w porozumieniu z właściwym podżegaczem i w związku z jego akcją. A zatem przepis art. 134 k. k. został skazany na zagładę z powodu wprowadzenia do kodeksu karnego przepisu art. 293. **Fakt istnienia w kodeksie przepisu art. 134 k. k., a zarazem niemożność zastosowania go z powodu innych pozytywnych przepisów tegoż kodeksu oraz ich logicznych konsekwencji, upoważnia do wypowiedzenia pod adresem Komisji Ministerialnej,** która wprowadziła przepis art. 293 k. k. bez równoczesnego zwrócenia uwagi na przepis art. 134 k. k., owych mądrych słów zawartych w łacińskiej paremii: „quidquid agis, prudenter agas et respice finem"!.

II.

Dotychczas była mowa o przepisie art. 293 k. k. jako fakcie dokonanym i dotyczące tego przepisu rozważania obracały się w sferze formalno-logicznych konsekwencji, płynących z jego istnienia w kodeksie karnym. Obecnie zastanowimy się nad pytaniem, czy wprowadzenie tego przepisu było konieczne ze względu na chęć zagrożenia karą podżegania i pomocnictwa do przestępstwa urzędniczego, jako przestępstwa indywidualnego? Innymi słowy, czy brak przepisu art. 293 k. k. prowadziłby do bezkarności takiego podżegania i pomocnictwa ze względu na istnienie w kodeksie karnym przepisu art. 16? Zastanawianie się nad tym zagadnieniem ze względu na przepis art. 293 k. k. pozwoli nam na rozszerzenie tematu i objęcie nim nie tylko podżegania lub pomocnictwa do przestępstwa urzędniczego, lecz również do przestępstwa indywidualnego wogóle. Jak wiadomo judykatura Sądu Najwyższego była pod tym względem sprzeczna: raz powiedziano bez zastrzeżeń, że podżeganie i pomocnictwo do przestępstw indywidualnych jest w świetle polskiego kodeksu karnego bezkarne, kiedyindziej znowu stwierdzono równie niewątpliwie, że podlega ono karze tak samo jak gdyby chodziło nie o przestępstwo indywidualne, lecz przestępstwo ogólne. Sprawa warta więc zachodu aby się przekonać które z tych orzeczeń jest trafne i gdzie właściwie leży prawda.

W orzeczeniu proklamującym bezkarność podżegania i pomocnictwa do przestępstwa indywidualnego (Nr 292/36) stwierdza Sąd Najwyższy (idąc za Makarewiczem), że zasadniczo nie ma podżegania i pomocnictwa przy przestępstwach indywidualnych, że natomiast kodeks karny zna swoiste przestępstwa podżegania i pomocnictwa przy przestępstwach indywidualnych jako delicta sui generis (art. 103, 151, 232, 278, 293 k. k.). Podstawą, na której opiera Sąd Najwyższy to orzeczenie, jest z jednej strony przepis art. 16 k. k., z drugiej zaś strony cytowane przepisy kodeksu karnego, określające owe delicta sui generis. Z uzasadnienia tego orzeczenia wynika jednak wyraźnie, że zdaniem Sądu Najwyższego punkt ciężkości problemu tkwi w przepisie art. 16 k. k., natomiast istnienie w kodeksie karnym przepisów art. 103, 151, 232, 278 i 293 zostało słabo podkreślone jako argument co do bezkarności podżegania i pomocnictwa do przestępstwa in-

dywidualnego. Z przepisu art. 16 k. k., oraz z okoliczności, że podżeganie i pomocnictwo są samoistnym postaciami przestępstwa (jak usiłowanie, czy dokonanie) wysnuwa Sąd Najwyższy wniosek, że według kodeksu karnego podżeganie i pomocnictwo ograniczają się jako postacie popełnienia przestępstwa (nie jako delictum sui generis) tylko do czynów typu ogólnego, przy których właściwość sprawcy nie występuje jako znamię przestępstwa.

W związku z tym orzeczeniem należy zauważyć,*) że następstwem odrzucenia konstrukcji udziału w przestępstwie jest okoliczność, iż podżegacz i pomocnik przestają być uczestnikami cudzego przestępstwa i stają się autorami własnego przestępstwa, poprostu są samodzielnymi przestępcami. Jeżeli chodzi o stanowisko polskiego kodeksu karnego co do indywidualizacji winy podżegacza i pomocnika należy stwierdzić, że stanowi on znakomity przykład i dowód na wysnucie należytych konsekwencji z ewolucji, jaką przeszło prawo karne od winy zbiorowej ku winie jednostkowej. Podżeganie i pomocnictwo uchodzą za odrębne, techniczne formy dokonania przestępstwa, na co niewątpliwie wskazuje redakcja przepisów art. 26, 27 i 28 k. k. Konsekwencją tego rodzaju ustawowego ujęcia podżegania i pomocnictwa powinna być możność dopuszczenia się i karalność obu tych form przestępstwa w stosunku do wszelkich postaci przestępnych, przewidzianych w części szczególnej kodeksu karnego. Powstaje jednak zagadnienie, czy możliwe jest podżeganie lub pomocnictwo w stosunku do przestępstwa indywidualnego, t. zn. przestępstwa, którego sprawca musi posiadać cechy odróżniające go, czyli indywidualizujące go w stosunku do innych osób (np. przestępstwo urzędnicze właściwe z art. 286 i nast. k. k., spędzenie własnego płodu z art. 231 k. k., dzieciobójstwo z art. 226 k. k. itp.). Zagadnienie dopuszczalności podżegania i pomocnictwa do przestępstw indywidualnych może być rozpatrywane z dwojakiego punktu widzenia, mianowicie sub specie rozważań teoretyczno-logicznych, oraz na tle pozytywnych przepisów kodeksu karnego i konsekwencji, płynących z należytej interpretacji tychże przepisów. Podchodząc do tego problemu pod kątem widzenia teoretycznych możliwości musimy stwierdzić, że nic nie stoi na przeszkodzie dopuszczeniu się podżegania lub pomocnictwa w stosunku do przestępstwa indywidualnego. Jest rzeczą bardzo łatwą do pomyślenia, że można podżegać np. osobę publicznego zaufania do poświadczenia nieprawdy co do okoliczności, mającej znaczenie prawne (art. 192 k. k.), względnie inną osobę do spółkowania z krewnym w linii prostej, bratem lub siostrą (art. 206 k. k.) pomimo, że podżegacz ani w pierwszym, ani w drugim wypadku nie mógłby być sprawcą głównym, gdyż nie posiada tych cech indywidualnych, które są potrzebne do autorstwa tych przestępstw. Jest rzeczą równie łatwą do pomyślenia, iż można udzielić pomocy np. osobie, która wbrew obowiązkowi opieki lub nadzoru porzuca dziecko poniżej lat 13 albo osobę znajdującą się pod opieką lub nadzorem z powodu nienormalności, lub nieprzytomności (art. 200 k. k.), bądź też osobie, która, zajmując się na podstawie przepisu prawnego, lub umowy sprawami majątkowymi innej osoby, działa na jej szkodę (art. 269 k. k.) pomimo że pomocnik w żadnym z tych wypadków nie mógłby być sprawcą głównym (nie jest bowiem obowiązany do opieki lub nadzoru względem osoby stanowiącej przedmiot porzucenia, ani nie jest upoważniony do załatwiania cudzych spraw majątkowych). Podżeganie oraz pomocnictwo do przestępstwa indywidualnego ze strony osoby, która nie posiada warunków na sprawcę głównego takiego przestępstwa, jest dlatego teoretycznie dopuszczalne, iż z punktu widzenia treści tych dwu zjawiskowych postaci przestępnych jest rzeczą obojętną, jakie cechy posiada przestępstwo, do którego popełnienia podżega się, względnie udziela się pomocy. Jeżeli prawo karne uważa za stosowne penalizować wytwarzanie w duszy sprawcy nastroju przestępnego, w takim razie powinno być rzeczą obojętną, czy osobnik nakłaniany do popełnienia przestępstwa pozostaje w specjalnym (indywidualnym) stosunku do przedmiotu przestępstwa. Na czoło zagadnienia wysuwa się tutaj okoliczność, że w ogóle mamy do czynienia z podżeganiem, a więc z tą niebezpieczną działalnością, która może stać się spiritus movens przestępstwa, przy czym obojętne jest czy ogólnego czy indywidualnego. To samo da się powiedzieć o pomocnictwie. Tak podżeganie jak i pomocnictwo podlega karze dlatego, iż jest symptomem winy podżegacza i pomocnika. Skoro zaś tak, to nie da się zaprzeczyć, że wina po ich stronie występuje zarówno w wypadku podżegania, lub pomocnictwa do przestępstwa zwyczajnego jak i przestępstwa indywidualnego. W sferze nastroju psychicznego podżegacza oraz pomocnika leży w jednym i w drugim wypadku chęć przyczynienia się w pewnej formie do popełnienia przestępstwa, a zatem samoistne „d o p u s z c z e n i e s i ę" czynu karygodnego. Cóżby to zaś była za samoistność podżegania i pomocnictwa, gdyby się ich karalność uzależniało od charakteru sprawcy głównego?

Inaczej jednak wygląda sprawa z punktu widzenia pozytywnych przepisów kodeksu karnego. Mianowicie okoliczność, iż istnieją w tym kodeksie przepisy art. 103, 151, 232, 278 i 293, a więc przepisy wspominające expresis verbis o karalności podżegania i pomocnictwa do przestępstw indywidualnych, stanowi dowód (a contrario), że ustawodawca uznał za karalne podżeganie i pomocnictwo tylko w stosunku do tych kilku przestępstw indywidualnych, że zatem p o d ż e g a n i e i p o m o c n i c t w o w s t o s u n k u d o i n n y c h p r z e s t ę p s t w i n d y w i d u a l n y c h j e s t b e z k a r n e. Nie stanowi natomiast podstawy tej bezkarności przepis art. 16 k. k. Przepis ten bowiem nie stwarza zasadniczych warunków karalności przestępstwa lecz nakazuje jedynie indywidualizację winy, której rodzaj i stopień może być różny u różnych osób współdziałających przy dokonaniu samego przestępstwa. Ponieważ winę (odpowiedzialność karną) podżegacza i pomocnika określają przepisy art. 26—30 k. k. w związku z przepisami części szczególnej kodeksu karnego, przeto przepis art. 16 k. k. nie anuluje tej winy w wypadkach, w których chodzi o przestępstwa indywidualne, lecz ją tylko indywidualizuje podobnie jak u sprawcy głównego. Za tym poglądem przemawia przepis art. 55 k. k. wyrażający zasadę indywidualizacji kary t. zn. dopasowanie kary do stopnia i rodzaju winy, a nie rezygnację z karalności ze względu na specjalny charakter przestępcy. Za tym poglądem przemawia również przepis art. 14 kodeksu karnego Wojska Polskiego (odpowiednik art. 16 k. k.). W myśl przepisu art. 10 § 1 k. k. W. P. przestępstwami wojskowymi są przestępstwa zawarte w części szczególnej tegoż kodeksu. Nie ulega chyba wątpliwości, że przestępstwo wojskowe jest przestępstwem indywidualnym, gdyż może się go dopuścić tylko żołnierz. Gdyby więc art. 14 k. k. W. P. (odpowiednik art. 16 k. k.) należało uważać za przepis, stojący na przeszkodzie karalności podżegania i pomocnictwa do przestępstwa indywidualnego, w takim razie musiałoby ujść bezkarnie podżeganie i pomocnictwo do wszystkich przestępstw wojskowych określonych w części szczególnej k. k. W. P.

W drugim swoim orzeczeniu (Nr 149/37), dotyczącym omawianej kwestii, stwierdził Sąd Najwyższy (w składzie 7 sędziów), że w świetle kodeksu karnego podżeganie i pomocnictwo do przestępstwa indywidualnego ulega karze. W uzasadnieniu do tego orzeczenia interpretuje Sąd Najwyższy przepis art. 16 k. k. w tym kierunku, że jest on symptomem indywidualizacji winy. Właściwe znaczenie tego przepisu polega na tym, że np. z dwu osób współdziałających przestępnie jedna może odpowiadać za winę umyślną, druga za winę nieumyślną. Inaczej natomiast przedstawie się sprawa gdy chodzi z jednej strony o ustawowy stan faktyczny, czyli postać przestępną, z drugiej zaś strony o takie zjawiskowe formy przestępstwa jak podżeganie i pomocnictwo. Ponieważ podżeganie i pomocnictwo nie posiadają własnej ustawowej istoty czynu, przeto obie te formy muszą ją czerpać z części

*) Szczegółowa analiza tego orzeczenia i rozwinięcie omawianego problemu znajduje się w mojej pracy p. t.: „Podżeganie i pomocnictwo w stosunku do przestępstwa indywidualnego", Warszawa 1937, Palestra Nr 6

szczególnej kodeksu karnego, gdzie są unormowane ustawowe istoty czynów i typy przestępstw. Tak w odniesieniu do przestępstw ogólnych jak i przestępstw indywidualnych podżegacz i pomocnik odpowiada za to, że jego nastrój psychiczny jest skierowany na popełnienie przestępstwa. W dalszym ciągu swego uzasadnienia przedstawia Sąd Najwyższy niektóre niepożądane sytuacje do jakich musiałaby prowadzić zasadnicza bezkarność podżegania i pomocnictwa do przestępstwa indywidualnego. Mianowicie, ulega karze pomocnictwo do spędzenia własnego płodu, natomiast nie miało by ulegać karze podżeganie do tego czynu, bezkarne jest podżeganie i pomocnictwo do bardzo ciężkiego przestępstwa określonego w przepisie art. 101 k. k., bezkarne jest podżeganie i pomocnictwo do przestępstwa określonego w przepisie art. 269 k. k. przy równoczesnej karalności tychże czynów w związku z innymi przestępstwami majątkowymi. Z faktu istnienia w kodeksie karnym przepisów stwierdzających karalność podżegania i pomocnictwa do przestępstwa indywidualnego nie musi, zdaniem Sądu Najwyższego, płynąć wniosek, że w stosunku do innych przestępstw indywidualnych podżeganie i pomocnictwo musi pozostać bezkarne. W przepisach art. 151 i 232 k. k. może bowiem chodzić o ostrzejsze ukaranie pomocnika aniżeli sprawcy głównego, wprowadzenie do kodeksu karnego przepisu art. 278 może mieć na oku sparaliżowanie niezasłużonych dobrodziejstw, o których wspominają przepisy art. 29 i 30 k. k., wreszcie przepis art. 293 k. k. chce jedynie to powiedzieć, że karze podlega nie tylko czynne przekupstwo określone w przepisie art. 134 k. k., lecz każde podżeganie i pomocnictwo do przestępstwa urzędniczego.

Zajmując obecnie krytyczne stanowisko względem obydwu orzeczeń Sądu Najwyższego należy stwierdzić, że pierwsze orzeczenie (Nr 292/36) jest trafne de lege lata (z częściowo fałszywym uzasadnieniem, mianowicie, o ile chodzi o przepis art. 16 k. k.), natomiast fałszywe de lege ferenda. Drugie orzeczenie (Nr 149/37) jest trafne do lege ferenda, natomiast fałszywe z punktu widzenia pozytywnych przepisów kodeksu karnego (lex lata). Nie ulega bowiem wątpliwości, że nie można przejść do porządku dziennego nad przepisami kodeksu karnego, wspominającymi expressis verbis o karalności podżegania i pomocnictwa do niektórych przestępstw indywidualnych i nad płynącymi stąd konsekwencjami logicznymi. Z drugiej zaś strony nie ulega również wątpliwości, iż nie można pogodzić się z bezkarnością tych form przestępstwa ze względów formalno-logicznych w przypadkach, w których bezkarność ta urąga najprymitywniejszym postulatom sprawiedliwości społecznej i przeciętnego poczucia prawnego.

Jako rezultat rozważań na temat podżegania i pomocnictwa do przestępstwa indywidualnego, oraz na temat przepisu art. 134 k. k., stawiam następujące tezy w charakterze dezyderatów pod adresem ustawodawcy;

Należy skreślić przepis art. 293 k. k., gdyż podżeganie i pomocnictwo do wszelkich przestępstw, a więc również do przestępstw urzędniczych właściwych, oraz innych przestępstw indywidualnych podlega karze na mocy przepisów art. 26 i 27 k. k. Przepis art. 16 k. k. nie stoi temu na przeszkodzie, gdyż nie paraliżuje on samoistności podżegania i pomocnictwa, jako swoistych form przestępstwa, których można dopuścić się w stosunku do każdej postaci przestępnej określonej w części szczegółowej kodeksu karnego.

2) Należy zmodyfikować art. 103, 151, 232 i 278 k. k., jako te przepisy, których istnienie w kodeksie karnym prowadzi do wniosku, że tylko w tych czterech wypadkach pomocnictwo do przestępstwa indywidualnego podlega karze. Modyfikacja tych przepisów powinna pójść w tym kierunku aby nie było w nich mowy o udzielaniu pomocy. Nie należy się przy tym obawiać, że pomocnictwo do przestępstw określonych w przepisach art. 103, 151, 232 i 278 k. k. ujdzie bezkarnie. Będzie ono bowiem ulegało karze na mocy art. 27 w związku z jednym z nich.

3) Należy skreślić przepis art. 134 k. k., gdyż udzielenie, względnie obietnica udzielenia korzyści majątkowej lub osobistej (urzędnikowi lub innej osobie), jako środek do skłonienia urzędnika do naruszenia obowiązków służbowych, będzie zawsze równoznaczna z podżeganiem do jednego z przestępstw urzędniczych (art. 26 w związku z art. 286 § 2, 287 § 2 k. k. itd.). Przez skreślenie przepisu art. 134 k. k. uniknie się kłopotów w ustalaniu kwalifikacji prawnej czynu, polegającego na nakłanianiu urzędnika przy pomocy łapówki do naruszenia obowiązków służbowych; tym samym uniknie się interwencji przepisu art. 36 k. k. Zbieg przepisów ustawowych nie jest zjawiskiem pożądanym w ustawodawstwie. Każda sytuacja faktyczna powinna posiadać tylko jeden odpowiednik w formie kwalifikacji prawnej, gdyż nie wygląda to dobrze, jeżeli pewien czyn może przedstawiać się z punktu widzenia prawa tak i owak i jeszcze inaczej.

KILKA UWAG DO PROJEKTU PROF. ST. ŚLIWIŃSKIEGO

A. BRAMSON, Prok. S. N.

Proponowana przez prof. Śliwińskiego („Demokratyczny Przeglad Prawniczy", Nr 11/25) nowelizacja przepisów K.K., dotyczących zasad odpowiedzialności, nasuwa pewne wątpliwości. Nie podejmując próby analizy krytycznej całego rozdziału II, proponowanego przez prof. Śliwińskiego, pragnę w tym miejscu wskazać na niektóre tylko punkty projektu, wymagające moim zdaniem, szczególnie wyczerpującej dyskusji przed powzięciem ostatecznych wniosków. Mam na myśli art. II, III, IV i XII proponowanego tekstu.

Treść art. II sama przez się nie budzi zastrzeżeń. Jest oczywistym truizmem, że warunkiem przestępczości jest bezprawność oraz że prawność wyłącza przestępczość. Jeżeli jednak truizm ten ma być wyraźnie w Kodeksie wymieniony, to motywy ustawodawcze powinny być tak ujęte, by sędzia wiedział dokładnie, dlaczego w danym wypadku „nie ma przestępstwa". W tym miejscu podkreślić muszę, że jeśli, jak czytamy na str. 32, nauka prawa ustali „że przeważnie brak będzie przedmiotowej istoty czynu", to takie ustalenie raczej zaciemni niż wyjaśni sprawę. Jeżeli kat wykonuje wyrok śmierci, pod względem przedmiotowym wypełnia elementy art. 225 K.K., tj. zabija człowieka. Natomiast pod względem podmiotowym istoty zbrodni zabójstwa nie wypełnia, skoro pozbawia życia nie dlatego, iż w jego świadomości i woli zamiar ten powstał, lecz dlatego, że wykonywa prawomocny wyrok sądowy. Dlatego też nie ma przestępstwa w tym wypadku, jak również nie ma przestępstwa w amputacji nogi, dokonanej przez chirurga w odpowiednich warunkach. Wydaje się, że element prawności czynu waży nie na przedmiotowych, lecz na podmiotowych cechach stanów faktycznych, że zatem sprowadza się do zagadnienia winy, a nie „przedmiotowej istoty czynu".

Okoliczność ta mogłaby wpłynąć na redakcję art. II, gdyby zamiast „nie ma przestępstwa", powiedziano np. „nie ma winy" lub „nie ma odpowiedzialności"

W art. III wydaje się zbędnym § 1 („Jeden czyn stanowi jedno przestępstwo").

§ 2 głosi zasadę stosowania przepisu surowszego w razie zbiegu ustaw. Przepis ten jest jasny i czyni § 1 zbytecznym.

§ 3. Art. III wywołuje już nie zastrzeżenia natury teoretycznej lub redakcyjnej, ale daleko idące wątpliwości merytoryczne.

W istocie proponuje się stworzenie takiego stanu prawnego, w którym, bez potrzeby wznowienia postępowania na niekorzyść oskarżonego, będzie można przeprowadzać „dodatkowy“ proces, jeżeli z powodu przeszkody prawnej przepis surowszy nie mógł być zastosowany w wyroku, a po uprawomocnieniu się wyroku przeszkoda ta zostanie usunięta, np. oskarżony został skazany z art. 206 K.K., ponieważ skazaniu z art. 204 przeszkodził brak wniosku w przepisie tym przewidzianego.

Wydaje się, że istotą procesu karnego jest proces o czyn przestępny, a nie o jego kwalifikację prawną, a takim właśnie procesem byłby proces „dodatkowy“ lub „uzupełniający“. W wypadkach gdy warunkiem zastosowania ustawy karnej jest wniosek, uprawniona do złożenia wniosku osoba wie o postępowaniu i może wniosek złożyć. Niepodobna uzależniać stanu prawnego od jednostronnego aktu woli osoby, uprawnionej do złożenia wniosku, i stwarzać w niezliczonych wypadkach stan „lis pendes“, tym bardziej po zakończeniu postępowania wyrokiem, który byłby jednocześnie prawomocnym i nieprawomocnym. Wydaje się, że postulat pewności obrotu prawnego stosuje się również w materii karnej, że zasada rzeczy osądzonej nie powinna być podważana jedynie po to, aby w pewnych wypadkach wymierzyć pewnym oskarżonym jeszcze rok więzienia, że wreszcie niezłożenie wniosku przez stronę uprawnioną w toku postępowania, świadczy o tym, że wniosku złożyć nie chce — pod warunkiem oczywiście, że o toczącym się postępowaniu i o swoich uprawnieniach jest powiadomiona.

Z tych zasad uważam, że nie należy wprowadzać do Kodeksu Karnego instytucji, przewidzianej w art. III omawianego projektu.

Nie mniej wątpliwym jest proponowany art. IV. Jeżeli bowiem niewiadomo, jaki przepis sprawca naruszył„ to jedyną konsekwencją może być uniewinnienie, jak tego wymaga nauka prawa i co stwierdza prof. Śliwiński w swoim komentarzu (str. 32 in fine). Zatrzymajmy się na chwilę na przytoczonym przykładzie. Oskarżony o kradzież twierdzi, że jest paserem. Sędzia nie wierzy obronie oskarżonego, ale również nie wie, czy oskarżony istotnie jest złodziejem. Z noweli wynika, że sędzia ma skazać za paserstwo, chociaż nie wierzy oskarżonemu, że skradzione mienie nabył w warunkach art. 161. Trudno pogodzić się z tym, by sądy opierały orzeczenie o winie na ustaleniach, w które nie wierzą.

Z drugiej strony, jeżeli nawet przypuścić, że sąd w wyroku (sentencji lub uzasadnieniu) wyraźnie stwierdzi, że skazuje za czyn łagodniej karany, chociaż nie wierzy, że oskarżony go popełnił a nie skazuje za czyn surowiej karany, który oskarżony prawdopodobnie popełnił, choć na to nie ma dowodów, godzi się zapytać, czy tego rodzaju wyrokowanie jest do przyjęcia z punktu widzenia demokratycznego ładu prawnego? Na pytanie to odpowiem przecząco.

Jeżeli chodzi o art. VI, dotyczący kardynalnego zagadnienia winy umyślnej, zwracam uwagę na pracę B. J. Liwszyca, ogłoszoną w tym samym numerze „Przeglądu“. Proponowana definicja zamiaru ewentualnego (. . . „lub godzi się na możliwość. . . .“) zamyka ten rodzaj winy umyślnej w sferze woli, a nie świadomości i przewidywania („przy braku chcenia“, p. Liwszyc). Próba definicji Liwszyca jest tak poważna, że praca jego powinna być uwzględniona przy nowelizacji formułowania winy umyślnej, w szczególności winy umyślnej w postaci zamiaru ewentualnego. Konstrukcja zamiaru ewentualnego w pracy Liwszyca prowadzi do skoncentrowania tego zamiaru w sferze świadomości tj. przewidywania z wyłączeniem elementu woli. Tej konstrukcji bardziej odpowiada obecnie obowiązujący art. ((„przewiduje i na to się godzi“), którego zmiana w świetle przytoczonej przez Liwszyca doktryny nie wydaje się wcale wskazaną.

Co do art. XII (obrona konieczna) chciałem zauważyć, że negatywny element definicji w § 1 („i nie wykracza rażąco przeciw zasadom słuszności“) wydaje się zbędnym, skoro § 2 zajmuje się pozytywnym zjawiskiem przekroczenia obrony koniecznej. Kto „wykracza“ itd., oczywiście przekracza obronę konieczną, i skoro sąd uzna, że oskarżony rażąco wykroczy przeciw zasadom słuszności, to § 1 stosować nie będzie, natomiast przejdzie do § 2. Dlatego też będąca w mowie część § 1 jest temu przepisowi prawa obcą i nie jest w nim na właściwym miejscu. Ponieważ jednak § 2 nie zawiera żadnej zgoła definicji przekroczenia obrony koniecznej, przeciwny byłbym przeniesieniu owej negatywnej klauzuli do § 2. Omnis definitio periculosa, a zwłaszcza niebezpiecznym jest wprowadzenie do tekstu klauzuli, która, będąc raczej przykładową a nie wyczerpującą, krępowałaby sąd merytoryczny w ustaleniu, na podstawie całokształtu okoliczności sprawy, czy oskarżony działał w wykonaniu obrony koniecznej, czy też obronę tę przekroczył. Z tych zasad uważam, że klauzuli „i nie wykracza“ itd. w art. XII zamieszczać nie należy.

Uwagi, dotyczące systematyki części szczególnej kodeksu karnego

S. KALINOWSKI, podprok. S. O.

I.

Jednym z zadań Komisji Kodyfikacji Prawa Karnego jest scalenie przepisów karnych, znajdujących się obecnie poza kodeksem karnym w różnych ustawach szczególnych. Najważniejszą rzeczą będzie niewątpliwie włączenie do kodeksu karnego powszechnego przepisów dekretu z dnia 13 czerwca 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa (Dz. U. R. P. Nr 30, poz. 192). Wpomniany dekret jest ustawą szczególną. Z uwagi na zakres, który reguluje, zwany już w czasie prac nad projektem „małym kodeksem karnym“ (m.k.k.), stanowi on całą kodyfikację. Włączenie przepisów m.k.k. do k.k. musi doprowadzić do zmian w treści części szczególnej i w związku z tem wyłania się zagadnienie, czy da się utrzymać dotychczasową systematykę części szczególnej k.k., czy też zajdzie konieczność jej zmiany.

Niektóre z przepisów ustaw szczególnych można łatwo włączyć do odpowiedniego rozdziału części szczególnej k.k. np. art. 11 m.k.k. do rozdziału XVIII k.k., art. 14, 16, 25 i 28 m.k.k. do rozdziału XXV k.k., lecz znajdą się również przepisy, zwłaszcza w nowych ustawach, dotyczące przestępstw, dla których brak jest odpowiedniego rozdziału w części szczególnej, a które stanowią same dla siebie całe grupy o podobnym charakterze (np. zbrodnie faszystowskie, zbrodnie przeciwko pokojowi, przestępstwa gospodarcze).

Trzeba więc będzie tworzyć nowe rozdziały np. przestępstwa przeciwko interesom gospodarczym Państwa, zbrodnie wojenne it.p. Tych nowych rozdziałów nie można umieścić w dowolnym miejscu w części szczególnej, np. po rozdziale XLI, lecz trzeba będzie włączyć je do systematyki kodeksu w pewnej logicznej kolejności.

Prócz m.k.k. prawdopodobnie trzeba będzie włączyć do k.k. inne ustawy szczególne. Przepisów ustaw szczególnych będzie niewątpliwie dużo, wśród nich zaś będą i takie, dla których nie będzie miejsca ani w „starych“, ani w „nowych“ rozdziałach. Niektóre z przestępstw „nowych“ trzeba będzie włączyć do istniejących już „starych“ rozdziałów k.k., ale również niektóre z przepisów „starych“ trzeba będzie przenieść do „nowych“ rozdziałów. Niewątpliwie tedy obecna systematyka kodeksu tak co do układu rozdziałów jak i kolejności przepisów zostanie naruszona.

W związku z zakresem scalenia zaznaczyć należy, że trudno mówić o scaleniu wszystkich przepisów karnych w jedną całość. Jest to niecelowe z różnych powodów. Próbowały to zrobić niektóre ustawodawstwa. Jak wiadomo — takie tendencje przejawiał kodeks karny rosyjski z 1903 r., usiłujący w 36 rozdziałach o 614 artykułach uregulować wszelkie dziedziny życia społecznego i penalizować czyny, polegające na naruszeniu przepisów różnych ustaw szczególnych np. część IX o pogwałceniu przepisów, ochraniających zdrowie publiczne, część XIII o pogwałceniu przepisów o nadzorze nad moralnością publiczną, część XVI o pogwałceniu przepisów o nadzorze nad procederami i handlem. Ponadto kodeks ten wprowadzał normy blankietowe w rodzaju art. 138, przewidującego karę za przekroczenie jakiegokolwiek rozporządzenia, jeżeli ono nie przewidywało sankcji. Były więc próby w tym kierunku czynione. Wysiłki te jednak nie są celowe.

Muszą istnieć pewne ustawy karne dodatkowe np. obowiązujące na całym obszarze Państwa, lub na jego części i wydane na pewien okres czasu tzw. ustawy czasowe, ustawy wydane z powodu stosunków faktycznych wyjątkowych np. dekret z 1918 r. o ochronie ludności przed lichwą wojenną. Muszą istnieć wyjątkowe ustawy wprowadzające lub zaostrzające, a także zmniejszające (amnestia) karalność za pewne czyny, bądź ze względu na podmiot przestępstwa, bądź ze względu na osobę, będącą przedmiotem przestępstwa, bądź ze względu na rodzaj czynu (przestępstwa z pobudek politycznych), bądź ze względu na czas popełnienia (dekret o ochronie Państwa), bądź wreszcie ze względu na miejsce popełnienia czynu (ustawy o rehabilitacji, dekret o odpowiedzialności za odstępstwo od narodowości itp.).

Takich wyjątkowych ustaw szczególnych żadna kodyfikacja objąć nie może. Szybkie tempo obecnego życia i różnorodność jego stosunków faktycznych wymaga nieraz szybkiego stosowania środków zaradczych — wymaga norm wyjątkowych, wydanych dla potrzeb chwili bieżącej.

Włączanie do kodeksu takich norm wyjątkowych, przewidzianych z góry tylko na krótki okres, byłoby niecelowe. Kodeks karny powszechny jest bowiem kodyfikacją, przewidzianą na dłuższy okres trwania i obejmującą najważniejsze przestępstwa o charakterze powszechnym, godzące w główne przedmioty ochrony karnej. Wszystkie jednak przestępstwa o charakterze powszechnym winny się koniecznie znajdować w kodeksie. Niewłaściwe jest, jeżeli np. moc obowiązująca części przepisów kodeksu karnego jest zawieszona (art. 68 m.k.k.) znaczy to, że część przepisów, należących niewątpliwie do kodeksu, znajduje się poza nim.

Przykładów takich można przytoczyć więcej. W tym stanie rzeczy — wobec wyraźnego zadania Komisji i narzucającej się konieczności scalenia, można z całą pewnością twierdzić, że znaczna część przepisów ustaw szczególnych znajdzie się w kodeksie i w związku z tym problem, jak usystematyzować te przepisy, zyskuje na znaczeniu i aktualności.

II.

Zagadnienie systematyki nie jest rzeczą błahą; ma ono znaczenie dla teorii i praktyki.

Zadaniem systematyki kodeksowej jest, z punktu widzenia praktyka, zebranie przestępstw jednego rodzaju w oddzielne grupy, powiązanie grup w zespoły wyższego rzędu i przez to utworzenie przejrzystego układu obejmującego całokształt przepisów i umożliwiającego szybkie odszukanie właściwego przepisu.

Miejsce przepisu w odpowiednim rozdziale ma jeszcze inne znaczenie. Ważne jest bowiem miejsce danego przepisu, gdy sąd rozstrzygać musi, czy przestępstwo nowe należy do tego samego rodzaju co przestępstwo dawniej popełnione (art. 60 § 1, art. 63 § 1 i 2, art. 67 § 1 i 2 k.k.), czy też jest ono „innego rodzaju". Przy ustalaniu powrotu do przestępstwa, przy stosowaniu warunkowego zawieszenia wykonania kary lub warunkowego zwolnienia, a zwłaszcza w przypadku obowiązkowego odwołania warunkowego zwolnienia i zawieszenia systematyka ma duże znaczenie. O tym jakie przestępstwo należy uważać za „należące do tego samego rodzaju", winien decydować ustawodawca — właśnie przez zgrupowanie takich przestępstw w jednorodne grupy — przez umieszczenie ich w jednym rozdziale części szczególnej.

Ale nie tylko względy praktycznej natury winna mieć na oku systematyka kodeksu. System powinien mieć swą własną ideę przewodnią. Ta myśl przewodnia winna wyraźnie przejawiać się w systemie i nadawać określony kierunek wykładni. Ma tu duże znaczenie tytuł rozdziału, tytuł jest bowiem częścią ustawy i można, a często nawet należy, wyciągać z jego treści wnioski dla właściwej interpretacji przepisu.

System części szczególnej danego kodeksu może być podstawą dla zorientowania się, co i w jakiej kolejności chroni dany porządek prawny. Kolejność rozdziałów oraz ich tytuły, a zwłaszcza ustalenie pewnych grup przestępstw jako jednorodzajowych — ma często polityczną wymowę.

Na systematykę kodeksu zwraca się ostatnio coraz większą uwagę. Jednym z głosów w najnowszym piśmiennictwie prawniczym jest głos prof. Szargorodzkiego, który w Socjalisticzeskaja Zakonnost pisze, że „System jest polityczną, a więc i naukową podstawą ustawodawstwa: wskazuje jaki stosunek społeczny (przedmiot) ochrania państwo, czego ono broni i za co karze" (cyt. za D.P.P. Nr 25, str. 56).

Nawet bowiem przy przyjęciu tego samego kryterium klasyfikującego np. według przedmiotu ochrony karnej — odrazu przy porównaniu różnych systemów widać różnicę postawy ustawodawczej. Dla kodeksów liberalnych o postawie indywidualistycznej punktem wyjścia jest jednostka ludzka i jej prawa, chroni się więc kolejno: życie, zdrowie, nietykalność cielesną, cześć, wolność, prawa majątkowe. Następnie dochodzi do głosu ochrona praw jednostki, ale związanych ze zbiorowością, wreszcie ochrona interesów związanych z różnymi instytucjami życia społecznego, co doprowadzi wreszcie do ochrony również państwa, jako najwyższej formy organizacji społecznej. Tak zbudowany jest np. system kodeksu karnego szwajcarskiego z 1937 r.

Są systemy przeciwne, w których na plan pierwszy wybija się interes zorganizowanej społeczności. On jest tym miernikiem, według którego ocenia się społeczną szkodliwość czynu. W tych systemach najważniejszym i najpierwszym przedmiotem ochrony jest byt zbiorowości, potem chronione są jej poszczególne funkcje, instytucje i organa, dalej członkowie tej społeczności a następnie dopiero ich prawa osobiste i majątkowe.

Przyjęcie tego czy innego systemu wskazuje dobitnie na rolę państwa w danej społeczności i znaczenie interesów zbiorowości. W systemie części szczególnej odzwierciadla się ustrój danego społeczeństwa i jego pogląd na hierarchię przedmiotów ochrony.

Ponieważ systemy kodeksowe opierają się w zasadzie na systemach naukowego podziału przestępstw, przeto omówić należy różne systemy klasyfikacji przestępstw.

Jeśli kryterium klasyfikującym będzie np. zagrożenie karne, jako wyraz ujemnej oceny społecznej czynu i stopień ciężkości przestępstwa, to łączy się z tym podział na zbrodnie, występki i wykroczenia. Oprócz sankcji karnej wchodzą w grę jeszcze inne różnice, powodujące rozgraniczenie tych grup, np. różne konstrukcje odpowiedzialności za pomocnictwo i usiłowanie (art. 23 i 28 k.k., 4 i 5 prawa o wykroczeniach).

Podział ten, mający znaczenie w praktyce ze względu na właściwość władzy orzekającej i pewne różnice w zasadach odpowiedzialności nie powinien jednak odgrywać roli w systematyce części szczególnej. Rzecz oczywista, przy obecnym systemie kar. zmiana tego systemu np. wprowadzenie kary twierdzy, kary ciężkiego więzienia od lat 5 — może mieć znaczenie dla omawianego podziału. Bardziej istotne znaczenie miał podział ten np. we Francji, gdzie zagadnienie trójpodziałowego systemu przestępstw związane było z trzema kategoriami sądów. Jak wiadomo kodeks karny z 1810 r. wprowadził podział na zbrodnie, występki i wykroczenia oraz podział kar na hańbiące, poprawcze i policyjne.

W Anglii trudno wprawdzie mówić o kodeksie karnym w naszym rozumieniu — można jednak powiedzieć ogólnie, że w wydawanych w różnym czasie aktach szczególnych np. Statut o szpiegostwie, Statut o kradzieży i przestępstwach pokrewnych (Larseny Act) oraz w prawie zwyczajowym (Common Law) przeprowadzony jest na ogół podział na „treansons" „felonies" i „misdemeanors". Treasons—są to przestępstwa polityczne zagrożone karą śmierci; Felonies, są to przestępstwa cięższe, zagrożone surowszymi karami, nawet dożywotniego więzienia, zaś misdemeanors—lżejsze, zagrożone więzieniem zwykłym jako najwyższą karą.

O tym, że podział pod względem zagrożenia karnego może być nawet podstawą systematyki, świadczy austriacki kodeks karny, który w części I mówi o zbrodniach a w części drugiej o występkach i wykroczeniach. Sprawia to, iż kodeks ten w części I mówi np. o zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała (rozdział XVIII) a w części II o występkach i przekroczeniach przeciw zdrowiu, (IX) i o innych przekroczeniach przeciwko bezpieczeństwu ciała (X); w części I jest mowa o kradzieży, sprzeniewierzeniu, rozboju, oszustwie, a w części II o występkach i przekroczeniach przeciw bezpieczeństwu własności.

Na marginesie zaznaczyć warto, że dawne polskie prawo sądowe, znało podział przestępstw na sprawy kryminalne wielkie — zagrożone karą śmierci i infamii oraz sprawy kryminalne małe, o niższych sankcjach, jednak podział ten nie był podstawą systematyki. Ważniejszym był podział na przestępstwa publiczne i prywatne).

Można również klasyfikować przestępstwa ze względu na sposób działania sprawcy i charakter jego zamiaru, ze względu na pobudki kierujące sprawcą. Łączy się z tym zagadnienie przestępstw politycznych i pospolitych.

Należy uznać jednak, że żaden z podanych wyżej sposobów naukowego podziału nie jest odpowiedni dla klasyfikacji kodeksowej.

Systematyka kodeksowa musi bowiem objąć całokształt przepisów części szczególnej. To jest jej najważniejsze zadanie. Nadto ten całokształt musi być sklasyfikowany według kryterium jednakowego dla wszystkich grup. Są to zasady każdej dobrej klasyfikacji i to zasady podstawowe. Przyjęcie różnych systemów podziału łamie i wypacza system, sprawia, że dane są nieporównywalne ze sobą, że nie można wyciągać właściwych wniosków o wzajemnym stosunku grup. Takim np. błędem przeciwko systematyce jest tytuł rozdziału XLI „Przestępstwa urzędnicze", wyłamujący się z normalnego systemu naszego k.k. Najodpowiedniejszym, jednolitym kryterium, przyjętym w nauce i nowoczesnych kodyfikacjach, jest przedmiot ochrony karnej.

Nadmienić należy, że często w ustawodawstwach a nawet doktrynie zlewają się pojęcia przedmiotu ochrony karnej i pojęcie przedmiotu przestępstwa. Nieraz rzeczywiście pojęcia te pokrywają się ze sobą, ale nie zawsze. Przy wpływaniu na urzędnika przedmiotem czynności wykonawczej jest urzędnik, a dobrem chronionym interes administracji publicznej. Przy wpływaniu na sposób głosowania posła, przedmiotem czynności wykonawczej jest poseł, a dobrem chronionym — interes publiczny swobody głosowania. Przedmiotem kradzieży jest rzecz ruchoma, przedmiotem ochrony prawo własności.

* * *

Jednak przyjąwszy nawet jako zasadniczą podstawę podziału, przedmiot ochrony karnej — różni autorowie w rozmaity sposób grupowali przestępstwa.

Jednym z najbardziej charakterystycznych jest podział, znany nauce francuskiej. Wyodrębnione są dwie grupy: I przestępstwa przeciwko dobrom prawnym zbiorowości i przestępstwa przeciwko dobrom prawnym jednostki. Grupa I dzieli się na przestępstwa przeciwko państwu 1) jako organizmowi politycznemu, 2) jako organizacji społecznej i 3) przestępstwa przeciwko funkcjonowaniu administracji. Grupa II zaś zawiera 1) przestępstwa przeciwko ciału i zdrowiu, 2) przeciwko dobrom niematerialnym, 3) przeciw majątkowi, 4) przeciw prawom autorskim i wynalazku.

Znany jest również w literaturze francuskiej podział na: 1) Przestępstwa przeciwko bezpieczeństwu Państwa (z podziałem na zbrodnie przeciwko bezpieczeństwu zewnętrznemu i wewnętrznemu), 2) Przestępstwa przeciwko Konstytucji i porządkowi publicznemu, 3) Przestępstwa przeciw prawom jednostki z podziałem dalszym na zabójstwo, dzieciobójstwo, spędzenie płodu, groźby, pozbawienie wolności, przeciw obyczajom, przeciw dziecku.

Binding np. dzieli przestępstwa na 5 grup: 1) przestępstwa przeciw jednostce i rodzinie, 2) przeciw mieniu, 3) przestępstwa powszechnie niebezpieczne, 4) przestępstwa przeciwko środkom dowodowym, 5) przestępstwa przeciwko Państwu.

Liszt zaś tworzy dwie grupy zasadnicze: I. przestępstwa przeciwko jednostce (wśród których odróżnia zamachy: 1) przeciw ciału i życiu, 2) przeciw dobrom niematerialnym, 3) przeciw prawom autorstwa i wynalazku, 4) przeciw prawom majątkowym, 5) przestępstwa polegające na nadużyciu urządzeń użyteczności, wynalazków i powszechnie niebezpieczne oraz II. przestępstwa przeciw zbiorowości (1) przeciwko państwu (polityczne), 2) przeciwko władzy państwowej, 3) przeciwko zarządowi państwowemu).

Ciekawą systematykę przestępstw wprowadza Beling. Dzieli on przestępstwa na dwie zasadnicze grupy: przeciwko jednostce i przeciwko zbiorowości. Grupa pierwsza rozpada się na dwa rozdziały: 1) przestępstwa przeciwko określonej jednostce oraz 2) przestępstwa powszechnie niebezpieczne. Przestępstwa przeciwko określonej jednostce zgrupowane są, według Belinga, według następujących przedmiotów ochrony: życie, zdrowie, narażenie życia lub zdrowia na niebezpieczeństwo, wolność, cześć, porządek prawny i tajemnice prawnie chronione, prawa prywatne i rzeczowe, prawa autorskie i wynalazku, wszelkie prawa majątkowe.

Przestępstwa przeciwko zbiorowości rozpadają się na najgłówniejsze działy: przeciwko państwu jako organizmowi politycznemu, przeciwko autorytetowi władzy państwowej, obyczajom, małżeństwu i prawom familijnym oraz przeciwko porządkowi religijnemu i uczuciom religijnym, przeciwko porządkowi publicznemu, przeciwko pieczy prawnej. Dział ten kończy prawo karne stanowe.

Jeżeli chodzi o naukę rosyjską, to znany jest podział Poznyszewa na trzy grupy zasadnicze: 1) przeciw osobie, 2) majątkowe, 3) społeczne. Również trójpodziałowy, lecz bardziej logiczny system wprowadza Fojnickij; dzieli on część szczególną na następujące przedmioty ochrony: 1) prawa prywatne jednostki (osoba, mienie, cześć), 2) dobro państwa, 3) dobro społeczności ludzkiej.

Jednym z najnowszych poglądów na systematykę przestępstw jest pogląd prof. Szargorodzkiego, który dzieli przestępstwa na dziesięć zasadniczych grup: 1)

przestępstwa przeciwko państwu, 2) przeciwko pokojowi i ludzkości oraz 3) przestępstwa wojskowe, 4) przestępstwa przeciwko socjalistycznemu systemowi gospodarki, 5) przeciwko własności socjalistycznej, 6) przestępstwa przeciwko jednostce z podziałem na drobniejsze podgrupy oraz 7) przestępstwa przeciwko własności prywatnej, 8) przestępstwa służbowe, 9) przestępstwa w dziedzinie stosunków pracy oraz 10) przestępstwa przeciwko władzom i urzędom, zarządowi państwowemu i porządkowi publicznemu.

* * *

W związku z wspomnianymi wyżej systemami podziałów naukowych nadmienić należy, że doktryna wywiera pewien wpływ na systematykę kodeksową. Widać tu pewną ewolucję. W kodeksie francuskim np. widać silniejszy wpływ doktryny, niż w nowszych kodyfikacjach. Kodeks francuski wprowadzał podział na dwie zasadnicze grupy: przestępstwa przeciwko zbiorowości i przeciwko jednostkom. Każda z tych grup dzieliła się na kilka mniejszych rozdziałów, również w niewielkiej ilości, a dopiero dalszy podział w rozdziałach doprowadzał do grup mniejszych ściśle związanych ze sobą, grupujących przestępstwa jednorodne.

W nowszych kodyfikacjach przejawia się dążenie do dzielenia części szczególnej li tylko na rozdziały. Nasz kodeks np. z 1932 r. nie zna podziału stopniowego wprowadzając tylko podział na rozdziały, tworząc ich jednak aż 25. Widać, że przeważyły względy natury praktycznej.

Dla ilustracji różnego ujęcia systematycznego przepisów części szczególnej kodeksu karnego można przedstawić przykładowo systematykę kilku kodeksów. Jako charakterystyczne wybrano: kodeks karny Rosyjskiej Republiki Związkowej — przy czym nadmienić wypada, że w Z.S.R.R. prowadzone są obecnie prace nad projektem nowego kodeksu karnego*, przedwojenny projekt kodeksu karnego niemieckiego z 1925 r. oraz obowiązujący, jeden z najnowszych kodeksów karnych, kodeks karny szwajcarski z 1937 r.

Kodeks karny Rosyjskiej republiki w części szczegółowej zawiera tylko osiem rozdziałów: 1) Przestępstwa przeciwko Państwu, 2) Przestępstwa urzędnicze (służbowe). 3) Naruszenie przepisów o rozdziale Kościoła od Państwa. 4) Przestępstwa gospodarcze. 5) Przestępstwa przeciwko życiu zdrowiu, wolności i godności osoby. 6) Przestępstwa przeciwko mieniu. 7) Przestępstwa wojskowe. 8) Naruszenie przepisów zabezpieczających zdrowotność publiczną, bezpieczeństwo publiczne i spokój publiczny.

Projekt niemieckiego kodeksu karnego (1925 r.)[1] w części szczególnej wprowadza 35 rozdziałów w których wyliczone zostały 1. Zdrada Główna. 2. Zdrada Kraju. 3. Przestępstwa przeciwko zrzeszeniom prawa publicznego. 4. Przeciwko głosowaniu. 5. Przeciwko stosunkom z zagranicą. 6. Przeciwko Sile Zbrojnej. 7. Naruszenie obowiązków służbowych. 8. Przestępstwa przeciwko władzom i urzędom. 9. Przestępstwa przeciwko porządkowi publicznemu. 10. Naruszenie kultu religijnego i spokoju zmarłych. 11. Krzywoprzysięstwo i fałszywe zeznania. 12. Przestępstwa przeciwko wymiarowi sprawiedliwości. 13. Przygotowanie przestępstw — poplecznictwo, udaremnienie wykonania kary. 14. Fałszowanie dokumentów. 15. Fałszowanie pieniędzy. 16. Sprowadzenie powszechnego niebezpieczeństwa, zamach na komunikację publiczną. 17. Zabójstwo. 18. Uszkodzenie ciała. 19. Pojedynek. 20. Przestępstwa i wykroczenia przeciwko wolności i bezpieczeństwu osoby. 21. Nierząd. 22. Stręczenie do nierządu, handel kobietami, sutenerstwo. 23. Zbrodnie i występki przeciwko małżeństwu i rodzinie. 24. Zniewaga oraz naruszenie cudzej tajemnicy. 25. Uszkodzenie rzeczy. 26. Kradzież, sprzeniewierzenie, przywłaszczenia. 27. Rabunek, wymuszanie majątkowe. 28. Lichwa. 29. Oszustwo. Nadużycie zaufania. 30. Paserstwo. 31. Udaremnienie wykonywania praw. 32. Gra tzw. hazardowa. 33. Naruszenie prawa polowania i rybołówstwa. 34. Dręczenie zwierząt. 35. Nadużycie napojów wyskokowych.

Kodeks karny szwajcarski z 21 grudnia 1937 roku w interesującej nas księdze drugiej, stanowiącej odpowiednik naszej części szczególnej posiada zasadniczo podział jednorodzajowy: mianowicie dzieli się na tytuły: jednak pięć tytułów rozpada się na mniejsze grupy (jakby oddziały, oznaczone cyframi arabskimi i zaopatrzone w osobne podtytuły). Np. tytuł pierwszy: „Przestępstwa przeciwko ciału i życiu" obejmujący 25 artykułów posiada cztery następujące podtytuły", 1. zabójstwo, o 7 artykułach, 2. spędzenie płodu — o 4 artykułach, 3. uszkodzenie ciała — 5 artykułów, 4) narażenie życia i zdrowia na niebezpieczeństwo o 10 artykułach.

Można więc twierdzić, że w pewnych przypadkach względy systematyki nakazały przyjęcie dwustopniowego podziału. Jest to wpływ naukowego systemu podziału, który ma system parustopniowy.

Tytuł I. Przestępstwa przeciwko całości cielesnej i życiu.

1. zabojstwo, 2. spędzenie płodu, 3. uszkodzenie ciała, 4. narażenie życia i zdrowia na niebezpieczeństwo.

II. Przestępstwo przeciwko mieniu.

1. przestępstwa przeciwko własności, 2. przeciwko prawom majątkowym, 3. przeciwko prawom niematerialnym, 4. przeciwko prawom wierzycieli-bankructwo, 5. stosowanie przepisów tego tytułu w stosunku do osób prawnych i towarzystw handlowych, spółek handlowych.

III. Naruszenie czci, naruszenie tajemnicy korespondencji.

IV. Przestępstwa przeciwko wolności.

V. Przestępstwa przeciwko obyczajom:

1) zamachy na wolność i cześć płciową,

2. faworyzowanie i wykorzystywanie nierządu,

3. obraza obyczajności publicznej,

4. wykroczenia przeciwko obyczajności.

VI. Przestępstwa przeciwko małżeństwu i prawom familijnym.

VII. Sprowadzenie niebezpieczeństwa powszechnego.

VIII. Przestępstwa przeciwko zdrowotności powszechnej.

IX. Przestępstwa przeciwko komunikacji publicznej.

X. Fałszowanie pieniędzy, znaków urzędowych, papierów wartościowych, miar i wag.

XI. Fałszowanie dokumentów.

XII. Przestępstwa przeciwko pokojowi publicznemu.

XIII. Przestępstwa przeciwko państwu i jego obronności.

XIV. Przestępstwa przeciwko głosowaniu w sprawach publicznych (zamach na swobodę głosowania).

XV. Przestępstwa przeciwko władzy publicznej.

XVI. Przestępstwa przeciwko stosunkom międzynarodowym.

XVII. Przestępstwa przeciwko wymiarowi sprawiedliwości.

XVIII. Przestępstwa przeciwko obowiązkom służbowym lub zawodowym.

XIX. Przekroczenia postanowień związkowych.

---

*) R. Lemkin. Kodeks Karny republik sowieckich 1927.

[1]) Amtlicher Entwurf eines Allgemeinen Deutschen Strafgesetzbuches 1925 r.

III.

Jeżeli chodzi o systematykę naszego kodeksu karnego z 1932, to w literaturze nie nasuwa ona zasadniczych zastrzeżeń. Przestępstwa zgrupowane były od najgroźniejszych, godzących w podstawy Państwa, jego byt, całość, ustrój, funkcjonowanie władz, po przez przestępstwa skierowane przeciwko dobrom zbiorowości, aż do przestępstw, naruszających w pierwszym rzędzie interes jednostki.

Według prof. Woltera można przestępstwa, zawarte w części szczególnej naszego kodeksu karnego, usystematyzować w następujący sposób:

A. Przestępstwa przeciw interesom ogółu. W tej grupie dzielą się przestępstwa na dwie grupy zasadnicze: I. przestępstwa przeciw interesom Państwa (z podziałem na przestępstwa przeciw państwu jako takiemu i przestępstwa przeciwko działalności państwowej) oraz II. przestępstwa przeciwko interesom społeczeństwa.

B. Kategoria pośrednia — składająca się z takich przestępstw jak: 1) sprowadzenie niebezpieczeństwa powszechnego, 2) przestępstwa przeciwko urządzeniom użyteczności publicznej.

C. Przestępstwa przeciwko interesom jednostki.

D. Przestępstwa urzędnicze.

Można byłoby systematyce naszego kodeksu zarzucić pewne usterki (np. zbyt dużo przepisów w rozdziale XXV o różnych przedmiotach ochrony, tytuł rozdziału XLI itp.), jednak system podziału przyjęty w k.k. mógłby się ostać, gdyby nie wspomniana na wstępie konieczność scalenia przepisów różnych ustaw dodatkowych.

W związku z tym nasuwa się kilka luźnych uwag, dotyczących zmian w systematyce naszego kodeksu karnego. Artykuł 159 powinien być przeniesiony do rozdziału, traktującego o przestępstwach przeciwko wymiarowi sprawiedliwości, gdyż publiczne rozpowszechnianie przed rozprawą główną wiadomości z dochodzenia lub śledztwa niewątpliwie godzi bezpośrednio w prawidłowy wymiar sprawiedliwości. Ujawnianie przedwczesne tych wiadomości zwykle bardzo ujemnie wpływa na tok postępowania przygotowawczego, niejednokrotnie również uprzedzony przez to oskarżony zdoła ujść przed sprawiedliwością. Nadto należy o tym także pamiętać, że rozpowszechnianie publiczne takich wiadomości wytwarza często nieodpowiednią atmosferę, wpływającą nawet na zeznania świadków.

Również i druga część tego przepisu, mówiąca o rozpowszechnianiu wiadomości z tajnej narady sądowej, godzi w interes wymiaru sprawiedliwości.

Przepisy dotyczące udziału w związkach przestępczych, zwłaszcza o udziale w związku zbrojnym, powinny zostać przesunięte do grupy przestępstw przeciwko bezpieczeństwu Państwa.

Tytuł rozdziału XLI „przestępstwa urzędnicze" należy zastąpić innym o odpowiedniejszej nazwie. Projekt kodeksu niemieckiego wprowadza nazwę „Naruszenie obowiązków służbowych", kodeks szwajcarski używa nazwy: „przestępstwa przeciwko obowiązkom służbowym lub zawodowym". Kodeks karny Wojska Polskiego posiada rozdział: „przestępstwa przeciwko szczególnym obowiązkom służbowym."

Zdaje się, że określenie „przestępstwa przeciwko obowiązkom służby" byłoby najlepsze. Skrót „przestępstwa służbowe" — zbyt nawiązuje do przestępstw dyscyplinarnych. Najszerszym byłoby określenie „przestępstwa przeciwko dobru służby." Przestępstwa te winny być przeniesione na „wyższe miejsce", rozbudowane szerzej i ugrupowane według stopnia ich szkodliwości dla działalności aparatu państwowego

Podobnie w innym miejscu w kodeksie winna znaleźć się grupa przestępstw polegających na sprowadzeniu niebezpieczeństwa powszechnego oraz przestępstwa przeciwko urządzeniom użyteczności publicznej. Możnaby z grup tych oraz kilku innych podobnych przestępstw utworzyć dział „przestępstwa przeciwko zbiorowości."

Należy przypuszczać, iż przepisy, określające zbrodnie przeciwko ludzkości, przeciwko pokojowi i zbrodnie wojenne, znajdą się we wszystkich kodeksach karnych państw cywilizowanych. Sądzę, że nasz kodeks takie przepisy powinien zawierać i uważam, że należy je wysunąć na pierwszy plan jako, że dobra te — zasadniczej wagi — chronione są również przez wspólnotę narodów. Umieszczenie ich na poczesnym miejscu w systematyce kodeksowej będzie jeszcze jednym dowodem, że Polska Ludowa należy do wielkiej rodziny narodów, potępiających zdecydowanie zbrodnie przeciwko ludzkości, pokojowi i zbrodnie wojenne.

Rozdział „zbrodnie stanu" (z ewentualną zmianą nazwy) powinien pozostać. Przepisy tego rozdziału chronią niepodległy byt, całość i ustrój Państwa, życie, zdrowie i spokojne sprawowanie władzy przez Prezydenta Rzplitej oraz władzę Sejmu, Ministra i Sądów. Te przedmioty ochrony dadzą się wyodrębnić, a przepisy ulegną niewątpliwie rozbudowaniu, zwłaszcza przez rozszerzenie grupy przestępstw, stanowiących zamachy skierowane przeciwko ustrojowi i podstawowym zasadom, na jakich ten ustrój się opiera.

Rozdział „Przestępstwa przeciwko interesom zewnętrznym Państwa i stosunkom międzynarodowym" powinien pozostać, z tym, że część przepisów możnaby przenieść do rozdziału o przestępstwach przeciwko pokojowi (np. art. 113) a np. art. 103 — do rozdziału XXIV — uwolnienie pozbawionego wolności.

Należałoby się również zastanowić nad ew. wprowadzeniem rozdziału o przestępstwach przeciwko bezpieczeństwu Państwa, względnie podobnie jak w kodeksie szwajcarskim — przeciwko Państwu i jego obronności. Przedmiot ochrony jest wprawdzie bardzo obszerny, ale jest to jeden z najważniejszych przedmiotów ochrony i dający się stosunkowo dość wyraźnie określić. Utworzenie takiego rozdziału jest wskazane również i z tego względu, że w m. k. k. istnieje analogiczny rozdział, który niewątpliwie będzie włączony do k. k. Nazwa ta istniała już w przedwojennych ustawach np. w rozp. Prez. RP z 24.X 1934 o niektórych przestępstwach przeciwko bezpieczeństwu Państwa. (Dz. U. R. P. Nr 94, poz. 851).

Również z m. k. k. należałoby przejąć tytuł rozdziału przestępstwa przeciwko interesom gospodarczym Państwa. Dział tych przestępstw rozwinie się bardzo poważnie w związku z nowymi rodzajami przestępstw o charakterze gospodarczym.

Podnoszone są wnioski o skasowanie rozdziału „przestępstwa przeciwko porządkowi publicznemu", ale wątpić należy, czy się to uda. Każda bowiem ustawa nawet o bardzo szczegółowym podziale systematycznym zawiera takie zgrupowania przepisów, które trudno wydzielić do osobnych rozdziałów, a w których porządek publiczny, jako jeden z przedmiotów ochrony, gra pewną rolę. W każdym razie rozdział ten powinno zostać z tym, że część (znaczna) przepisów może być umieszczona w innych rozdziałach. Należy natomiast do tego rozdziału włączyć ew. przepisy o zwalczaniu pijaństwa.

Skutki alkoholizmu i jego znaczenie dla przestępczości są rozumiane przez wszystkich, konieczność zaś zwalczania tej szerzącej się plagi społecznej nie potrzebuje uzasadnienia.

Praca, będąca podstawą naszego ustroju, musi doznawać szczególnej ochrony — przepisów zaś dotyczących tej materii nie może zabraknąć w nowym kodeksie karnym, wobec czego nasuwa się z nieodpartą koniecznością wniosek o wprowadzenie do k. k. nowego rozdziału, zawierającego przepisy o ochronie pracy.

ORZECZNICTWO SĄDU NAJWYŻSZEGO

W sprawach karnych

WYROK Z DNIA 16 GRUDNIA 1946 R.
(K. 1566/46).

Pojęcie urzędnika określa k.k. bardzo szeroko, nie uzależnia go ani od formy, czy sposobu mianowania, ani od pełnienia funkcji zwierzchniczych lub bezpośrednio związanych z wykonywaniem władztwa w zakresie zarządu państwa czy samorządu; może nim być funkcjonariusz stały i czasowy, etatowy lub nieetatowy, byleby pozostawał w służbie w trybie zarządu państwowego lub samorządowego.

WYROK Z DNIA 10 MARCA 1947 R.
(K. 2596/46).

Sam fakt pełnienia funkcji konfidenta nie wypełnia znamion przestępstwa z art. 1 § 1 lit. b dekretu z dn. 31.VIII 1944 r. (Dz. U. R. P. Nr 4, poz. 16/44 i Nr 7, poz. 29/45), przepis ten bowiem wymaga wskazania lub ujęcia na szkodę osób ze względów politycznych, narodowościowych lub rasowych, przez władze poszukiwanych lub prześladowanych.

UWAGA:

Sąd Najwyższy rozważa tu zagadnienie odpowiedzialności karnej konfidentów tylko w płaszczyźnie art. 1 dekretu z dnia 31.VIII 1944 r.

W związku z tym warto zaznaczyć, że Departament Ustawodawczy Min. Sprawiedliwości wypowiedział na łamach D. P. P. (Nr 5/47 str. 42) opinię, że nawet samo złożenie deklaracji na służbę konfidenta Gestapo wypełnia znamiona art. 4 § 3 dekretu.

REDAKCJA.

WYROK Z DNIA 14 LUTEGO 1947 R.
(K. 2277/46).

Wszelkie surowce, odstawione do niemieckich urzędów gospodarczych, celem przeróbki w okresie okupacji, po ustaniu okupacji przeszły, jako mienie poniemieckie, na własność Skarbu Państwa. Ukrycie i sprzedanie w wolnym handlu tłuszczu technicznego, pochodzącego z wyrobu w czasie okupacji niemieckiej, stanowi, zgodnie z art. 29 obecnie art. 43 § 1 dekretu z dn. 16.XI 1945 r. (Dz. U. R. P. Nr 53, poz. 300/45 i Nr 30, poz. 377/46 przywłaszczenie cudzego mienia ruchomego, pozbawionego należytej ochrony w związku z wojną.

WYROK Z DNIA 28 LISTOPADA 1946 R.
(K. 1453/46).

Art. 1 dekretu z dn. 8.III.1946 r. o majątkach opuszczonych i poniemieckich (Dz. U. R. P. Nr 13, poz. 87) mówi o mieniu opuszczonym, jako własności Skarbu Państwa. W odniesieniu do takiego mienia, nie ma zastosowania zasada prawna, iż posiadanie starczy za tytuł.

WYROK Z DNIA 4 LUTEGO 1947 R.
(K. 2221/46).

„Moral insanity" i ograniczenie umysłowe (debilitas) mają znaczenie przy ocenie winy oskarżonego i wymiarze kary nie tylko wtedy, gdy przyjmują formę psychozy. Defekty te nawet w lekkiej formie mają wpływ na wymiar kary. Dobre wychowanie i dodatni wpływ rodziny mogą łagodzić skutki defektów i na odwrót złe warunki życia i wychowania mogą te defekty potęgować.

Sąd Apelacyjny zajął stanowisko, że o psychozie osobnika, dotkniętego defektem w formie „moral insanity" i ograniczeniem umysłowym (debilitas) można byłoby mówić tylko w tym przypadku, gdyby on otrzymał staranne wychowanie i był członkiem rodziny o niewątpliwych walorach etycznych. Ponieważ życie oskarżonej układało się w warunkach pozostawiających dużo do życzenia, to zdaniem Sądu Apelacyjnego o psychozie oskarżonej nie może być mowy. Twierdzenie to mylnie ujmuje znaczenie wychowania dziecka. Dobre wychowanie i dodatni wpływ rodziny mogą łagodzić ujemne skutki defektów, jak „moral insanity" i „debilitas" umysłowa, na odwrót złe warunki życia i wychowania mogą te defekty tylko potęgować. Poza tym Sąd Apelacyjny nietrafnie twierdzi, że „moral insanity" i „debilitas" umysłowa mają znaczenie przy ocenie winy oskarżonego i wymiarze kary tylko wtedy, gdy te defekty przyjmują formę psychozy. Defekty te nawet w lekkiej formie mają wpływ na wymiar kary. Według opinii profesora Makarewicza stan częściowego niedorozwoju umysłowego jest okolicznością łagodzącą odpowiedzialność sprawcy (Makarewicz — kodeks karny. — Wyd. 1935 r. — str. 162). Ekspertyza lekarska w sprawie niniejszej, orzekającą, że oskarżona W. ponosi pełną odpowiedzialność za swój czyn, jednak uznaje, że u osobników dotkniętych „moral insanity" „rozróżnianie pojęć moralnych od pojęć zbrodniczych jest niedostateczne". Przytoczone defekty uzasadnienia wyroku obrażają art. 360 i 379 k. p. k.

WYROK Z DNIA 12 KWIETNIA 1947 R.
(K. 2530/46).

Z treści art. 8 dekretu z dn. 31.VIII 1944 r. (Dz. U R. P. Nr 69, poz. 377/46 wynika, że przepis art. 22 k. k. ma zastosowanie do przestępstw objętych powołanym dekretem.

U z a s a d n i e n i e:

Mając na względzie:

1) że wbrew twierdzeniu kasacji art. 22 k. k. ma zastosowanie w sprawach z dekretu poz. 16/44 w jego brzmieniu z r. 1946 (jednolity tekst Dz. U. R. P. Nr 69, poz. 377), jak to wynika z art. 8 tego dekretu w związku z art. 92 k. k.,

2) że na mocy art. 22 § 1 k. k. stan wyższej konieczności zachodzi po stronie sprawcy przestępstwa tylko wtedy, gdy niebezpieczeństwo groziło sprawcy bezpośrednio i gdy nie można go było inaczej uniknąć.

3) że według ustalenia Sądu Specjalnego oskarżony zgodził się na pobyt u niego żyda Z. „od południa do późnych godzin popołudniowych i nie interweniując osobiście już mógł ściągnąć na siebie to niebezpieczeństwo, którego się bał", przy czym Sąd uznał za niezrozumiałe, dlaczego oskarżony „nie usiłował usunąć intruza nawet przemocą",

4) że powyższe ustalenia w dostatecznej mierze świadczą o tym, iż oskarżony mógł uniknąć niebezpieczeństwa — w drodze bezzwłocznego usunięcia Z. ze swego mieszkania, zaniechanie zatem przezeń tego środka obrony przed niebezpieczeństwem ze strony władzy okupacyjnej niemieckiej obarcza swoimi skutkami jego samego, a więc art. 22 § 1 k. k. nie mógł być doń zastosowany,

5) że jednak jest notorycznym, iż Niemcy nie tylko grozili śmiercią Polakom, ukrywającym Żydów, ale i faktycznie ich zabijali,

6) że przeto oskarżony niewątpliwie działał pod wpływem groźby w warunkach art. 5 § 2 dekretu i Sąd zasadnie zastosował doń nadzwyczajne złagodzenie kary, a przeto, zaskarżony wyrok nie powinien być uchylony.

GLOSA

W orzeczeniu Sądu Najwyższego zawarte są dwa poglądy, oba te poglądy budzą poważne obiekcje.

Pierwszy pogląd to twierdzenie, aż art. 22 k.k. ma zastosowanie do przestępstw z dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 r.

Drugi pogląd to teza, iż przepis art. 5 § 2 dopuszczający możliwość zastosowania nadzwyczajnego złagodzenia kary stosuje się nawet do takich przypadków, kiedy nie zachodzą przesłanki art. 22 k.k. Sąd Najwyższy w uzasadnieniu (pkt 4 i 6) z jednej strony ustala, iż sprawca mógł w przypadku questionis uniknąć grożącego mu niebezpieczeństwa w inny sposób, że za tym nie zachodzą warunki z art. 22 k.k.; z drugiej strony Sąd Najwyższy (uzasadnienie in fine) podziela pogląd sądu pierwszej instancji, iż można w danym przypadku zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary z art. 5 § 2 dekretu.

Niesłuszność obu tych poglądów, leżąca u podstaw orzeczenia S. N. wynika z analizy treści przepisu art. 5 dekretu.

Jest rzeczą jasną, iż nie można oderwać przepisu § 2 art. 5 dekretu od przepisu § 1 tegoż artykułu, że przepis § 1 jest punktem wyjścia dla przepisu § 2, który nawiązuje do treści poprzedzającego go paragrafu.

Treść § 1 głosząca, że „działanie lub zaniechanie pod wpływem groźby, rozkazu lub nakazu nie zwalniają od odpowiedzialności karnej“ suponuje, iż gdyby nie byłoby tego przepisu sprawca byłby zwolniony od odpowiedzialności karnej na podstawie obowiązujących przepisów kodeksu karnego lub ogólnych zasad prawa karnego, czyli że przepis art. 5 dotyczy takich przypadków, kiedy ustawa karna zwalnia od odpowiedzialności. Inaczej przepis ten byłby zbędny i nie miałby żadnego sensu.

A teraz wypadnie zastanowić się nad tym, jakie mianowicie przypadki ustawowego zwolnienia od odpowiedzialności karnej zostały przez przepis art. 5 wyłączone.

Przepis art. 5 mówi o działaniu pod wpływem groźby.[1]) Trzeba więc na podstawie odpowiednich przepisów części ogólnej k.k. ustalić o jaką groźbę tu chodzi.

Komentatorzy dekretu J. Sawicki i B. Walawski[2]) interpretując ten przepis w poprzednim jego brzmieniu („Nie zwalnia od odpowiedzialności karnej dokonywania zbrodni . . . . w służbie wrogiej władzy okupacyjnej lub z jej nakazu lub przymusu“) twierdzą, iż przepis ma na celu wyłączenie stosowania art. 19 (przymus fizyczny), art. 21 (obrona konieczna) oraz art. 22 (stan wyższej konieczności).

Obecnie po nowelizacji przepisu, należy to zagadnienie rozważyć w płaszczyźnie zmienionej treści. Wydaje się raczej, iż jeżeli staniemy na stanowisku, zawartym w motywach Komisji Kodyfikacyjnej do art. 19 k.k., że przepis ten dotyczy przypadku takiego oddziaływania fizycznego, które wyłącza wolę („vis absoluta“)[3]) — to należy dojść do wniosku, że pojęcie groźby nie pokrywa się z tego rodzaju przymusem, który nie oddziaływuje na wolę (tym samym nie grozi) ale ją wyłącza.

Tak samo nie wchodzi tu w rachubę art. 21 k.k. Autorzy komentarza do dekretu J. Sawicki i B. Walawski, twierdząc, iż rozważany tu przepis wyłącza art. 21 k.k. pominęli tu okoliczność, iż sytuacja obrony konieczne jest co do zbrodni z dekretu sierpniowego nie do pomyślenia. Obrona konieczna — to odparcie zamachu, skierowane przeciwko temu, kto zamachu dokonywuje.[4]) Skoro przymus (według starej redakcji) czy groźba są wywierane przez władzę okupacyjną, która dopuszcza się zamachu, to obrona konieczna polegałaby na kontrataku przeciwko władzy okupacyjnej, a przecież w dekrecie chodzi o czyny w interesie tej władzy.

Jeżeli więc przepis art. 5 ma mieć jakikolwiek sens to tylko wówczas, jeżeli staniemy na stanowisku, iż ma on na celu wyłączenie zastosowania art. 22 k.k.

Co się tyczy przepisu § 2 art. 5 to jasne jest, iż przepis ten bynajmniej nie łagodzi ostrza ogólnych przepisów kodeksowych o zasadach odpowiedzialności, a łagodzi jedynie ostrze przepisu § 1 art. 5 dekretu.

Wynika to zarówno z werbalnej jak i z logicznej wykładni tego przepisu, który głosi, iż: W tym przypadku sąd może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary . . . . .“

Pogląd Sądu Najwyższego, że nawet gdy nie ma podstaw do zastosowania art. 22 k.k., można stosować nadzwyczajne złagodzenie kary na podstawie przepisu § 2 art. 5, odgrywa przepis § 2 od jego podstawy którym jest treść paragrafu poprzedzającego. Nie dość na tym, pogląd Sądu Najwyższego w tej materii prowadzi do oczywiście błędnego i zasadniczo niesłusznego wniosku, iż przepis art. 5 dekretu ma na celu łagodzenie sytuacji zbrodniarzy faszystowskich w stosunku do sprawców innych przestępstw wówczas gdy nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż przepis ten (zarówno w paragrafie pierwszym jak i drugim) ma właśnie na celu obostrzenie odpowiedzialności karnej zbrodniarzy faszystowskich. Teza, iż sprawca zbrodni z dekretu sierpniowego jest uprzywilejowany jeżeli chodzi o odpowiedzialność karną (co mieści się implicite w poglądzie, iż przy braku przesłanek art. 22 k.k., tj. gdy sprawca innych przestępstw nie mógł korzystać z nadzwyczajnego złagodzenia kary, można takie nadzwyczajne złagodzenie kary stosować do zbrodniarza faszystowskiego) — jest sprzeczna z treścią i duchem dekretu, jest sprzeczna z przewodnią myślą ustawodawcy, który w dekrecie statuował najbardziej ostre w naszym ustawodawstwie karnym sankcje karne (absolutna kara śmierci) w stosunku do zbrodniarzy faszystowskich i kolaboracjonistów.

* * *

Argumentacja Sądu Najwyższego oparta jest na rozumowaniu a contrario z uwagi na treść art. 8 dekretu (uzasadnienie pkt 1). Argumentacja ta nie znajduje jednak uzasadnienia w przepisach dekretu.

Należy — po pierwsze — zważyć, iż wnioskowanie a contrario (które stosujemy zwykle b. oględnie) nie może obalić istotnej treści przepisu art. 5, nie może pozbawić tego przepisu logicznego sensu i nie można doprowadzić wykładu tego przepisu do wniosków wręcz sprzecznych z myślą przewodnią dekretu.

Należy — po drugie — mieć na uwadze, iż ustawodawca nie uciekł się w art. 5 do prostej eleminacji stosowania przepisu art. 22 k.k. z dwóch względów: 1) dla dobitniejszego podkreślenia, że rozkaz, nakaz lub groźba (na które to okoliczności prawie zawsze powołują się w procesach zbrodniarze faszystowscy) nie mogą tych zbrodniarzy salwować, 2) zwolnienie od odpowiedzialności karnej na podstawie nakazu lub rozkazu nie jest przewidziane expressis verbis w części ogólnej k.k., a wynika raczej z ogólnych zasad prawa karnego. A łącząc w jednym przepisie przypadki rozkazu, nakazu i groźby, ustawodawca ze względów już konstrukcyjnych, nie mógł ograniczyć się do powołania odpowiednich artykułów części ogólnej k.k.

L. LERNELL

p. o. Prokurator Sądu Najwyższego

---

[1]) Pozostawiamy tu na uboczu zagadnienie rozkazu i nakazu, które nie było przedmiotem orzeczeń S. N. i nie jest przedmiotem niniejszych rozważań.

[2]) Dr Jerzy Sawicki i dr Bolesław Walawski: Zbiór przepisów specjalnych, z komentarzem sp. wyd. „Czytelnik“ — str. 17.

[3]) „Projekt przez użycie wyrażenia „przymus fizyczny“ zaznacza, że sprawa przymusu nie ma nic wspólnego ze sprawą groźby . . . .“ (Zbiór urzęd. 1930, str. 30). Takie jest również stanowisko Makarewicza (Kodeks karny, wyd. IV 1935 str. 80) jak również S. N. (Nr 22/36). Innego zdania Śliwiński (Prawo Karne, 1947, str. 87).

[4]) Śliwiński, op. cit. str. 160.

DZIAŁ INSTRUKCYJNO-SZKOLENIOWY

REPERTORIUM KSIĄG WIECZYSTYCH I REPERTORIUM ZBIORU ZŁOŻONYCH DOKUMENTÓW

STEFAN BREYER, Sędzia Sądu Okręgowego

Artykuł niniejszy zawiera dalszy ciąg praktycznych wskazówek, dotyczących techniki urzędowania w oddziałach ksiąg wieczystych, rozpoczętych referatem „Dzienniki ksiąg wieczystych i złożonych dokumentów", zamieszczonym w Dziale Instrukcyjno - Szkoleniowym D.P.P. Nr 1/1948 r. Obydwa opracowania delegowanego do Ministerstwa Sprawiedliwości sędziego S. O. Stefana Breyera są wyrazem aktualnego, ale jeszcze w ostateczny sposób nie sprecyzowanego stanowiska Nadzoru Sądowego Ministerstwa Sprawiedliwości. Są one raczej próbą rozwiązania zagadnień techniki pracy, stanowiącą syntetyczne ujęcie dotychczas zdobytych doświadczeń.

Dla ostatecznego opracowania tych zagadnień i ujednostajnienia praktyki w całym Państwie konieczna jest współpraca z Nadzorem Sądowym pracowników wymiaru sprawiedliwości, zatrudnionych w oddziałach ksiąg wieczystych.

Dlatego też powtarzamy apel działu instrukcyjno - szkoleniowego D. P. P. (Nr 1 z 1948 r., str. 46), do wszystkich kolegów o nadsyłanie do Redakcji uwag, jakie im się nasunęły przy rozważaniu poruszonych w obydwu pracach tematów. —

Redakcja.

Ani prawo o księgach wieczystych, ani przepisy wprowadzające nie zawierają wskazówek dotyczących obowiązku i sposobu prowadzenia wymienionych w tytule repertoriów. Przepisy te znajdujemy w §§ 35 — 42 rozp. poz. 366*), w § 16 rozp. poz. 367 i w § 8 rozp. poz. 368.

Podczas, gdy dzienniki Kw. i Zd. rejestrują przebieg każdej sprawy z wniosku o wpis do księgi wieczystej lub o złożenie do zbioru dokumentów, repertoria Kw. i Zd. obrazują w skrócie każdorazowy stan poszczególnej księgi wieczystej lub poszczególnego zbioru dokumentów. W myśl § 35 rozp. poz. 366 w każdym sądzie prowadzi się repertorium ksiąg wieczystych „Kw." Z ujęcia tego przepisu w zestawieniu z dalszymi paragrafami wym. rozp. wynika, że w oddziale Kw. należy prowadzić tylko jedno repertorium. O wyjątku od tej zasady na podstawie § 37 cyt. rozp. będzie mowa w dalszej części. W związku z powyższym wszystkie księgi wieczyste w okręgu sądu mają być wciągane do tego samego repertorium i oznaczane kolejnym numerem bieżącym bez względu na swoje położenie, czy inne specjalne okoliczności. Zaobserwowane w niektórych sądach próby prowadzenia kilku repertoriów (i w ślad za tym odpowiedniego oznaczania ksiąg wieczystych), np. według gmin, miejscowości lub dzielnic w wielkich miastach nie są właściwe. Niekiedy jednak mogą mieć one pewne praktyczne uzasadnienie ze względu na przenoszenie ksiąg w wykonaniu rozporządzenia Repertorium winno być sporządzone w formie księgi odpowiadającej przepisom § 5 rozp. poz. 366 (§ 35 rozp. poz. 367). Księga repertorium powinna być zatem zaopatrzona w bieżące numery stron, a na stronie ostatniej w poświadczenie prezesa właściwego sądu okręgowego, stwierdzające ogólną ilość stron. Na grzbiecie należy umieścić nazwę okręgu, oznaczenie „Repertorium Kw." i o ile jest więcej tomów, także numer tomu.

Repertorium Kw. prowadzi się według wzoru Nr 2 dołączonego do rozp. poz. 366. Wypełnienie przedniej strony nie nasuwa trudności. O wypadkach szczególnych w związku z przeniesieniem repertoriów do innych sądów będzie mowa w dalszym ciągu. Wypełnianie łamów łączy się z poszczególnymi czynnościami sądu przy założeniu i prowadzeniu ksiąg wieczystych i na tym tle winno być zanalizowane.

Przede wszystkim chodzi o ustalenie, kiedy księga wieczysta otrzymuje swój numer bieżący i zostaje wciągnięta do repertorium. W myśl § 36 rozp. poz. 366 do repertorium wciąga się księgi wieczyste z chwilą: a) urządzenia nowej księgi wieczystej i b) otrzymania księgi wieczystej z innego okręgu. Jako chwilę urządzenia nowej księgi, która jest równoznaczna z „datą założenia księgi" według oznaczenia łamu 2, należy przyjąć datę postanowienia zarządzającego założenie nowej księgi, która pokrywać się będzie z datą pierwszego wpisu. Dotyczy to w równym stopniu przypadków: 1) kiedy zakłada się nową księgę dla nieruchomości, która nie miała dotąd urządzonej księgi, lub której księga zaginęła, 2) kiedy zakłada się nową księgę dla części odłączonej od innej nieruchomości, jak wreszcie 3) kiedy przy

*) Wykaz skrótów używanych w tym artykule: **„rozp. poz. 366"** — rozporządzenie Min. Sprawiedliwości z dn. 26 listopada 1946 r. o urządzeniu i prowadzeniu ksiąg wieczystych Dz. U. R. P. Nr 66, poz. 366. **„rozp. poz. 367"** — rozporządzenie Min. Sprawiedliwosci z dnia 29 listopada 1946 r. o prowadzeniu dotychczasowych ksiąg hipotecznych (gruntowych, wieczystych) po dniu 31 grudnia 1946 r. Dz. U. R. P. Nr 66, poz. 367. **„rozp. poz. 368"** — rozporządzenie Min. Sprawiedliwosci z dnia 29 listopada 1946 r. o urządzeniu i prowadzeniu zbioru dokumentow oraz o postępowaniu w przedmiocie składania dokumentów Dz. U. R. P. Nr 66, poz. 368. **„rozp. poz. 235"** — rozporządzenie Min. Sprawiedliwości z dnia 28 maja 1947 r. o postępowaniu przy zakładaniu ksiąg wieczystych Dz. U. R. P. Nr 45, poz. 235. **„rozp. poz. 423"** — rozporządzenie Min. Sprawiedliwości z dnia 4 listopada 1947 r. o wyznaczeniu sądów grodzkich do prowadzenia i zakładania ksiąg wieczystych i zbiorów dokumentów.

pierwszym wpisie po 31. XII 1946 r. zakłada się nową księgę wieczystą jako dalszy tom KW. dotychczasowej księgi. Zwrócić tu wypada uwagę na nieporozumienie, jakie niekiedy wywołuje zdanie § 4 rozp. poz. 367, iż „każdy dalszy tom wciąga się do repertorium ksiąg wieczystych pod kolejnym numerem bieżącym", co bywa rozumiane w ten sposób, iż należy wciągać do repertorium każdy dalszy tom księgi wieczystej pod osobnym numerem bieżącym, czyli że praktycznie księga wieczysta zmieniałaby swoje oznaczenie w repertorium z każdym jej dalszym tomem. Tymczasem § 4 pow. rozp. poz. 367 zajmuje się tylko i jedynie tym pierwszym tomem Kw., który stanowi ciąg dalszy dotychczasowej (to jest dawnej) księgi. Wszystkie inne dalsze tomy odnotowywuje się po prostu w łamie 6.

Z chwilą, gdy sędzia w postanowieniu zarządzi założenie nowej Kw., nadając jej kolejne oznaczenie według repertorium, należy wypełnić łamy 1, 2, 3, 4, 5 i 10, lub przynajmniej rezerwować numer bieżący w repertorium dla tej nowej księgi. Sposób wypełniania poszczególnych łamów określa § 42 rozp. poz. 366. W tym przedmiocie nasuwają się następujące uwagi: Przy wypełnianiu łamu 4 „Właściciel" należy wpisać nie tylko nazwisko i imię właściciela, ale również miejsce jego zamieszkania. Pozostaje to w związku z art. 54 pr. ksw. stanowiącego iż osoba, na rzecz której wpisane jest prawo w księdze wieczystej, albo jej pełnomocnik do odbioru doręczeń ma obowiązek zawiadomić sąd o każdej zmianie swego zamieszkania. O ile chodzi o osoby właścicieli, to miejsce zamieszkania wpisuje się przede wszystkim w kartotece. Ponieważ jednak kartoteka pozostaje z repertorium w ścisłym związku należy w łamie 4 również wpisywać każdorazowe miejsce zamieszkania właściciela, lub jego pełnomocnika dla doręczeń.

Z konieczności przeprowadzania w tym łamie (podobnie jak i w łamie 5) późniejszych zmian zarówno co do osób właścicieli, jak i ich miejsc zamieszkania wynika, iż w łamie tym należy pisać w sposób umożliwiający należyte wykorzystanie szczupłego miejsca. W przypadkach współwłasności wciąga się wszystkich współwłaścicieli, chyba że jest to przy ich wielkiej liczbie technicznie nie wykonalne. Zbędne jest wyszczególnienie wysokości udziałów każdego współwłaściciela, gdyż doprowadziłoby to w końcu przy późniejszych zmianach do zupełnej nieprzejrzystości repertorium. Przy większej ilości współwłaścicieli celowe jest przeznaczenie kilku poprzecznych rubryk na jeden numer bieżący. O ile cały łam zostaje zapisany należy zrobić odpowiedni odsyłacz bądź w tym łamie, bądź też w łamie 17 „uwagi". Wskazane jest niezapisywanie całego repertorium do końca, lecz zarezerwowania w każdym tomie kilku stron na te przyszłe ciągi dalsze.

Łam 5 przeznaczony jest na oznaczenie nieruchomości. Tu należy wpisać gminę i powiat, a w miastach nadto ulicę i numer porządkowy. Staranne wypełnienie tego łamu ma duże znaczenie przy szukaniu księgi. W kartotece właścicieli znajdujemy najpierw nazwisko właściciela i numery Kw., a na podstawie łamu 5 repertorium identyfikujemy poszukiwaną księgę bez potrzeby wertowania samych ksiąg.

W łamie 6 „Założenie dalszego tomu" podaje się datę założenia i numer nowego tomu, a więc: Dn. 5. II 1948 zał. T. II. Poszczególne tomy należy oznaczać liczbami rzymskimi.

Łam 7 nosi oznaczenie „data zamknięcia księgi wieczystej". Według § 27 rozp. poz. 366 zamknięcia księgi dokonuje się, gdy nieruchomość zostaje przeniesiona całkowicie do innej księgi wieczystej. Data wzmianki o zamknięciu na pierwszej stronie księgi ma być zapisana w tym łamie 7.

W łamie 8 „Przekazanie księgi wieczystej do innego sądu „uwidacznia się datę przekazania i nazwę innego sądu grodzkiego.

W łamie 9 „Przekazanie księgi wieczystej do archiwum" uwidacznia się datę przekazania i numer repertorium archiwalnego. Łam ten pozostaje w związku z łamem 7. Najpierw się księgę wieczystą zamyka, a potem w myśl § 59 rozp. poz. 366 składa ją do archiwum. Datę wzmianki o złożeniu do archiwum, umieszczonej na przedniej stronie księgi wieczystej zapisuje się w tym łamie.

W przypadku przekazania księgi do archiwum lub do innego sądu, należy w łamie 1 podkreślić linią czerwoną numer bieżący (§ 42 ust. ostatni rozp. poz. 366).

Łamy 11, 12, 13, 14, 15 i 16 dotyczą akt ksiąg wieczystych. Wiąże się to z treścią § 47 rozp. poz. 366, iż repertorium ksiąg wieczystych zastępuje, a właściwie służy zarazem jako repertorium akt ksiąg wieczystych. Zasadniczo akta ksiąg wieczystych, które prowadzi się dla każdej księgi wieczystej oddzielnie, dzielą losy samej księgi. To też wypełnianie tych łamów będzie się zazwyczaj pokrywało z wypełnieniem odpowiednich łamów 2, 7, 8, 9 i 10, dotyczących samych ksiąg wieczystych. Zdarzyć się jednak może, że akta księgi wieczystej będą mieć byt samoistny, niezależny od istnienia księgi. Ma to miejsce na zasadzie § 55 rozp. poz. 235 przy zakładaniu nowych ksiąg wieczystych. Wówczas aż do czasu założenia księgi akta nie mają swego odpowiednika w żadnej księdze wieczystej, a nawet mogą być odłożone, gdy do założenia księgi nie doszło. W tych przypadkach repertorium służy wyłącznie jako repertorium akt wieczystych.

Normalnie więc data założenia akt Kw. z łamu 11 będzie identyczna z datą założenia księgi wieczystej z łamu 2. Jednakże w przypadku § 55 rozp. poz. 235 data założenia akt Kw. zbiega się z chwilą wszczęcia postępowania o założenie księgi, to jest wciągnięcia pisma wszczynającego postępowanie do dziennika Kw. W tym momencie w myśl powołanego § 55 zakłada się akta Kw. i wciąga się je pod kolejnym numerem

bieżącym do repertorium Kw. Numer ten otrzymuje następnie założona księga wieczysta.

Łamy 13 i 15 są odpowiednikami łamów 7 i 9 z tą różnicą, że księgę wieczystą się zamyka, zaś akta Kw. się odkłada. Odłożenie akt zaznacza się na okładce akt Kw. (§ 54 rozp. poz. 366) i data tej wzmianki ma być uwidoczniona w łamie 13. Następnie w łamie 15 odnotować należy datę przekazania odłożonych akt do archiwum. Złożenie akt do archiwum zaznacza się czerwonym kolorem na okładce akt, a data tej wzmianki ma być zamieszczona w łamie 15.

W łamie 17 „Uwagi" zapisuje się przede wszystkim w przypadku założenia dalszego tomu dla dotychczasowej księgi dotychczasowe określenie wykazu (§ 4 rozp. poz. 367). Będzie to zatem miało miejsce przy każdym pierwszym wpisie po 31. XII 1946 r. Ponadto tutaj, albo też w łamach 4 lub 5 zamieszczać należy odsyłacze do zapisów na dalszych stronach w przypadkach, gdy rubryka pierwotnie przeznaczona na kolejny numer bieżący zostanie w całości zapisana. W tym też tomie powinny być zamieszczane inne dane, których zapisanie ze szczególnych przyczyn jest konieczne lub celowe.

Szczególnego rozpatrzenia wymagają **wpisy do repertorium w przypadku przeniesienia ksiąg wieczystych do innego sądu,** co zwłaszcza w obecnym okresie jest aktualne.

Zachodzą tutaj dwie ewentualności: 1) przeniesienie samych ksiąg bez repertoriów i 2) przeniesienia ksiąg wraz z repertoriami.

W pierwszym przypadku należy znowu rozróżnić, czy przeniesione zostały księgi dotychczasowe, czy też w nowej postaci.

O ile chodzi o dotychczasowe księgi wieczyste na obszarze b. mocy Kod. Nap., które już były objęte dotychczasowymi repertoriami, mają w myśl § 16 rozp. poz. 367 zastosowanie §§ 37-39 rozp. poz. 366. A więc księgi dotychczasowe przekazane bez repertorium wpisuje się w sądzie, który te księgi otrzymał do dotychczasowego repertorium, chyba że mają one już założone dalsze tomy w postaci nowej Kw., wtedy wciąga się je do nowego repertorium Kw.

Również na obszarach b. mocy kod. cyw. niem. i austr. (gdzie repertoria nie były wogóle prowadzone), należy wciągnąć przekazane dotychczasowe księgi do nowego repertorium Kw. tylko wtedy, jeżeli zostały już dla nich założone dalsze tomy w postaci nowej Kw. Księgi dotychczasowe bez tych dalszych tomów nie podlegają wciągnięciu, gdyż nie ma ich gdzie wciągnąć.

Nowo założone już pod rządem pr. o ksw. — księgi, przy przeniesieniu ich wciąga się w sądzie, który przejął te księgi do repertorium Kw. tego sądu zaznaczając w łamie 3 datę przejęcia, nazwę innego sądu grodzkiego i poprzedni numer księgi wieczystej. Natomiast w dawnym repertorium dane powyższe odnotowuje się w łamie 8, a odnośnie akt „Kw." w łamie 14; zaś numer bieżący w łamie 1 podkreśla się linią czerwoną.

Jeżeli przejęcie ksiąg wieczystych jest następstwem połączenia okręgów sądów grodzkich (§ 37 rozp. poz. 366) skutkiem czego wszystkie księgi przechodzą do innego sądu, poprzedni sąd grodzki przekazuje wraz z księgami również repertorum Kw. W tym przypadku księgi pozostają nadal w tymże repertorium i nie wciąga się ich do repertorium sądu, który księgi przejął. Wyjątkowo przeto jeden oddział ksiąg wieczystych posiadać może dwa lub więcej repertoriów, będących w użyciu, przy czym przekazane repertoria oznacza się dla odróżnienia ich literami A, B, C itd., do czego oczywiście dostosowuje się również oznaczenie przekazanych ksiąg. Jeżeli zatem księga wieczysta w danym sądzie posiada np. oznaczenie „KW. Nr 5", świadczy to, że jest ona wciągnięta do pierwotnego „rodzimego" repertorium danego oddziału. Natomiast oznaczenie księgi „Kw. Nr 5 A" stwierdza jej wciągnięcie do repertorium przekazanego wraz z księgami z innego sądu. Przekazane repertoria Kw. A, B itd. zamyka się podwójną czerwono-czarną linią pod ostatnim wpisem i nie wciąga się do nich żadnych nowych ksiąg, choćby zostały one założone dla części nieruchomości odłączonych od nieruchomości już objętych danym repertorium A czy B. Repertoria te jednak prowadzić należy nadal bieżąco przez wpisywanie zmian w łamach 4 i 5 i w miarę potrzeby w łamie 17. Na przedniej stronie przekazanego Repertorium Kw. należy nazwy ulegające zmianie, a więc dotychczasowe określenie sądu lub powiatu poprzedzić słowem „dawniej" i ująć w nawiasy, obok zaś zamieścić nową nazwę oraz wzmiankę o zamknięciu repertorium i cechy A, B itp. (p. § 41 rozp. poz. 366).

Podobnie należy postąpić w tych wyjątkowych wypadkach, kiedy na skutek zarządzenia prezesa sądu okręgowego (§ 38 rozp. poz. 366) sąd grodzki przekazuje drugiemu sądowi wprawdzie tylko część swoich ksiąg, ale dołącza do nich swoje repertorium. Sąd przekazujący wykreśli w tym repertorium numery bieżące ksiąg, które pozostawia u siebie i zakłada dla nich nowe repertorium, zamieszczając na przedniej jego stronie wzmiankę o przepisaniu repertorium (§ 38 ust. 1 zd. 2 i § 41 rozp. poz. 366).

Przechodząc z kolei do omówienia **repertorium zbiorów złożonych dokumentów** wypada zaznaczyć, iż prowadzić je należy w myśl §§ 7 i 8 rozp. poz. 368 i dołączonego do tego rozporządzenia wzoru Nr 1, przy czym zastosowanie mają wyżej już omówione przepisy, dotyczące prowadzenia repertoriów Kw., ujęte w §§ 41 i 42 rozp. poz. 366.

W łamie 2 „data założenia zbioru" wpisać należy analogicznie jak przy założeniu księgi wieczystej datę postanowienia sędziowskiego zarządzającego założenie zbioru dla dotyczącej nieruchomości. Wprawdzie w myśl § 4 rozp. poz. 368 „założenie zbioru następuje z chwilą złożenia pierwszego wniosku dotyczącego nieruchomości", nie oznacza to jednak, iż decyduje moment wpływu pierwszego wniosku do sądu, ujęty w łamach

2, 3 i 4 dziennika Zd. Przepis ten bowiem rozumieć należy w ten sposób, iż decydujący jest moment złożenia pierwszego wniosku (wraz z dokumentami) do zbioru dokumentów, do czego podstawę stanowi postanowienie sędziowskie. Interpretacja odmienna doprowadziłaby do praktyki, automatycznego zakładania zbioru z chwilą wciągnięcia wniosku do dziennika Kw. przed jego rozpoznaniem, a w wypadku odmowy złożenia, do wykreślania rzekomego zbioru z repertorium Zd.

W łamie 5 podaje się określenie zaginionego lub zniszczonego wykazu, jeżeli jest ono znane. W braku tego należy wpisać położenie nieruchomości i inne możliwie dokładne jej określenie. Będzie to miało miejsce przede wszystkim w tych przypadkach, gdy chodzi o nieruchomości, które nie miały urządzonych ksiąg. Jeżeli w myśl § 6 rozp. poz. 368 zbiór dokumentów, dotyczący nieruchomości przyłączonej w całości wciela się do zbioru odnoszącego się do nieruchomości, do której przyłączenie nastąpiło, wówczas to wcielenie uwidacznia się **w łamach 6** (wcielenie innego zbioru) **i 9** (wcielenie do innego zbioru). W łamie 6 zapisuje się datę wcielenia i oznaczenie akt wcielonych, zaś w łamie 9 datę wcielenia i oznaczenie innych akt, a to zgodnie z datami wzmianek o wcieleniu zamieszczonych na okładkach obu dotyczących zbiorów w myśl § 6 rozp. poz. 368.

W łamie 7 notuje się założenie dalszego tomu. § 3 rozp. poz. 368 odsyła poprzez § 34 rozp. poz. 366 do regulaminu ogólnego wewn. urzędowania s. a. s. okr. i s. gr., który w § 132 daje wskazania, kiedy należy założyć dalszy tom akt. Stosując te wskazania i ogólne zasady, przyjęte w sprawach dotyczących ksiąg wieczystych należy założyć dalszy tom zbioru Zd. z chwilą gdy zawartość akt dojdzie do 200. kart. Założenie dalszego tomu zaznacza się na okładkach obu tomów, poprzedniego i dalszego, dokonując zarazem zamknięcia poprzedniego tomu przez podkreślenie linią czerwono-czarną karty przeglądowej. Data odpowiednich wzmianek zamieszczona być powinna w omawianym łamie 7.

Łam 8 mówi o **zamknięciu zbioru.** Zamknięcie zbioru, a w następstwie złożenie go do archiwum następuje wówczas gdy w wyniku postępowania o zakładaniu ksiąg gruntowych (rozp. poz. 235) część dokumentów ze zbioru przeniesiona zostanie do zbioru dokumentów nowo założonej księgi, inne zaś pisma do akt wieczystych tejże księgi, w związku z czym istnienie zbioru stanie się bezprzedmiotowe. Samo dołączenie zbioru do akt dotyczących założenia księgi wieczystej (§ 57 rozp. poz. 235) uwidacznia się **w łamie 13** (uwagi). W tymże łamie zaznacza się zwrot zbioru. Jeżeli postępowanie doprowadzi do założenia księgi wieczystej, zwrotowi ulegnie okładka zbioru z kartą przeglądową oraz takimi dokumentami i pismami, które nie weszły do zbioru dokumentów i akt Kw. nowo założonej księgi. Dokonać należy wówczas zamknięcia zbioru i przekazać akta do archiwum; odpowiednią wzmiankę zamieszcza się w łamie 11.

W myśl § 7 rozp. poz. 368 do repertorium Zd. wciąga się również zbiory przekazane sądowi wskutek zmiany właściwości sądu. W tych przypadkach stosuje się odpowiednio omówione wyżej przepisy §§ 37—39 rozp. poz. 366. Nie wciąga się zbioru do repertorium Zd. pod nowym numerem bieżącym, jeżeli nieruchomość zostaje wcielona do już istniejącego zbioru.

NADANIE BIEGU DOCHODZENIU

KAROL CINCIO, Wiceprokurator Sądu Okr.

Słuszne często utyskiwania społeczeństwa, że tok postępowania karnego jest zbyt długi, pochodzą nie tylko stąd, że kodeks postępowania karnego nie wykorzystał wszystkich momentów, mogących ten tok skrócić, lecz również stąd, że nieraz dochodzenia prowadzone są bezplanowo, w sposób niedość sprawny i energiczny, nie wyczerpujący wszelkich ustawowych możliwości ich przyśpieszenia.

W dużym stopniu tok dochodzeń i szybkość ich przeprowadzenia zależy od początkowego stadium postępowania, tzn. od nadania biegu dochodzeniu. „Dobry początek jest połową wykonania". Jeżeli prokurator o tej zasadzie nie pamięta, to mści się to potem na dalszym toku dochodzenia i zmusza prokuratora do podjęcia po dłuższym upływie czasu czynności, które już powinien podjąć na wstępie dochodzeń. Uprzytomnienie sobie kilku kardynalnych zasad przyczynia się do lepszego opanowania techniki pracy i może poważnie przyczynić się do skrócenia i usprawnienia dochodzeń.

Zawiadomienia karne nie zawierające cech przestępstwa.

Często już pobieżny rzut oka na zawiadomienia karne przekona nas, że znaczna ilość dotyczy czynów, które nie zawierają w ogóle cech przestępstwa. Jakże bowiem są liczne doniesienia tego np. typu, że uskarżają się na postępowanie innych osób lub władz w sprawach nie stanowiących przestępstw. Nierzadko wpływają do prokuratury doniesienia o niewierności małżeńskiej, o meritorycznie mylnych decyzjach władz administracyjnych, o pominięciu w awansie, o odmowie udzielenia renty inwalidzkiej itp. Załatwienie tego rodzaju spraw jest krótkie i jasne: odmowa ścigania wzgl. umorzenie dochodzeń bez zbędnych czynności dochodzczych. Jednakże spraw nie zawierających na

pierwszy rzut oka cech przestępstwa, nie powinno się traktować czysto kodeksowo i formalistycznie. Prokurator - społecznik, świadomy roli, jaką może i powinien odegrać już nie tylko jako stróż prawa i praworządności, ale także jako czynnik aktywnie współtworzący życie zbiorowe, w niejednym wypadku zarządzi wszczęcie dochodzeń wtedy, kiedy będzie miał wyczucie, że jego wkroczenie może doprowadzić do uzdrowienia jakichś zabagniowych stosunków, choć z góry może się liczyć z tym, że nie doprowadzi do ujawnienia żadnego przestępstwa. Często sam fakt przeprowadzenia dochodzenia, choćby ono nie dało oczekiwanych wyników, jest w niejednym zespole osób groźnym memento na przyszłość, a nierzadko przy sposobności dochodzenia wychodzą na jaw fakty nieobjęte doniesieniem, któreby nie doczekały się nigdy ujawnienia. Nie należy więc zbyt pochopnie odmawiać ścigania. W tych przypadkach winien działać nie tylko zmysł prawny prokuratora, ale także i zmysł społeczny.

Z drugiej strony pamiętać należy, że zawiadomienia karne, zwłaszcza składane przez osoby prywatne, ale także i przez władze, często są formułowane nieudolnie, i choć dotyczą przestępstwa, nie wskazują momentów, koniecznych do zakwalifikowania danego czynu jako przestępstwa. Na pierwszy rzut oka, przeczytawszy zawiadomienie karne, czy nawet akta dochodzeń milicyjnych, prokurator mógłby powiedzieć, że tu nie ma przestępstwa i sprawę umorzyć. Dopiero umiejętne pokierowanie dalszymi dochodzeniami przez prokuratora doprowadza nieraz do ujawnienia momentów kwalifikujących dany czyn jako przestępstwo. Zbyt pochopne więc umorzenie takiego dochodzenia wypacza całą treść i sens ścigania przestępstw. Zapewnia ono bowiem bezkarność sprawcy przestępstwa, a wśród społeczeństwa wyrabia przekonanie, że praca prokuratora jest typową „robotą papierową“, ubierającą w formy prawne nieudolność organów dochodźczych.

Niewłaściwość.

Jednym z bardzo istotnych postulatów dla sprawności postępowania jest możliwie rychłe uchwycenie niewłaściwości danej prokuratury i przekazanie sprawy komu należy. Niestety w praktyce widzi się, że zbyt często przekazuje się sprawy dopiero w toku dochodzenia, chociaż należałoby ją przekazać od razu przy nadaniu biegu. Przedłuża to tok postępowania i jest szczególnie przykre w sprawach, w których podejrzany jest aresztowany.

Mówiąc o niewłaściwości rozumieć przez to oczywiście należy oba jej rodzaje: rzeczową i miejscową. Duża ilość władz o uprawnieniach sądowo-prokuratorskich („parcelacja sądownictwa“) sprawia, że nie tylko szeroki ogół społeczeństwa i niższe organa władz mało o właściwości wiedzą, ale nawet w niektórych przypadkach i prawnicy mają co do tego wątpliwości. Dokładne więc zaznajomienie się z przepisami o właściwości rzeczowej tych władz jest niezbędne dla prokuratora.

Niejednokrotnie powstają także trudności, jeżeli chodzi o właściwość miejscową. Dotyczy to zwłaszcza terenu Ziem Odzyskanych, których podział administracyjny i sądowy niekiedy nie est dostatecznie znany nawet władzom centralnym. W pojęciu wielu władz z terenów Ziem Dawnych cały Dolny Śląsk i nawet Ziemia Lubuska to obszar działania Prokuratury Sądu Okręgowego we Wrocławiu. Toteż wrocławska Prokuratura otrzymuje cały szereg spraw nie należących miejscowo do jej właściwości — i sprawy te musi z kolei odstąpić właściwej Prokuraturze, co oczywiście przewleka tok postępowania. Gdyby władze, które przekazują te sprawy Prokuraturze Wrocławskiej, znały lepiej „geografię sądową“ i od razu przekazywały sprawy Prokuraturze właściwej, to skróciłoby to tok postępowania w wielu sprawach i zaoszczędziłoby wielu zbędnych czynności.

Znajomość „geografii sądowej“ jest konieczna dla każdego prokuratora. Każdy prokurator rejonowy winien doskonale znać teren swego rejonu, dobrze znać inne rejony danej Prokuratury, oraz prokuratury sąsiednie, w końcu winien dobrze orientować się w „geografii sądowej“ całej Polski.

Przy przekazywaniu spraw z powodu niewłaściwości należy zwrócić uwagę, czy przed przekazaniem nie powinny być wykonane czynności nie cierpiące zwłoki (zatrzymanie, aresztowanie, rewizja, oględziny itp.), oraz czynności, których późniejsze wykonanie może być połączone z trudnościami.

Prokurator rejonowy sam sprawy nie przekazuje, lecz stawia w tym celu wniosek prokurateorowi okręgowemu. Wprawdzie § 27 reg. prok. o wniosku takim nie wspomina, lecz wynika to a contrario z przepisu — o aktach oskarżenia kierowanych do sądu grodzkiego (§ 27 ust. ostatni) oraz z całokształtu przepisów §§ 26 — 34 reg. prok. wyliczających taksatywnie wypadki, w których zgoda (aprobata) prokuratora okręgowego nie jest potrzebna. Na tym też stanowisku stoi powszechnie praktyka.

Przepisy procedury karnej oraz regulaminu prokuratorskiego nie zawierają oddzielnych przepisów o trybie postępowania w wypadku przekazywania sprawy w toku dochodzeń prokuratorskich. Nie mniej jednak wynika z tego, że prokurator nie ma obowiązku zawiadamiania o tym stron, a strony na takie przekazanie nie mogą składać zażalenia.

Jeśli jednak prokurator przekazuje sprawę z doniesienia jakiejś władzy, czy i instytucji publicznej, powinien ze względów praktycznych o tym przekazaniu je zawiadomić. Postępując w ten sposób, uniknie w przyszłości zbędnej korespondencji i wyjaśnień, po które donoszący zgłosi się u właściwego prokuratora.

Przekazując sprawę, w której podejrzany jest tymczasowo aresztowany, nie należy zapominać

o przepisie § 78 reg. prok., nakazującym zawiadomienie więzienia o przekazaniu aresztowanego.

Właściwość sądu grodzkiego.

W razie otrzymania zawiadomienia o przestępstwie ściganym z urzędu, a należącym do właściwości sądów grodzkich, prokurator, jeżeli nie zamierza sam wnieść aktu oskarżenia, przesyła otrzymane zawiadomienie do właściwego organu Milicji Obywatelskiej z poleceniem przeprowadzenia dochodzenia i przesłania do sądu grodzkiego z aktem oskarżenia lub z wnioskiem o umorzenie, w zależności od wyniku dochodzenia, oraz z poleceniem zawiadomienia prokuratora o sposobie załatwienia sprawy przez milicję (§ 66 reg. prok.). Przed takim jednak załatwieniem prokurator winien rozważyć, czy ze względu na rodzaj sprawy oraz przygotowanie ze strony milicji dana jednostka milicyjna podoła powierzonemu jej zadaniu. Jeżeli ma w tym kierunku wątpliwości, lub jeżeli uważa sprawę za poważniejszą lub skomplikowaną, to powinien przeprowadzić względnie zarządzić przeprowadzenie dochodzeń i sam załatwić sprawę ostatecznie, tzn. wnieść akt oskarżenia lub umorzyć postępowanie. Jeżeli zleca milicji wniesienie aktu oskarżenia lub wniosku o umorzenie, to w każdym razie w odezwie do milicji nie powinien się ograniczyć do podania przepisu ustawy, pod który dany czyn podpada, lecz w miarę zachodzących okoliczności wskazać kierunek, w jakim milicja ma przeprowadzić dochodzenie, podać fakty, które ma ustalić, oraz środki dowodowe, którymi przy tym ustaleniu należy się posługiwać.

W razie otrzymania skargi lub zawiadomienia pokrzywdzonego o przestępstwie ściganym z oskarżenia prywatnego prokurator, jeżeli nie zamierza objąć dochodzenia w myśl art. 73 k.p.k., przesyła skargę lub zawiadomienie do właściwego sądu (§ 66 ustęp 2 reg. prok.).

Spraw należących do właściwości sądów grodzkich prokurator nie powinien sobie lekceważyć, gdyż często są to sprawy o dużym ciężarze gatunkowym. W praktyce zdarza się czasami, iż prokurator obciążony dużą ilością spraw ma tendencję do bardziej powierzchownego traktowania spraw, które wnosi do sądu grodzkiego. Przyczynia się do tego przepis § 27 ustęp ostatni reg. prok., który zwalnia prokuratorów rejonowych od obowiązku przedstawienia tych aktów oskarżenia do aprobaty. Toteż nieraz te akty oskarżenia są ulubioną formą „pokrywania wpływu" i unikania aprobanta, zwłaszcza pod koniec miesiąca, gdy ze względów statystycznych chodzi o wykazanie jak największej ilości załatwionych spraw. Stąd wypływają utyskiwania sędziów grodzkich na nienależyte przeprowadzenie dochodzeń w tych sprawach i przerzucanie ich ciężaru na sądy.

Dochodzenie.

Pominąwszy przekazanie sprawy wedle właściwości, oraz zlecenie milicji, by wniosła akt oskarżenia do sądu grodzkiego, prokurator niezbyt często będzie mógł załatwić sprawę końcowo już przy pierwszym zetknięciu się z nią, tzn. niezbyt dużo będzie miał spraw, w których od razu może wnieść akt oskarżenia do sądu okręgowego lub umorzyć postępowanie. W większości przypadków przeprowadzi dochodzenie lub znacznie rzadziej, złoży wniosek o wszczęcie śledztwa.

Prokurator od pierwszej chwili zetknięcia się ze sprawą winien urobić sobie zdanie co do kierunku prowadzenia dochodzeń i już do końca nie tracić tego kierunku z oczu. W szczególności będzie tu chodziło o dwa zasadnicze momenty:

1) ustalenie wszelkich okoliczności potrzebnych do zakwalifikowania danego czynu i wyczerpania wszystkich znamion danego „ustawowego stanu faktycznego",
2) dokładne wyjaśnienie danego stanu faktycznego, tzn. zebranie względnie uzupełnienie dowodów przeciw podejrzanemu. W poszczególnych sprawach może zachodzić potrzeba wyświetlenia jednego lub obu tych momentów.

Wyraźne sprecyzowanie sobie przez prokuratora kierunku prowadzenia dochodzeń i wskazywania tego kierunku w odezwach do sędziego śledczego, sądu grodzkiego i milicji, usprawnia i przyśpiesza dochodzenie. Brak tego kierunku i ogólnikowe odezwy do sądu i milicji powodują, że nieraz milicja, a nawet sąd nie uchwyci momentu istotnego dla prokuratora, co wywołuje konieczność nowych odezw i dodatkowych czynności, przedłużających postępowanie.

Przykładem na konieczność prowadzenia dochodzenia w kierunku momentu pierwszego, tj. w kierunku ustalenia wszelkich okoliczności potrzebnych do zakwalifikowania czynu mogą być następujące przypadki: 1) Przy przestępstwie z art. 127 k.k. nie zostało wyjaśnione, czy zniewaga władzy nastąpiła „w miejscu lub w czasie zajęć urzędowych względnie publicznie". 2) Przy przestępstwie z art. 150 k.k. są pewne dane, że sprawca działał w porozumieniu z innymi osobami (np. współwięźniami), ale nie zostało to dokładnie ustalone; ma to wpływ na zastosowanie kwalifikacji § 1 lub 2 tegoż artykułu i na właściwość sądu. 3) Często na pierwszy rzut oka trudno ocenić, czy dany czyn należy zakwalifikować jako przestępstwo z art. 257, 258 czy 259 k.k., albo też czy zachodzi tu art. 257, 262 czy 264 k.k. W takich wypadkach należy dochodzeniem tak pokierować, aby ujawnić wszystkie okoliczności faktyczne, które dadzą podstawę do kwalifikacji prawnej czynu.

Prokurator może prowadzić dochodzenie: a) osobiście, b) za pośrednictwem milicji, c) za pośrednictwem innych władz powołanych do ścigania przestępstw, d) w trybie czynności sądowych.

Osobiście przeprowadzi dochodzenie prokurator wówczas, gdy „szczególne względy" tego wymagają (§ 67 reg. prok.). O tych „szczegól-

nych względach" zadecyduje bądź rodzaj przestępstwa, bądź okoliczności jego popełnienia, bądź wreszcie osoba podejrzanego lub pokrzywdzonego.

Prokurator prowadzi dochodzenie zasadniczo w okręgu swego sądu. Gdy jednak zachodzi potrzeba dokonania czynności bezpośrednio przez prokuratora poza tym okręgiem, prokurator ma do wyboru dwie możliwości: a) zwrócić się o wykonanie potrzebnej czynności do prokuratora, w okręgu którego ta czynność ma być przeprowadzona, lub b) uzyskawszy wprzód zezwolenie swego przełożonego dokonać osobiście tej czynności, zawiadamiając przy tym w miarę możliwości miejscowego prokuratora (§ 71 reg. prok.). Oczywiście ten ostatni wypadek zajdzie rzadko, w sprawach szczególnie ważnych lub wymagających szczególnego pośpiechu, a także wtedy, gdy prokurator prowadzący dochodzenie w swoim rejonie zna już sprawę, sprawców lub przedmioty pochodzące z przestępstwa z bezpośredniego, osobistego prowadzenia sprawy, a ta bezpośrednia znajomość może być decydującym czynnikiem dla powodzenia dochodzenia na innym terenie.

Pierwszą czynnością prokuratora w każdej sprawie powinno być... dokładne przestudiowanie akt, bo tylko ono da mu podstawę do wdrożenia od razu wszelkich potrzebnych kroków. Gdy prokurator przejrzy tylko pobieżnie nadesłane mu akta wstępnych dochodzeń milicyjnych, to może przeoczyć jakiś ważny szczegół i może zaniedbać zarządzenia jakiejś czynności, którą będzie musiał zarządzić dodatkowo już wtedy, kiedy w zasadzie prawie cały materiał będzie miał zebrany. Wtedy np. konieczność uzyskania tylko jednego dokumentu, lub zarządzenie jakiegoś drobnego wywiadu, który mógł już być zarządzony na wstępie, przewlecze niepotrzebnie postępowanie.

Zasadą dochodzenia jest zarządzenie już na wstępie wszelkich możliwych czynności. Należy więc już na wstępie odnieść się do właściwych władz i urzędów po dane lub dokumenty miarodajne dla oceny odpowiedzialności sprawcy, kwalifikacji przestępstwa lub wymiaru kary (§ 69 reg. prok.). Co do każdego podejrzanego należy zażądać danych o karalności, co do podejrzanych nieletnich świadectwa urodzenia w przypadku powrotu do przestępstwa (art. 60 § 1 k.k.) odpisów sentencji poprzednich wyroków z wzmianką o odbyciu kary. Jeżeli karalność czynu zależy od wieku pokrzywdzonego (art. 203, 212 i 213 k.k.) należy zażądać świadectwa urodzenia pokrzywdzonego. Nadto przy wszczęciu dochodzeń powinien prokurator zarządzić wysłanie zawiadomień przewidzianych w art. 6 k.p.k. oraz w ustawie o powszechnym obowiązku służby wojskowej (§ 82 reg. prok.).

Jeżeli prokurator nie zamierza prowadzić dochodzenia osobiście powinien zadecydować, za pośrednictwem jakiej władzy należy je przeprowadzić.

Rozstrzygać tu znowu będzie ważność sprawy. W sprawach ważniejszych prokurator zwróci się oczywiście do sędziego śledczego lub sądu grodzkiego (art. 254 k.p.k.), w sprawach mniej ważnych do milicji. Jest oczywistym, że w jednej sprawie prokurator może korzystać równocześnie z pomocy zarówno organów sądowych, jak i milicji.

Wypisując odezwę, prokurator nie powinien ograniczyć się jedynie do wskazania dowodów, lecz w miarę potrzeby szczegółowo wymienić okoliczności, których stwierdzenia się domaga, a nawet, jeśli dobro sprawy tego wymaga, podać pytania, na które chce mieć odpowiedź. Tego rodzaju określenia, jak „proszę o przesłuchanie świadka na treść doniesienia i obrony podejrzanego" nie powinny mieć miejsca.

Szczególnie, jeśli odezwę kieruje prokurator do milicji, dokładne wymienienie okoliczności podlegających stwierdzeniu powinno być wyczerpujące i jasne.

Kierując odezwę do milicji, prokurator winien wziąć pod uwagę, czy dana jednostka milicyjna jest odpowiednio wyszkolona i daje rękojmię należytego wykonania polecenia (§ 76 reg. prok.).

Wysyłając odezwy, prokurator winien od razu rozesłać je tak, by wszystkie potrzebne dowody zostały równocześnie przeprowadzone. Należy więc unikać tzw. odezw (rekwizycyj) łańcuszkowych, polegających na tym, że dołączone do odezwy akta mają być kolejno przesyłane przez organa rekwizycyjne dalszym — celem dokonania potrzebnych czynności. Sposób ten sprawia, że akta są przez dłuższy czas poza prokuraturą i że prokurator skutkiem tego nie ma możności w razie potrzeby udzielić wyjaśnień.

Wysyłanie z odezwą równocześnie akt należy ograniczyć do minimum. W zasadzie wysyła się tylko odezwę rekwizycyjną, w której należy podać zwięźle stan sprawy, by organ wykonujący rekwizycję mógł się na jej podstawie zorientować, zaś akta należy zatrzymać w Prokuraturze. Umożliwi to prokuratorowi należytą kontrolę nad dochodzeniem (np. czuwanie nad terminami tymczasowego aresztu, ponaglenia itp.). Praktyka wykazuje wreszcie, że wysyłanie akt jest czasem przyczyną ich zagubienia. Zagubioną odezwę możemy w każdej chwili zastąpić nową, ale utrata akt jest poważnym utrudnieniem.

Wysyłając odezwy, prokurator winien to zaznaczyć w aktach podręcznych, zaznaczając, komu, kiedy i w jakim celu odezwę lub akta wysłano.

To samo zresztą zaznacza sekretarz w repertorium „Ds".

Często zdarza się, że równocześnie z przesłaniem Prokuraturze akt dochodzenia milicja dołącza do nich przedmioty stanowiące tzw. dowody rzeczowe. Stwierdziwszy, że do akt dołączono jakieś przedmioty, prokurator winien przekonać się, czy posiadają one jakiś związek ze sprawą i stosowanie do tego zarządzić ich umieszczenie w depozycie lub zwrócenie komu należy.

Częsta, a mylna praktyka władz milicyjnych, polegająca na dołączaniu do akt sprawy przedmiotów stanowiących własność zatrzymanego, powinna być zwalczana. Zatrzymywanie jakichś grzebieni, scyzoryków lub zegarków, czy szelek— jest nie tylko poważnym obciążeniem urzędnika prowadzącego depozyty, lecz sprzeczne z wyraźnymi przepisami o depozytach sądowych.

Przy dowodach rzeczowych należy ściśle odróżniać zwykłe i cenne dowody rzeczowe (§ 81 reg. prok. i § 9 rozp. o depozytach sądowych).

*

Jak z powyższego przedstawienia wynika, główny ciężar prawidłowego przeprowadzenia dochodzenia spada na prokuratora na samym początku dochodzenia, czyli przy nadaniu im biegu. Przeciążeni pracą prokuratorzy często uważają tzw. pierwsze wnioski za czynność najlżejszą prawie mechaniczną. Pogląd ten jest mylny, a praktyka taka zmusza i tak prokuratora do przedsięwzięcia czynności, które powinien był dokonać na wstępie. Rezultatem takiej praktyki jest nadmierne przedłużanie się dochodzeń. Zerwanie z tą praktyką i położenie odpowiedniego nacisku na początkowe stadium dochodzeń niewątpliwie w dużym stopniu przyczyni się do usprawnienia i przyśpieszenia postępowania.

PRZEGLĄD PRASY

WIEŻA BABEL CZYLI NA MARGINESIE PEWNEJ POLEMIKI PRAWNICZEJ

Wszyscy zgadzamy się co do tego, że polemika to rzecz zdrowa, to zjawisko bardzo pożądane i pozytywne. Dotyczy to nietylko sporów naukowych, w których ścierają się różne i sprzeczne poglądy teoretyczne. Także polemiki o mocnych akcentach publicystycznych mają swą wymowę i swą wartość.

W polemice naukowej przejawia się sprzeczność zdań, poglądów, rozumowań. Ze sprzeczności poglądów wykluwa się myśl słuszna, krystalizuje się jasne, wielostronne spojrzenie na sporne zagadnienie.

Polemika publicystyczna pobudza do myślenia, ożywia zagadnienie, naświetla je od wszystkich stron, dynamizuje i rozwija.

Trudno to wszystko powiedzieć o pewnej polemice, która wywiązała się na łamach bratniego „Państwa i Prawa". Polemika toczy się o ujęcie prawno-filozoficzne zagadnienia winy. Spór (jeżeli taką formę wymiany zdań można nazwać sporem) toczy się między redaktorem katolickiego „Znaku" a prorektorem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego prof. dr Z. Papierkowskim.

Dr Stomma ogłosił w październikowym numerze „Państwa i Prawa" pracę pt. „Fikcja winy", w której dowodzi, że do zagadnienia winy należy podejść nie od strony stosunku psychicznego sprawcy do czynu a także nie od strony normatywnej, od strony zarzutu stawianego sprawcy. Stomma uważa, że wszelkie poszukiwania winy w ten sposób są bezpłodne i dają w rezultacie fikcję. Że zagadnienie winy należy natomiast rozwiązać w płaszczyźnie celowości karania z punktu widzenia interesów „grupy władczej", która chroni w ten sposób korzystny dla niej układ stosunków stycznych".

Stanowisko to zostało zaatakowane przez prof. Papierkowskiego w artykule pod wymownym tytułem: „Fikcja winy czyli nierozumienie sensu nowoczesnego prawa karnego" (Państwo i Prawo Nr 1/48) zaatakowane zarówno w aspekcie teoretycznym, jak w płaszczyźnie pewnych reperkusyj politycznych.

Można tu zanotować kilka curiosów.

Curiosum pierwsze polega na tym, iż szereg ataków polemicznych wywołany został przez... chochlik drukarski. Stomma pisał o układzie stosunków s t y c z n y c h. Chochlik zecerski „s" przekształcił na „e". Zamiast stosunków „stycznych" czytaliśmy „stosunki etyczne", z czego rzecz prosta, zrodziło się mnóstwo nieporozumień. I Papierkowski słusznie oburza się, że według Stommy NSDAP miałaby realizować układ stosunków etycznych...

Drugie curiosum polega na tym, że atak polemiczny Papierkowskiego (atak o pewnych akcentach politycznych) skierowany jest przeciwko prawnikowi z tego samego obozu ideologicznego, do którego sam należy. „Nie spodziewał się — pisze Papierkowski na zakończenie artykułu — dr Stomma i nie przewidział, chociaż mógł i powinien był przewidzieć, że jego artykuł pt. „Fikcja winy" będzie mimowolną i pośrednią apologią dzisiejszej postawy narodu niemieckiego". Oskarżenie na prawdę ciężkie.

Nie będziemy tu wdawać się w meritum sporu. Tym bardziej, że po analizie założeń Stommy, po eliminowaniu nieporozumienia na gruncie błędu zecerskiego, po krytycznym podejściu do eklektycznego ujęcia teorii winy u Papierkowskiego — trudno będzie doprawdy dociec istoty sporu.

Co nas uderza w tej polemice? Uderza nas zamęt ideologiczny leżący u podłoża tkwiących w tej polemice nieporozumień wzajemnych. Spór ideologiczny Papierkowski contra Stomma byłby dziwny,

gdyby nie właśnie ta mgławica ideologiczna z której on się wynurza.

Sprzeczność pomiędzy obu autorami jest tylko odbiciem sprzeczności wewnętrznej w pracach każdego z nich. Stomma twierdząc, że prawo jest narzędziem walki w rękach grupy władczej, błąka się w okół zagadnienia. Nie widzi on sił napędowych tej grupy władczej, widzi ją w oderwaniu od istniejących na danym etapie i w danym państwie stosunków ekonomicznych, widzi ją w abstrakcji i dochodzi w ten sposób do apoteozy tej „elitarnej" grupy władczej. Wiążąc istotę prawa z istnieniem grupy władczej (powiedzmy wprost: z władzą państwową) odrywa istnienie tej władzy od konkretnego układu stosunków społecznych, od układu sił klasowych.

Papierkowski, któremu ta apoteoza grupy władczej się nie podoba, odrywa w ogóle prawo od jego podstawy ekonomicznej. Zamiast wyabstrahowanej grupy władczej, władzy u Stommy, mamy u Papierkowskiego wyabstrahowane prawo.

Stomma widzi grupę władczą w abstrakcji, Papierkowskiemu wydaje się, że chodzi tu o partię polityczną i dlatego ostro występuje przeciwko powiązaniu istoty prawa z grupą władczą. Zaiste — wieża Babel.

Zamiast jasnego postawienia sprawy, że prawo jest wyrazem woli klasy panującej służącym realizacji interesów tej klasy, mamy mętne pojęcia i zawisłe w próżni abstrakcje.

Stomma usiłuje zagmatwać i zamazać istotę władzy państwowej Papierkowski zamazuje istotę prawa, co na jedno wychodzi. Są to bowiem historyczne i w swej treści — zjawiska nierozłączne.

Paradoks tej polemiki nie polega jedynie na nieporozumieniach i niezrozumieniach wzajemnych. Paradoks tkwi raczej w tym, iż pomimo ostrej wymiany zdań widzimy zbieżność zasadniczą, ideologiczną obu autorów co do negacji istoty prawa. Tej zbieżności nie powinna nam zasłaniać wieża Babel, którą często ta polemika przypomina.

OBSERWATOR

RUCH PRAWNICZY ZA GRANICĄ

PRZEGLĄD CZASOPISM

Z. S. R. R.

SOWIETSKOJE GOSUDARSTWO I PRAWO (organ Instytutu Prawa Akademii Nauk ZSRR i Wszechzwiązkowego Instytutu Nauk Prawnych Ministerstwa Sprawiedliwości ZSRR) w Nrze 11 z 1947 r. zamieszcza drugą, końcową część pracy **A. J. Wyszyńskiego** „Nauka Lenina-Stalina o rewolucji proletariackiej i państwie" oraz dalsze prace czołowych prawników radzieckich przedstawiające w związku z obchodzoną XXX rocznicą Rewolucji Październikowej bilans radzieckiej myśli naukowej we wszystkich dziedzinach prawa. „Wkład ZSRR do prawa międzynarodowego" przedstawia Czł. Kor. Akademii Nauk. ZSRR **E. A. Korowin,** „Podstawowe zasady prawa kołchozowego" — „Sąd radziecki" — **prof. N. N. Polański, dr N. D. Kazancew,** wreszcie **dr. M. L. Szyfman** omawia pracę prokuratury radzieckiej w sądach.

W tymże numerze została ogłoszona praca niedawno zmarłego wybitnego cywilisty radzieckiego **prof. M. M. Agarkowa** — „Podstawowe zasady radzieckiego prawa cywilnego". Autor podaje następującą definicję „Radzieckie prawo cywilne jest tą gałęzią prawa radzieckiego, która reguluje stosunki majątkowe w radzieckim społeczeństwie socjalistycznym". Podczas gdy w prawie burżuazyjnym normy prawa cywilnego sprzyjają „autonomii prywatnej", panowaniu jednostek nad masą, wolnej eksploatacji ludu pracującego ze strony prywatnych właścicieli, to normy radzieckiego prawa cywilnego utrwalają socjalistyczny system gospodarki, własność socjalistyczną i wynikającą z wkładu pracy obywateli do własności socjalistycznej — własność osobistą, jak również zapewniają osiągnięcie przez planową gospodarkę radziecką celów wytyczonych w Konstytucji ZSRR.

Prof. A. A. Gercenzon omawiając „Drogi rozwojowe radzieckiej nauki prawa karnego 30 lat" wskazuje kryminologom radzieckim następujące, „w najwyższym stopniu aktualne zadania: zgłębienie podstawowych zagadnień radzieckiego socjalistycznego prawa karnego i opracowanie projektu kodeksu karnego ZSRR; zbadanie i opracowanie postępowych kart przeszłości rosyjskiej nauki prawa karnego; systematyczne naświetlenie dróg rozwojowych prawa karnego w krajach nowej demokracji; odkrycie prawdziwej istoty prawa karnego i polityki karnej krajów „dolarowej demokracji"; demaskowanie faszystowskich i filofaszystowskich „teorii" w dziedzinie prawa karnego, rozpowszechnionych w państwach imperialistycznych Europy i Ameryki. Wszystkie te zadania — konkluduje prof. Gercenzon — mogą być pomyślnie rozstrzygnięte przez radzieckich uczonych - kryminologów, którzy opracowali jedyną naukową metodę marksizmuleninizmu, przez uczonych - patriotów, z których wielu rozpoczęło swą działalność naukową i praktyczną w pierwszych latach Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej i którym przypadł w udziale wielki zaszczyt — aktywnego uczestnictwa w budowie społeczeństwa socjalistycznego".

ig. an.

THE CAMBRIDGE LAW JOURNAL IX/3.1947 przynosi na czołowym miejscu artykuł E. C. S. Wade o zadaniach nauk prawa, następnie historyczne studium H. A. Holland'a o pisarzach prawnikach angielskich przed r. 1700, wreszcie obszerną rozprawę prof. Lauterpachta o cudzoziemcach.

Autor rozwija swe rozważania na tle znanej sprawy Rex v. Joyce. Joyce podając się za obywatela brytyjskiego, choć nie był nim w rzeczywistości, uzyskał paszport zagraniczny, za którym udał się przed samą wojną do Niemiec, skąd przez radio niemieckie, korzystając ze swej doskonałej wymowy angielskiej, jako agent rządu niemieckiego szerzył propagandę defetystyczną w audycjach w języku angielskim. Po wojnie Joyce dostał się w ręce wojsk okupacyjnych, został przewieziony do Anglii, stawiony przed sąd i skazany

za zdradę kraju na karę śmierci. Sprawa przeszła przez wszystkie trzy instancje. Wyrok skazujący został utrzymany i po uprawomocnieniu wykonany.

Prof. Lauterpacht stwierdza, że cudzoziemiec obowiązany jest do lojalności w stosunku do kraju, w którym zamieszkuje, lub pod którego opieką pozostaje. Zasada ta, wywodzi prof. Lauterpacht, jest powszechnie uznana w prawie międzynarodowym. Ten obowiązek lojalności trwa tak długo, jak długo trwa opieka państwa. Trwa ona więc jeśli cudzoziemiec wyjeżdża za granicę za brytyjskim paszportem, gdyż pozostaje on pod opieką dyplomatyczną brytyjską. Wojna, choć przerywa stosunki dyplomatyczne, nie uchyla jednak tej opieki, która może być wykonywana w zastępstwie przez państwo neutralne i która ponadto jest wyposażona w sankcje w postaci represji lub odszkodowań po zakończeniu wojny.

Innym zagadnieniem jest, czy wydanie paszportu stanowi podstawę do uznania, że dana osoba jest obywatelem państwa, które paszport wydało. Stany Zjednoczone Am. płn. stoją na stanowisku, że jest to wyłącznie sprawa wewnętrzna państwa, które wydało paszport. Jednakże nie można podzielić tego poglądu i należy uznać, że w razie sporu kwestia powinna być poddana orzecznictwu trybunału międzynarodowego. Dopóki jednak nie zapadło odmienne orzeczenie takiego trybunału, paszport stanowi dowód obywatelstwa. Obowiązek wierności rozciąga się przeto na okres czasu przebywania cudzoziemca za granicą, jeżeli przebywał on tam za paszportem brytyjskim.

Następnie prof. Lauterpacht zwraca uwagę, że przestępstwo Joyce'a dokonane zostało w rzeczywistości w Anglii, pomimo iż przebywał on w Niemczech, gdyż skutek przestępczy nastąpił w Anglii. Nowoczesne środki techniczne pozwalają obecnie dokonać wielu przestępstw w kraju, pomimo że sprawca przebywa za granicą. Aczkolwiek w sprawie Jayce'a sąd nie oparł się na tej zasadzie, to jednak winna ona być starannie rozważona, państwo bowiem nie może pozostawić bezkarnie czynów popełnionych za granicą przez cudzoziemca, jeżeli skutek przestępny następuje na jego własnym terytorium.

Zagadnienie to w sprawie Jayce'a w ogóle nie wchodziło w grę i sprawa ta nie daje bynajmniej podstawy do uznania, iż państwo ma prawo stawienia przed swymi sądami każdego cudzoziemca, który za granicą popełnił jakikolwiek czyn, skierowany przeciwko bezpieczeństwu tego państwa. Również prawo międzynarodowe takiej ogólnej zasady nie uznaje. Jeśli jednak idzie o zbrodnie, stanowiące poważne zagrożenie bezpieczeństwa państwa, nie sposób pozbawić państwa prawa ścigania sprawcy, choćby był cudzoziemcem.

Jeśli idzie o przestępstwa pospolite, autor uważa, że jeśli nie nastąpiło wydanie, państwo — na którego terytorium sprawca się znajduje — powinno ścigać go sądownie. Nie jest to jeszcze regułą prawa międzynarodowego, lecz odpowiada potrzebom dobrze zrozumianego interesu sprawiedliwości. Terytorialna bowiem właściwość sądu jest właściwie tylko zasadą praktyczną, wynikającą z dogodności warunków udowodnienia czynu. zasada ta nie wynika bynajmniej ze słuszności ani z pojęcia suwerenności państwowej.

Następny artykuł A. L. Goodharda ostro krytykuje przyjętą od 1898 r. przez sądy angielskie zasadę, że sąd odwoławczy nie może odstąpić od tezy, wyrażonej w innym wyroku tego sądu. Autor jest zdania, że zasada ta tamuje rozwój prawa angielskiego.

Wśród orzecznictwa na zacytowanie zasługują dwa orzeczenia z dziedziny międzynarodowego prawa małżeńskiego.

W pierwszej sprawie (Wolfenden-Wolfenden) strony (oboje obywatele brytyjscy) zawarły małżeństwo w Misji Szkockiego Kościoła w Chinach, bez udziału jednak duchownego, posiadającego odpowiednie uprawnienia. Żądanie uznania małżeństwa za nieważne zostało przez sąd angielski odrzucone. Sąd wyszedł z zasady, że koloniści angielscy niosą ze sobą prawo angielskie „tylko w tej mierze, w jakiej może się ono stosować w ich warunkach i położeniu" i że zasadę tę należy stosować do Anglików przebywających w Chinach, o ile nie mieli oni możności zawarcia małżeństwa według formalności prawa angielskiego, a prawo miejscowe nie mogło mieć zastosowania.

W drugiej sprawie (Braindel-Braindel) małżeństwo było zawarte w Londynie między Hindusem i Angielką. Następnie okazało się, że Hindus już poprzednio był w Indiach ożeniony z Hinduską. Na tej podstawie żona wystąpiła o unieważnienie małżeństwa. Sąd uznał, że mąż przez swe pierwsze małżeństwo uzyskał stan cywilny małżonka, który aczkolwiek nie stanowi przeszkody do zawarcia drugiego małżeństwa w Indiach, jest przeszkodą do zawarcia drugiego małżeństwa w Anglii. Wobec tego ponieważ zachodziła przeszkoda według prawa angielskiego sąd unieważnił małżeństwo, zastrzegając, że nie oznacza to przyjęcia zasady, że we wszystkich wypadkach małżeństwo poligamiczne musi być w Anglii uważane za nieważne.

Ze sprawozdania Haldane Society w Londynie

Haldane Society, zrzeszenie prawnicze angielskich kół lewicowych, mające na celu rozwój i refomę prawa, podaje w swym sprawozdaniu z r. 1947, przede wszystkim skład swych władz, mianowicie: Sir Stafford Cripps — Prezes, D. N. Pritt i Sir Frank Soskice— viceprezesi, Gerald Gardines — przewodniczący zarządu, Stephen Murray — sekretarz i John Gross — skarbnik.

Zrzeszenie grupuje głównie prawników należących do Partii Pracy.

W okresie sprawozdawczym zrzeszenie zajmowało się pracami nad reformą zasad powoływania sędziów pokoju, w której to sprawie delegowało 3 członków do złożenia oświadczeń Przed Komisją Królewską, powołaną do opracowania tego zagadnienia, oraz wydało specjalną broszurę p.t. „Sędzia pokoju — dziś i jutro". Opracowano również wnioski w sprawie reformy prawa małżeńskiego i wyłoniono Komisję do opracowania zasadniczej reformy prawa własności nieruchomej. Prace tej Komisji mają być ogłoszone w postaci osobnej książki, która służyć będzie za podstawę do określania programu politycznego Partii Pracy w tym przedmiocie przy następnych wyborach.

Zrzeszenie opracowało opinię w przedmiocie złożonego w Parlamencie wniosku o reformę prawa karnego, energicznie popierając zniesienie bezwzględnej kary śmierci za morderstwo.

Zrzeszenie nawiązało kontakt z ośrodkami prawniczej myśli demokratycznej za granicą a między innymi i z Polską, przeprowadzając wymianę czasopism i przyjmując udział w Kongresie Międzynarodowym Związku Prawników Demokratów w Brukseli w lipcu 1947 r. Przedstawiciel Zrzeszenia wziął udział również w zorganizowanej przez Międzynarodowy Związek Prawników Demokratów wycieczce do Hiszpanii celem zbadania działalności tamtejszych sądów wojskowych. Delegacja przekonała się, że sprawy w tych sądach prowadzone są bez przestrzegania zasadniczych reguł postępowania sądowego i złożyła w tym przedmiocie obszerne sprawozdanie.

Na zaproszenie Czechosłowacji 7-miu członków Zrzeszenia wzięło udział w kursach letnich zorganizowanych w Mariańskich Łaźniach, zapoznając się ze stanem prawnym i stosunkami społecznymi w Czechosłowacji i w nowych demokratycznych państwach Europy Wschodniej.

Mgr MONIKA ZAWADZKA

PRAWNICZA WSPÓŁPRACA MIĘDZYNARODOWA

W miarę normalizacji stosunków w kraju pojawiła się przed jurysprudencją polską konieczność nawiązania łączności i zapoczątkowania wymiany naukowej z zagranicą, aby w ten sposób wynagrodzić straty powstałe wskutek siedmioletniego kompletnego niemal odizolowania od reszty świata. Należało zapoznać kraj z postępem, jaki uczyniło przez ten czas prawo międzynarodowe i umożliwić prawnikowi polskiemu korzystanie z najnowszych obcych zdobyczy naukowych i praktycznych. Zacieśniające się współżycie domagało się uprzystępnienia znajomości ustroju i prawa ZSRR i krajów słowiańskich. Równie ważnym zadaniem było należyte i źródłowe informowanie zagranicy o współczesnym ustawodawstwie polskim, o jego osiągnięciach i głębokich przeobrażeniach w nowej Polsce Ludowej.

Doświadczenia delegatów Ministerstwa Sprawiedliwości przebywających w Norymberdze i w Londynie w związku ze sprawami represji przestępców wojennych wskazywały na konieczność utworzenia odpowiedniej instytucji, której zadaniem byłoby zapoczątkowanie współpracy z innymi krajami w dziedzinie tworzącego się międzynarodowego prawa karnego.

W marcu 1946 r. Ministerstwo Sprawiedliwości powołało do życia Biuro Współpracy Międzynarodowej. Za przedwojenny odpowiednik tego Biura można uważać Komisję Współpracy Prawniczej Międzynarodowej, działającą w łonie Komisji Kodyfikacyjnej.

W okresie następującym bezpośrednio po wojnie uwaga całego świata zwrócona była na zagadnienie wymierzenia sprawiedliwości przestępcom wojennym Osi. W związku z tym do najważniejszych zadań Biura należało koordynowanie wraz z Pierwszym Prokuratorem Najwyższego Trybunału Narodowego i w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Zagranicznych pracy delegatów Ministerstwa Sprawiedliwości dla spraw zbrodni wojennych w Norymberdze i w Londynie oraz pracy Polskich Misji Wojskowych dla Spraw Zbrodni Wojennych w Niemczech. Jednocześnie Biuro udzielało pomocy Prokuraturze w Norymberdze przy zbieraniu materiałów odnoszących się do działalności w Polsce przestępców niemieckich sądzonych obecnie przez trybunały okupacyjne. Na zaproszenie Biura Współpracy przybywali do Polski obserwatorzy rządowi obcych mocarstw na toczące się przed Najwyższym Trybunałem Narodowym procesy zbrodniarzy niemieckich o znaczeniu międzynarodowym. Zainteresowanie tymi procesami było bardzo żywe. Pomiędzy innymi znanymi osobistościami ze świata prawniczego Biuro zorganizowało pobyt przybyłego na proces Fischera generała Telforda Taylora, Naczelnego Prokuratora Stanów Zjednoczonych dla Spraw Zbrodni Wojennych, który zajmował stale życzliwe dla Polski stanowisko. Na proces Hoessa przybył przedstawiciel rządu ZSRR gen. Czernow, oraz Robert Falco, sędzia francuski w Międzynarodowym Trybunale Wojskowym w Norymberdze. Na zakończonym niedawno procesie załogi obozu oświęcimskiego w Krakowie byli obecni: prof. Kudriawcew z ZSRR, doradca prawny okupacyjnych władz amerykańskich płk. Harbaugh i delegat Stanów Zjednoczonych w Komisji Narodów Zjednoczonych dla Spraw Zbrodni Wojennych płk. Springer. Oprócz nich procesom przed Najwyższym Trybunałem Narodowym przysłuchiwał się szereg wybitnych prawników i mężów stanu angielskich, belgijskich, czeskich, francuskich, jugosłowiańskich i innych.

Goście zagraniczni wykorzystywali swój pobyt w Polsce odbywając rozmowy i konferencje w Ministerstwie Sprawiedliwości i w innych resortach. Biuro Współpracy Międzynarodowej pełniło w stosunku do nich obowiązki gospodarza, organizując pobyt, urządzając konferencje i rozmowy. Wizyty te przyczyniły się niewątpliwie do sprostowania niejednego fałszywego wyobrażenia o Polsce. W wywiadach udzielanych prasie na temat procesów Najwyższego Trybunału Narodowego obserwatorzy zagraniczni stale podkreślali wysoki poziom i bezstronność postępowania przed Trybunałem, o której mieli możność naocznie się przekonać.

W związku z mającym niebawem nastąpić zakończeniem prac Komisji Narodów Zjednoczonych dla Spraw Zbrodni Wojennych, wstrzymaniem ekstradycji przestępców wojennych przez władze okupacyjne amerykańskie i brytyjskie, oraz spodziewanym ukończeniem procesów przed trybunałami amerykańskimi w Norymberdze należy się liczyć z tym, że ten okres działalności Biura dobiega już końca.

Głównym zadaniem Biura jest, jak już o tym była mowa powyżej, wzajemna wymiana informacji z zagranicą. Biuro rozpoczęło w tym celu wydawanie Przeglądu Ustawodawstwa Polskiego w języku rosyjskim i angielskim. Przegląd ten ukazuje się kwartalnie. Biuro czuwa nad poziomem treści i stroną językową tego wydawnictwa, oraz stroną techniczną wydawania i rozsyłania pisma.

O tym jak bardzo brak takiej publikacji dawał się odczuwać, świadczy żywe zainteresowanie zagranicy i liczne listy z wyrazami uznania dla wysokiego poziomu tego pisma i prośbami o stałe jego przysyłanie. Prawniczo-ekonomiczne czasopismo rosyjskie „Gosudarstwo i Prawo" umieściło obszerną recenzję z pierwszego rosyjskiego numeru Przeglądu.

W zamian za Przegląd Ustawodawstwa, Dzienniki Ustaw i inne publikacje prawnicze Biuro otrzymuje obce Dzienniki Ustaw i czasopisma, które przekazuje do ogólnego użytku Bibliotece Ministerstwa Sprawiedliwości.

Staraniem Biura ukazują się stale w „Revue Sociologie et Droit Slaves" i „Bulletin de la Societé de Legislation Comparée" artykuły z dziedziny prawa polskiego, pisane przez wybitnych specjalistów polskich i tłumaczone następnie na język francuski.

Nr 6 „Sociologie et Droit Slaves" w 1947 r. poświęcony był wyłącznie Polsce. Ze strony francuskiej głównym promotorem wzajemnej wymiany naukowej jest Marc Ancel, profesor Sorbony i Sekretarz Generalny Towarzystwa Prawa Porównawczego. Prof. Ancel bawił w Polsce na zaproszenie Biura w marcu ubiegłego roku. Biuro pozostaje z nim w stałym kontakcie, umieszczając za jego pośrednictwem wiele artykułów w fachowych czasopismach francuskich. Wobec żywego zainteresowania prawniczych kół francuskich ustawodawstwem polskim Biuro uznało za celowe przetłumaczenie polskiego Kodeksu cywilnego na język francuski. Tłumaczenie to jest obecnie w przygotowaniu w Paryżu.

W ramach działalności informacyjnej członkowie Biura wygłosili szereg odczytów w kraju, poświęconych przeważnie prawu międzynarodowemu. Biuro zorganizowało również kilka odczytów za granicą, jednak prowadzenie tej akcji na większą skalę napotyka na trudności z powodu ograniczeń dewizowych.

Zakres działalności Biura obejmuje również współpracę z międzynarodowymi organizacjami prawniczymi. Przy współudziale Biura została reaktywowana Grupa Polska Towarzystwa Prawa Porównawczego i Grupa Polska Międzynarodowego Zrzeszenia Prawa Karnego. Przed wojną Polska była członkiem Międzynarodowej Komisji Karnej i Penitencjarnej i po wojnie na nowo nawiązała z nią współpracę za pośrednictwem Biura. W r. 1947 zaszedł incydent z Prezydium Komisji skutkiem zasiadania w niej Hiszpanii frankistowskiej. Zdecydowane stanowisko, zajęte w tej spra-

wie przez Biuro przyczyniło się do ustąpienia Hiszpanii, to zaś otworzyło obecnie drogę do nawiązania przez Komisję współpracy z Organizacją Narodów Zjednoczonych.

Biuro przygotowuje wyjazdy delegacji polskich na międzynarodowe konferencje prawnicze, ustalając w porozumieniu z zainteresowanymi czynnikami skład osobowy delegacji, i treść referatów, oraz służąc referentom posiadanymi materiałami i informacjami. Zjazdów tych po wojnie odbyło się już kilka. W r. 1946 miały miejsce:

a) Kongres Międzynarodowej Komisji Karnej i Penitencjalnej w Bernie,
b) Kongres Prawa Międzynarodowego w Cambridge,
c) Zjazd „Mouvement National Judiciaire“ w Paryżu, oraz
d) Konferencja Międzynarodowa Stowarzyszenia Prawa Karnego w Paryżu.

W r. 1947 odbyły się:

a) Konferencja Przestępczości Młodocianych w Genewie,
b) Zjazd Międzynarodowego Zrzeszenia Prawa Karnego w Genewie,
c) Konferencja Międzynarodowego Biura Unifikacji Prawa Karnego w Genewie,
d) Konferencja Komisji Represji Zbrodni Wojennych w Brukseli,
e) Walny Zjazd Zrzeszenia Prawników Demokratów w Brukseli,
f) Kongres Zrzeszenia Prawa Międzynarodowego w Pradze i
g) Kongres międzynarodowej Ochrony Społecznej w San-Remo.

Dokładne sprawozdania z tych Zjazdów ukazały się w poprzednich numerach DPP. Delegacje polskie brały żywy udział w obradach, a wygłoszone przez nie referaty stały się podstawą wielu rezolucji przyjętych na tych konferencjach.

Do zadań Biura należy również ułatwianie innym departamentom Ministerstwa Sprawiedliwości kontaktów z zagranicą przez prowadzenie korespondencji w językach obcych, sporządzanie tłumaczeń itp. Biuro załatwia także wszelkie formalności związane z wyjazdami prawników polskich za granicę oraz udziela im informacji o terenie zagranicznym.

Tak oto przedstawia się bilans działalności Biura Współpracy Międzynarodowej za ubiegły okres. W przyszłości Biuro projektuje rozszerzenie swych istniejących już agend oraz nawiązanie ściślejszej współpracy z prawniczymi organizacjami międzynarodowymi.

KRONIKA

Z Zrzeszenia Prawników Demokratów

Dnia 13 lutego 1948 r. w sali konferencyjnej Ministerstwa Sprawiedliwości odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Zrzeszenia Prawników Demokratów.

W zebraniu wziął udział Minister Sprawiedliwości ob. Henryk Świątkowski.

Przedmiotem obrad były:

1) sprawozdanie Prezydium Zarządu Głównego z działalności za czas od pierwszego walnego zjazdu Zrzeszenia (październik 1946 r.);

2) sprawa walnego drugiego zjazdu oraz plan pracy na 1948 r.

Zarząd Główny powziął następującą rezolucję:

W związku z ostatnimi wydarzeniami na terenie polityki międzynarodowej Zarząd Główny Zrzeszenia Prawników Demokratów na plenarnym posiedzeniu w dniu 13 lutego 1948 r. stwierdza:

1) Zrzeszenie Prawników Demokratów w imieniu prawnictwa polskiego podkreśla konieczność jak najbardziej stanowczego przeciwstawienia się zakusom amerykańskich kół imperialistycznych, zmierzającym do podporządkowania świata egoistycznym celom trustów i karteli z pogwałceniem suwerenności innych państw;

2) Zrzeszenie Prawników Demokratów uważa, że ostatnie posunięcia okupacyjnych władz anglosaskich w Niemczech zagrażają sprawie pokoju przez odbudowę Niemiec, jako narzędzia imperializmu wbrew przyjętym w uchwałach poczdamskich zobowiązaniom państw sojuszniczych;

3) usiłowanie wykreślenia z pamięci narodów przestępstw zbrodniarzy faszystowsko-hitlerowskich przez zaprzestanie ich ekstradycji wbrew postanowieniom deklaracji moskiewskiej o przestępcach wojennych, a nawet powoływanie ich na odpowiedzialne stanowiska w administacji okupowanych Niemiec — jest sprzeczne z podstawowymi zasadami sprawiedliwości.

W obliczu tej akcji Zrzeszenie Prawników Demokratów wzywa wszystkich prawników polskich do wzmożenia wysiłków pracy nad umocnieniem i rozwojem odrodzonej państwowości polskiej na zasadach demokracji ludowej.

W dniu 13 lutego 1948 r. Sąd Najwyższy z siedzibą w Łodzi rozpoznawał pierwsze protesty wyborcze, zgłoszone przez pełnomocników mikołajczykowskiej listy P.S.L.

Komplet orzekający Sądu Najwyższego składał się: z Prezesa Izby Karnej prof. Emila Stanisława Rappaporta i sędziów Sądu Najwyższego — Konica i Elmera — przy udziale Pierwszego Prokuratora Sądu Najwyższego dra Z. Piernikarskiego.

Przedmiotem rozprawy były protesty okręgów: Nr 18 (Siedlce), Nr 19 (Białystok), Nr 45 (Opole) i generalny protest, dotyczący wyborów we wszystkich okręgach wyborczych w całym kraju. Na wniosek Pierwszego Prokuratora Sąd Najwyższy postanowił: z powodu braków formalnych pozostawić bez rozpoznania protesty, dotyczące okręgów Nr 18 i 19 oraz generalny protest na cały kraj. Protest, dotyczący okręgu Nr 45 (Opole) po rozpoznaniu został oddalony, albowiem Sąd Najwyższy uznał, że zarzuty zawarte w tym proteście są częściowo gołosłowne, częściowo niezgodne z prawdą, częściowo nie oparte na przepisach ustawy — przy czym choćby nawet były w części zgodne z prawdą — nie mogłyby mieć żadnego wpływu na wynik wyborów — wobec dużej frekwencji przy akcie głosowania wyborców, wynoszącej z górą 90%, uprawnionych do głosowania.

Dalsze protesty będą rozpoznane na następnych sesjach Sądu Najwyższego.

W Legnicy powstało Koło Sądowe P. P. R.

W skład Koła weszli: podprokurator Popiół, asesorzy Regirer, Winkszno, Dudziński.

W Sosnowcu powstało Koło Sądowe P. P. S.

W skład Koła weszli między innymi: prokurator Rusek, wiceprokuratorzy: Furmankiewicz i Kokoszka.

Posłowie Sejmu Ustawod. w Szkole Prawniczej we Wrocławiu.

W końcu ub. roku grupa parlamentarna — składająca się w pięciu posłów — zwiedziła Szkołę Prawniczą Ministerstwa Sprawiedliwości we Wrocławiu.

Posłowie asystowali przy odbywających się właśnie egzaminach colloquialnych — po 6-miesięcznym okresie nauki na Kursie dla kandydatów do Prokuratury.

W związku z powyższym, współpracownik D.P.P. ob. Sędzia Ewa Mędrzycka, zwróciła się do kilku posłów z prośbą o podzielenie się wrażeniami z pobytu w szkole Wrocławskiej.

Oto odpowiedź — udzielona przez posła Ludwika Affę. adwokata, zamieszkałego w Oleśnie Śląskim (P.P.S.).

1) Czy mogę ob. Posłowi postawić kilka pytań w związku z Jego pobytem w Szkole Prawniczej we Wrocławiu w dniu 13 grudnia 1947 r.?

— Szkołę Prawniczą we Wrocławiu zwiedziłem jako członek Komisji Prawniczej Sejmu. Nie posiadam upoważnienia tej Komisji do udzielenia wyjaśnień, mogę wobec tego odpowiedzieć jedynie w charakterze prywatnym.

2) Jakie wrażenie wywołała na ob. Pośle Szkoła Prawnicza we Wrocławiu?

— Byłem mile zaskoczony, gdy zobaczyłem, że Szkoła mieści się w gmachu dawniejszego Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu, zdałem tam bowiem 12 lat temu egzamin magisterski i odbyłem część aplikacji sądowej. Szkoła robi wrażenie sympatyczne, zaś internat nawiązuje do chlubnej tradycji Bursy Polskiej, którą założyliśmy w 1933 r. dla członków mniejszości polskiej w Niemczech, studiujących na wyższych, Uczelniach we Wrocławiu.

3) Jaki był poziom egzaminu?

— Poziom egzaminu był niewątpliwie wysoki. Kandydaci opanowali obszerny materiał nie tylko pamięciowo, ale i w dużej mierze rozumowo. Zbyt wiele wagi przypisano jednak wyuczaniu teoryj filozoficznych i ekonomicznych. Wydaje mi się, że w tej mierze wystarczyłoby rozumowe przepracowanie jedynie podstawowych wiadomości. Uzyskany przez to wolny czas należałoby wykorzystać na dalsze seminaria praktyczne i przysłuchiwanie się rozprawom sądowym.

4) Czy zdaniem ob. Posła absolwent Szkoły da sobie radę w późniejszej pracy zawodowej?

— Duża część absolwentów bezsprzecznie sprosta zadaniom. Potrzebne jednak będzie dalsze pogłębianie zdobytej w Szkole wiedzy, czy to przez seminaria praktyczne w samych Prokuraturach, czy też przez dodatkowe kursy szkoleniowe. Należy jednak mieć na uwadze, że pozytywną wiedzę prawniczą można sobie przyswoić stosunkowo szybko, że jednak należyte zrozumienie ducha prawa i wyrobienie poczucia prawnego zdobywa się powoli w długoletniej praktyce.

5) Jaki jest ogólny pogląd ob. Posła na skrócone szkolenie zawodów prawniczych?

— Skrócone szkolenie prawników nie jest ideałem. Należy jednak brać pod uwagę, że z jednej strony kadry prawników podczas ostatniej wojny zostały poważnie przetrzebione, zaś z drugiej strony zapotrzebowanie odpowiednio do nowej rzeczywistości przygotowanych kadr niewspółmiernie wzrosło, wobec czego zastosowany środek zaradczy trzeba uznać za rzecz konieczną. Lukę, spowodowaną okupacją, uniwersytety potrafią dopiero po kilku latach wypełnić. W obecnej sytuacji należy moim zdaniem wielką wagę przypisać powstającej w Warszawie dwuletniej Szkole czy Akademii Prawniczej, która przy zastosowaniu systemu internatowego może dać gwarancję pełnego i solidnego wyszkolenia prawniczego. Na razie jednak Szkoła Prawnicza we Wrocławiu stanowi w tej mierze placówkę i potrzebną i pożyteczną.

Na marginesie pragnę jeszcze zwrócić uwagę na inne zagadnienie. Na ogół kandydaci Szkoły pracowali poprzednio w różnych dziedzinach służby państwowej (szkoła, kolej, administracja). Przy egzaminie rzucało się w oczy, że stanowią oni przeważnie element wysoko inteligentny, wobec czego nasuwa się pytanie, czy nie byli na swoich poprzednich placówkach również dobrymi pracownikami. Nie byłoby moim zdaniem celowe wyciąganie ich z tych zawodów, które tak samo potrzebują wysoko wykwalifikowanych pracowników, chyba że czują z natury swej powołanie właśnie do pracy prawniczej, a warunki dotychczasowe nie pozwalały im na kształcenie się w tym kierunku. W tym wypadku Szkoła Prawnicze niewątpliwie pobudzi owe skłonności i zdolności, i same przeszkolenie staje się z punktu widzenia ogólnych potrzeb Państwa pożyteczne.

W dniu 28 lutego 1948 r. zakończony zostanie w Szkole Prawniczej Ministerstwa Sprawiedliwości we Wrocławiu — 8-miesięczny Kurs dla kandydatów do Prokuratury.

W dniu 2 kwietnia 1948 r. uruchamia Departament Szkolenia Zawodów Prawniczych Ministerstwa Sprawiedliwości—10-miesięczny Kurs sędziowsko-prokuratorski we Wrocławiu i w Toruniu 8-miesięczny Kurs wyłącznie dla kandydatów do Prokuratury.

Egzamin kwalifikacyjny na oba wymienione kursy odbędzie się 8 marca 1948 r. we Wrocławiu.

Uruchomienie sądów obywatelskich

W dniu 3 b. m. odbyło się w Pniewach, pow. szamotulskiego w obecności Prezesa Sądu Okręgowego w Poznaniu ob. B. Zembrzuskiego uroczyste otwarcie pierwszego w tym powiecie Sądu Obywatelskiego. W skład Sądu Obywatelskiego w Pniewach weszli: Franciszek Ogór jako sądzia, Michał Krygier jako zastępca oraz 6-ciu ławników.

W dniu 9 lutego 1948 r. odbyła się w Radzyminie (apelacja warszawska) uroczystość ślubowania członków Sądu Obywatelskiego. Skład Sądu Obywatelskiego w Radzyminie przedstawia się następująco: sędzia ob. Trybuszewicz, zastępca ob. Pawełczak oraz ławnicy.

W Grębocinie (powiat toruński) odbyło się w obecności Prezesa Sądu Apelacyjnego — ob. A. Balcerzyka uroczyste zaprzysiężenie członków Sądu Obywatelskiego, w skład którego weszli: sędzia Teofil Rutkowski, zastępca Władysław Winiecki i ławnicy.

W Pobiedziskach (powiat poznański) odbyła się uroczysta inauguracja Sądu Obywatelskiego. Skład Sądu Obywatelskiego jest następujący: sędzia ob. Jakubowski, zastępca ob. Bieńkowski i 6-ciu ławników.

Na plenarnym posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej w Skoczowie koło Cieszyna wybrano Sąd Obywatelski w następującym składzie: sędzia ob. Hunko, zastępca ob. Banasik oraz 6-ciu ławników.

W dniu 2 lutego b. r. odbyła się w Błoniu (apelacja warszawska) uroczystość ślubowania członków Sądu Obywatelskiego. Zebrani z okazji tej uroczystości obywatele miasta Błonia przesłali na ręce Ministra Sprawiedliwości wyrazy uznania i wdzięczności za wysiłki, położone na odcinku demokratyzacji wymiaru sprawiedliwości oraz wciągnięcia czynnika społecznego do uczestnictwa w kształtowaniu nowego ładu społecznego.

Z okazji uroczystego otwarcia Sądu Obywatelskiego w Koźminie (powiat krotoszyński, apelacja poznańska) — członkowie tego Sądu z sędzią obywatelskim Władysławem Maleszką na czele — przesłali na ręce Ministra Sprawiedliwości wyrazy zapewnienia wydajnej pracy dla dobra Ludowej Rzeczypospolitej Polskiej.

W Sosnowcu odbyło się uroczyste otwarcie przerobionego i odnowionego gmachu Sądu Okręgowego. Na uroczystość otwarcia przybyli z Warszawy: Wiceminister Sprawiedliwości Tadeusz Rek; dyrektor Departamentu Organizacyjno-Administracyjnego — Zygmunt Ratuszniak oraz naczelnik Wydziału Gospodarczo-Skarbowego Stefan Stypiński. Ponadto w pięknej sali Wydziału Cywilnego zebrał się świat prawniczy Sosnowca, sąsiednich Katowic i Bytomia, przedstawiciele organizacyj politycznych, społecznych i zawodowych oraz prasy.

Uroczystość zagaił Prezes Sądu Okręgowego w Sosnowcu — ob. Kazimierz Suski, obrazując wysiłki miejscowego społeczeństwa, dzięki którym odbudowa mogła zostać dokonana. Właściwe ramy prac Sądu — nakreślił Wiceminister Tadeusz Rek. Ustalając kryteria nowego ducha sądownictwa — mówca podkreślił, iż nie może ono być oderwane od życia, lecz stanowić z nim musi nierozerwalną całość, wyczuwać wspólnotę myśli— rozumieć wspólnotę dróg.

Po części oficjalnej nastąpiło zwiedzanie nowej siedziby Sądu. Gmach stanowił niegdyś prywatną własność bogatego przemysłowca niemieckiego — Schöna. Obecnie po gruntownym odnowieniu i dokonaniu niezbędnych przeróbek — został całkowicie przystosowany do potrzeb wymiaru sprawiedliwości.

W dniu 6 lutego b. r. odbyło się uroczyste otwarcie własnego lokalu Zarządu Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Prawników Demokratów przy ul. Hożej 41/12.

Uroczystość zagaił Wiceprezes Zarządu Oddziału Warszawskiego adwokat Kazimierz Mamrot, po czym redaktor Stefan Arski wygłosił interesujący odczyt pt.: „Proces czarownic z Hollywood".

W ramach prac Komisji Popularyzacji Prawa przy Sądzie Grodzkim w Warszawie — wygłosiła ob. mgr Zofia Stypułkowska — na zebraniu członków Związku Zawodowego Pracowników Państwowych — Koło Ministerstwa Sprawiedliwości odczyt na temat: „Umowa najmu w świetle przepisów o publicznej gospodarce lokalami". Duża frekwencja i ożywiona dyskusja — świadczyły o zainteresowaniu tematem.

KONFERENCJA W SPRAWIE WYŻSZEJ SZKOŁY PRAWNICZEJ.

W dniu 13 lutego 1948 r. w sali konferencyjnej Ministerstwa Sprawiedliwości odbyła się pod przewodnictwem Wiceministra Leona Chajna — konferencja w sprawie ustalenia programu Centralnej Szkoły Prawniczej, którą Departament Szkolenia Zawodów Prawniczych zamierza uruchomić w najbliższych miesiącach w Warszawie.

Zagajając dyskusję — ob. Minister podkreślił, iż przejęcie przez Ministerstwo Sprawiedliwości dawnych kadr sędziowsko-prokuratorskich przysporzyło kierownictwu tego resortu wiele trudności, związanych z koniecznością przystosowania się światopoglądu tych ludzi do naszej dzisiejszej rzeczywistości. W związku z tym powstała konieczność szkolenia nowych kadr sądowo-prokuratorskich i stworzenia ośrodka tego szkolenia w postaci szkół prawniczych.

Pogramy szkół prawniczych dotąd istniejących były tak pomyślane, że przygotowywały jedynie kandydatów na mniej odpowiedzialne stanowiska w sądownictwie i prokuraturze. Ministerstwo Sprawiedliwości zaś odczuwa brak ludzi o postawie zdecydowanie demokratycznej — także na stanowiskach kierowniczych, stanowiskach bardziej unerwionych. Z tych względów powstała potrzeba utworzenia Szkoły Prawniczej wyższego typu, Szkoły, — która program uniwersytecki łączyłaby z tymi wiadomościami praktycznymi, jakie daje aplikacja sądowa. Program Szkoły oblicza Ministerstwo na dwa lata. Jest bowiem rzeczą notorycznie znaną, że student prawa przeciętnie nie uczy się dłużej, niż trzy miesiące w roku — co w sumie daje 12 miesięcy nauki. Po odpowiednim skróceniu programu Szkoły, przez zredukowanie godzin wykładów o charakterze czysto historycznym — i uwzględniając te korzyści, jakie słuchacz odnosi, systemu internatowego — należy przypuszczać, iż program Szkoły całkowicie powinien się pomieścić w obliczonym czasie. Jeżeli chodzi o kandydatów do Szkoły — to w przeciwieństwie do praktyki dotąd stosowanej — odnośnie kandydatów do szkół prawniczych — obowiązywać będzie średnie wykształcenie. Bez matury będą przyjmowani jedynie zdolniejsi i wybitniejsi absolwenci dotychczasowych szkół prawniczych. Nie wyklucza się również przejęcia pewnej części studentów prawa. Szkoła obliczona jest na 200 słuchaczy. Szkoła nie zamierza ubiegać się o prawa naukowe i nie będzie dawała tym absolwentom tytułu naukowego. Chodzi wyłącznie o wyszkolenie dla wymiaru sprawiedliwości nowych kadr o postawie zdecydowanie demokratycznej. Podkreślić należy również przejściowy charakter Szkoły — być moze, że już po dwóch lub czterech latach szkoła tego typu okaże się zbędna. Kończąc swe przemówienie ob. Minister oświadczył, iż program Szkoły powinien wyjść od jej wykładowców i dla przedyskutowania wytycznych tego programu — zwołana została dzisiejsza konferencja.

Z kolei Dyrektor Departamentu Szkolenia ob. Zofia Gawrońska-Wasilkowska wyjaśniła, że Centralna Szkoła Prawnicza mieści się całkowicie w ramach dekretu z dnia 22 stycznia 1946 r., upoważniającego Ministra Sprawiedliwości do otwierania szkół tego rodzaju. Dorzucając garść szczegółów do wypowiedzi ob. Ministra — ob. Dyrektor podkreśliła charakter internatowy Szkoły i jednomiesięczne wakacje. Jeżeli chodzi o wiek słuchaczy — to dolna granica wynosić powinna co najmniej 21 lat. Szkoła kształcić będzie zarówno cywilistów, jak i karników. W zakończeniu ob. Dyrektor podkreśliła, iż celem dzisiejszej konferencji jest ustalenie wytycznych programu Szkoły i wyłonienie ściślejszej komisji spośród specjalistów, któraby opracowała całkowity program Szkoły.

Następnie głos zabierali kolejno: prof. Piotrowski, prof. Jaroszyński, prof. Rozmaryn, prof. Ehrlich, dziekan Wasilkowski, prok. Sawicki, prof. Szer, naczelnik Lernell i naczelnik Bielski. W dyskusji podkreślono zgodnie, iż po odpowiedniej kompresji przedmiotów o charakterze historycznym oraz pewnych przedmiotów z zakresu prawa administracyjnego — program Szkoły da się pomieścić w okresie dwuletnim.

Na zakończenie konferencji zebrani wybrali komisję, powołaną do opracowania dokładnego programu Szkoły — w składzie: dziekan Jan Wasilkowski przewodniczący, prof. prof.: Piotrowski Roman, Rozmaryn Stefan, Sawicki Jerzy, Ehrlich Stanisław i Szer Seweryn.

KOMUNIKAT SĄDU KONKURSOWEGO

W dniach 17 i 18 stycznia 1948 r. odbyło się posiedzenie jury konkursu, rozpisanego przez Wydział Popularyzacji Prawa Ministerstwa Sprawiedliwości oraz Zrzeszenie Prawników Demokratów na prace popularyzatorskie z zakresu prawa cywilnego i karnego.

W posiedzeniu wzięli udział: Przewodniczący — Dyr Gawrońska — Wasilkowska oraz członkowie: nacz. Bagiński Władysław, nacz. Bielski Józef, red. dr Ehrlich Stanisław, sędzia S. N. Kapitaniak Zygmunt, wicedyr. dr Szer Seweryn. Ponadto wziął udział w posiedzeniu sędzia S. N. Grudziński Maurycy, dokooptowany do składu jury w charakterze członka.

Nie wziął udziału w zebraniu nacz. Lernell Leszek z powodu choroby, złożył jednak uprzednio swoje opinie na piśmie.

Na Konkurs wpłynęło w terminie ogółem 34 prace, a mianowicie:

1. **Własność w spółcz. ustroju Polski współcz. — godło „Ars boni et aequi"**
2. **Własność i posiadanie w świetle pr. rzecz. godło „Ne timide"**
3. **Sposoby nabycia własności — godło „Zdziebko"**
4. **Nabycie i ochrona prawa własn. — godło „Cywilista"**
5. **Posiadanie — godło „Marcinkowski"**

6. Prawo spadkowe — godło „Suum unique"
7. Prawo spadkowe — godło „Kłos"
8. Prawo spadkowe — godło „Vademecum"
9. Kto może być spadkobiercą? — godło „Ka — De"
10. Jak sporządzić testament? — godło „Śląsk"
11. Kiedy i w jaki spobób należy sporządzić testament? — godło „Grudziądz"
12. Jak sporządzić testament i kto ma prawo do spadku, gdy zmarły nie zostawił testamentu? — godło „Euneges"
13. O testamentach i dziedziczeniu na wsi — godło „Leszek"
14. Nasze prawo małżeńskie — godło „Dla swoich"
15. Małżeństwo według obow. prawa — godło „Kiemlicz"
16. Groźny paragraf — godło „Bruno"
17. Polskie prawo małż. majątkowe — godło „Marek Cywilista"
18. Rodzina jako podstawowa kom. społ. — godło „13"
19. O przysposobieniu — godło „Tabor"
20. Umowa o pracę — godło „Sołacz"
21. Prawo lokalowe — godło „Homokratyzm"
22. Ochrona czci, wolności i mienia wg. k. k. — godło „Nadzieja"
23. Najpospolitsze przestępstwa p-ko mieniu — godło „Władyk"
24. Odpowiedzialność karna prac. państw. samorz. itd. — godło „Pro publico bono"
25. Wymiar kary — godło „Ameba"
26. Najnowsze reformy a ochrona interesów gosp. Państwa — godło „19.VI.1912"
27. Prawo osobowe — godło „C'est moi"
28. Zdolność prawa a zdolność do działań prawnych — godło „Zryw"
29. Kobieta i dziecko — godło „Homo novus"
30. Odpowiedzialność karno-sądowa nieletnich — godło „Pe-Jot"
31. Przestępczość nieletnich — godło „Karabin"
32. Walka z tajnym gorzelnictwem — godło „Prawnik-Demokrata"
33. Polskie prawo pszczelarskie — godło „Apis"
34. Nieznajomość prawa — godło „Veritas vincit".

Sąd Konkursowy uznał, że z powyższych prac pierwsze dwadzieścia sześć odpowiadają warunkom formalnym ogłoszonego Konkursu, natomiast pozostałe osiem, tj. prace od Nr 27 do Nr 34, warunkom tym nie odpowiadają ze względu na swój zbyt szczupły rozmiar (od 6 do 14 str. zamiast ca 40 str.).

Wszyscy członkowie Sądu Konkursowego zapoznali się z nadesłanymi pracami i przed rozpoczęciem obrad złożyli swoje opinie na piśmie.

Po naradzie Sąd Konkursowy uznał, iż żadna z nadesłanych prac nie zasługuje na I nagrodę, natomiast uznał, iż NA II NAGRODĘ ZASŁUGUJE TYLKO JEDNA PRACA p. t. „O testamentach i dziedziczeniu na wsi (godło „Leszek") i w związku z tym przyznał autorowi tej pracy nagrodę w wysokości 15.000 zł. Po otwarciu koperty okazało się, iż autorem powyższej pracy jest mgr Józef Pawłowicz, p. o. asesora sąd. i p. o. notariusza w Środzie Wielkopolskiej.

Poza tym Sąd WYRÓŻNIŁ Z PRZEZNACZENIEM DO PUBLIKACJI w ramach rozpisanego Konkursu prace Nr 17, 24 i 25. Po otwarciu kopert okazało się, że autorem pracy Nr 17 p. t. „Polskie Prawo małżeńskie majątkowe" (godło „Marek Cywilista") jest mgr Andrzej Kisza, asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego, autorem pracy Nr 24 p. t. „Odpowiedzialność karna pracowników państwowych, samorządowych, spółdzielczych itd." (godło „Pro publico bono") jest ob. Władysław Osuchowski, Prok. S. N., autorem zaś pracy p. t. „Wymiar kary" (godło „Ameba") jest. adw. Tadeusz Jackowski z Łodzi.

Wreszcie Sąd WYRÓŻNIŁ następujące prace:

Nr 2 „Własność i posiadanie w świetle pr. rzecz." — (godło „Ne timide") — autor adw. dr Maurycy Richter, zam. w Tel-Avivie.

Nr 4 p. t. „Nabycie i ochrona prawa własności" (godło „Cywilista") — autorzy: sędzia S. A. w Lublinie Remigiusz Moszyński i wiceprezes S. O. w Lublinie Leopold Policha.

Nr 8 p. t. „Prawo spadkowe" (godło „Vademecum") — autorzy: adw. Janina Kruszewska i adw. Dr Stanisław Gombiński, zamieszkali w Łodzi.

Nr 9 p. t. „Kto może być spadkobiercą" (godło „Ka-De") — autor: adw. dr Kazimierz Danek z Gliwic.

Nr 10 p. t. „Jak sporządzić testament?" (godło „Śląsk") — autor: ob. Włodzimierz Doliński, S. S. Gr. w Rzepinie.

Nr 11 p. t. „Kiedy i w jaki sposób należy sporządzić testament" (godło „Grudziądz") —autor: Wiceprezes S. O. w Grudziądzu Bronisław Zieliński.

Nr 15 p. t. „Małżeństwo według obowiązującego prawa" (godło „Kiemlicz") — autor: as. sąd. Kazimierz Lipiński z Łodzi.

Nr 16 p. t. „Groźny paragraf" (godło „Bruno") — autor: ob. Bolesław Wójtowicz z Kielc.

Nr 21 p. t. „Prawo lokalowe" (godło „Homokratyzm") — autor: mgr Antoni Zachuta z Poznania.

Wszystkie pozostałe prace zostały ODRZUCONE.

Sąd Konkursowy postanowił nadto, aby wszystkim autorom prac wyróżnionych w liczbie dwunastu przyznać wynagrodzenie po 2.000 zł dla każdego tytułem ryczałtowego zwrotu kosztów przygotowania prac na Konkurs.

Nagroda oraz wynagrodzenie za prace wyróżnione zostaną pocztą przekazane autorom według miejsc ich zamieszkania.

W kwestii publikacji prac otrzymają zainteresowani autorzy osobne zawiadomienia.

ŻYCIE SĄDOWNICTWA

(DZIAŁ POŚWIĘCONY ŻYCIU I DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW SĄDOWYCH I PROKURATORSKICH)

WŁADYSŁAW TRZEMŻALSKI
Członek Zarządu Głównego Zw. Zaw. Prac. Sąd. i Prok.

PRACOWNICY SĄDOWI I PROKURATORSCY

w nowej strukturze organizacji zawodowych

Na Zjeździe Delegatów Związków Zawodowych z terenów wówczas wyzwolonych, odbytym w dniu 20 listopada 1944 r. w Lublinie, uchwalono ramy nowej struktury organizacji zawodowych.

Formy szczegółowe tej nowej struktury organizacyjnej ustalił następnie Wydział Wykonawczy Centralnej Komisji Związków Zawodowych, przystosowując ją do przemian gospodarczo społecznych oraz do nowej sytuacji politycznej naszego Państwa opierającego się na demokracji ludowej.

Za podstawę przyjęto zasadę **jednolitości** ruchu i daleko posuniętej **centralizacji**. Formy przedwojenne, oparte na podziale związków według ugrupowań politycznych, musiały ustąpić formom jednolitym. Wskutek tego powstała tylko **jedna ogólno - krajowa** organizacja, skupiająca wszystkich pracowników bez względu na ich przekonania polityczne.

To spowodowało daleko idące przemiany wewnętrzne w ruchu zawodowym, pod względem ideowym i organizacyjnym.

Nastąpiło zlanie **w jedną niepodzielną całość** dwóch przedtem oddzielających się od siebie w ruchu zawodowym zespołów związkowych: robotniczego i pracującej zawodowo inteligencji.

W obecnej strukturze, każda organizacja wszystkich zatrudnionych w danej gałęzi pracy, bez względu na charakter pracy i stanowisko w zawodzie. Należą tu zatem robotnicy i pracownicy umysłowi, należy łącznie personel niższy każdego zakładu pracy. Natomiast w służbie państwowej na ogół wszyscy pracownicy, służbowo zależni od resortowego Ministerstwa, tworzą tylko jeden związek zawodowy.

Ruch zawodowy kształtuje się wedle podziału najpierw na grupy: jak rolnictwo, przemysł transport, instytucje państwowe, instytucje użyteczności publicznej i usługi. W każdej z tych podstawowych grup mogą powstawać związki zawodowe, odpowiednio do działu pracy lub gałęzi przemysłu. Ponieważ nasz przemysł jest rozwinięty w najrozmaitszych gałęziach, wobec tego w grupie przemysłowej istnieje kilkanaście oddzielnych związków zawodowych (górnicy, metalowcy, włókiennicy itd.).

Jeśli chodzi o nas pracowników sądowych i prokuratorskich, to jesteśmy zgrupowani w dziale „służby publicznej". Do tego działu należy kolejnictwo, szkolnictwo, poczta, telefon i telegraf, radio, administracja państwowa i skarbowość.

Jednolita struktura organizacyjna tych wszystkich związków zawodowych ze swym szczytowo - reprezentacyjnych kierownictwem jakim jest C. K. Z. Z. obowiązuje i obejmuje cały świat pracy w Polsce.

Formą organizacyjną jest budowa **systemu pionowego**, w przeciwieństwie do budowy organizacji zawodowych, przed 1 września 1939 r., która miała **ustrój poziomy**.

Budowa organizacji zawodowych wedle pionu jest lepsza, gdyż tworzy wspólność interesu wszystkich pracowników danego zakładu pracy oraz zespala pracowników fizycznych i umysłowych w **jedną całość** w każdym zakładzie pracy.

Przed wojną organizacje zawodowe świata pracy opierały się na wielkiej ilości związków budowanych systemem poziomym. Wynikiem tego było kilkanaście związków w każdym dziale pracy lub gałęzi przemysłu. W kolejnictwie było aż kilkanaście związków. W szkolnictwie, administracji publicznej oraz skarbowości istniało po kilka związków zawodowych.

U nas w sądownictwie istniało czynnych 4 oddzielnych związków. Nie przedstawiały one w strukturze organizacyjnej żadnej poważniejszej siły do walki o poprawę bytu, gdyż w swej działalności wzajemnie się nie jednoczyły.

Z ruchu zawodowego, który przed wrześniem 1939 r., obejmował nieznaczną część tego ruchu, dziś związki zawodowe wyrosły w jedną potężną organizację zwaną „światem pracy" — obejmującą 2 i pół miliona członków. W nowej strukturze organizacyjnej związków zawodowych, człowiekiem pracy jest nie tylko każdy najemny robotnik, ale tak samo pracownik umysłowy jak i ten, który tworzy samodzielne dzieła sztuki. W obecnym pojęciu zawodu świata pracy, inteligencja jest również **integralną jego częścią.**

Obecnie istnieje projekt nowej ustawy o jednolitych i niezależnych związkach zawodowych, posiadających swoją jedną centralę zawodową. Ustawa ta zespoli w sposób jednolity wszystkie związki zawodowe na podstawie ramowego statutu, jednoczącego w sobie cały świat pracy w Polsce.

Nowa ustawa o związkach zawodowych ureguluje nie tylko ich stan prawny, ale w sposób bardziej szczegółowy ujednostajni cały ruch zawodowy w kraju, opierając go na jednolitym systemie organizacyjnym.

Związki zawodowe oparte na jednolitej strukturze organizacyjnej, mającej nad sobą tylko jedno kierownictwo szczytowe, kierownictwo odpowiedzialne pod względem prawnym i rzeczywistym za całość ruchu zawodowego, są dziś zwartą jednością świata pracy. Są one ważnym czynnikiem w życiu gospodarczym i politycznym Państwa. Wynikiem tego jest znaczny udział związków zawodowych w budowie Państwa na zasadach demokracji ludowej.

Nasz Związek Zawodowy Pracowników Sądowych i Prokuratorskich jest nieodłączną częścią całego ruchu zawodowego w Polsce. Wraz z tym zespoleniem się w jednolitą organizację świata pracy pod kierownictwem Centralnej Komisji Związków Zawodowych nabywamy wszelkie uprawnienia jakie przysługują obecnie wszystkim związkowcom.

Równocześnie przeszły też na nas i obowiązki.

Na trzecim ogólno polskim Zjeździe Delegatów okręgów Związku Zawodowego Pracowników Sądowych i Prokuratorskich R. P. odbytym w Krakowie w dniach 1 i 2 lipca 1947 r. w referacie wygłoszonym w sprawie poprawy bytu pracowników sądowych nadmieniłem:

„że my pracownicy sądowi i prokuratorscy, aby uzyskać lepsze wyniki naszej pracy związkowej, zapewniające nam należne miejsce, wśród szeregu innych związków zawodowych w szczytowym kierownictwie wyłonionym z tych związków jakim jest C.K.Z.Z. — musimy wytrwale działać oraz intensywnie pracować. Jesteśmy wprawdzie pod względem ilości członków, organizacją zawodową niedużą, ale za to przez nasz wkład pracy dla Narodu i Państwa, w postaci stosowania wymiaru sprawiedliwości, tej pracy wybitnie jakościowej powinniśmy być taką pracowniczą organizacją zawodową, której miejsce winno być na przedzie. Jesteśmy bowiem pracownikami niezawisłych sądów, pracownikami jednego z trzech najwyższych organów Rzeczypospolitej, pracownikami wymiaru sprawiedliwości, któremu tak Konstytucja z roku 1921 jak i Ustawa Konstytucyjna z lutego 1947 r. zleciła bardzo wiele ważnych obowiązków i odpowiedzialnej pracy z dziedziny ustroju Państwa i wymiaru sprawiedliwości".

Wobec tego jest zależne od pracy w naszym zawodzie, dalej od pracy społecznej, od pracy kulturalno-oświatowej a przede wszystkim od naszego czynnego udziału w ruchu ogólno związkowym — nasze stanowisko jakie mamy w nim zajmować.

Oczywiście od dawna już jesteśmy związkowcami. Mamy już za sobą tradycję wypróbowanej pracy zawodowej ale pracy zamykającej się w swoich dawnych związkach.

Przed wrześniem 1939 r., byliśmy wówczas my pracownicy sądowi i prokuratorscy członkami aż 4-ch oddzielnych i samodzielnie działających związków zawodowych. Oddzielnie byli wówczas organizowani sędziowie i prokuratorzy, następnie asesorzy i aplikanci, dalej urzędnicy sądowi i prokuratorscy oraz wreszcie woźni.

Wskutek zastosowania nowej struktury organizacji związków zawodowych staliśmy się jednym zwartym związkiem zawodowym, w którym zespalamy się wszyscy od pierwszego prezesa sądu najwyższego, aż do woźnego.

Każdy z tych 4-ch przed wojną oddzielnie działających związków zawodowych miał swój odrębny organ prasowy, każdy taki związkowy organ prasowy wychodził prawie co miesiąc i każdy z nich obejmował wiele stron artykułów prasowych różnej treści z życia pracowników sądowych i prokuratorskich.

Tak „Głos Sądownictwa", dawny organ prasowy ówczesnego zrzeszenia sędziów i prokuratorów R. P., jak i „Apel", ówczesny organ prasowy byłego centralnego związku zrzeszeń pracowników sądowych i prokuratorskich R. P. umieszczał wiele artykułów. Pisali wówczas artykuły różnej treści tak sędziowie, prokuratorzy, asesorzy, aplikanci jak i urzędnicy sądowi, każdy w swoim związkowym organie prasowym.

Dziś, gdy jesteśmy jednym zwartym związkiem zawodowym, mającym daleko większe uprawnienia w ruchu zawodowym, a przede wszystkim szeroki zakres swego działania o charakterze państwowotwórczym, powinniśmy w dziale „Życie Sądownictwa", poświęconym życiu i działalności Związku Zawodowego Pracowników Sądowych i Prokuratorskich — to samo czynić.

Dziś możemy i powinniśmy więcej pisać jak przedtem, gdyż jesteśmy zainteresowani bezpośrednio wielkimi przemianami naszego życia politycznego i gospodarczo-społecznego. Takie przemiany ustrojowe o znaczeniu historycznym naszego państwa, budowanego na demokracji ludowej nie powinny być obojętne nam pracownikom sądowym i prokuratorskim. W tym względzie jest potrzebna nasza współpraca. Uspołecznienie nasze w tym wypadku jest bardzo pożądane. Należałoby przyjąć zasadę, że przez uspołecznienie siebie, uspołeczniamy równocześnie nasze rodzime Sądownictwo.

Doświadczenia nabyte w służbie wymiaru sprawiedliwości, nasza praktyka w codziennej pracy dla całego społeczeństwa, dla Narodu i Państwa powinny zobrazować w wypowiedziach prasowych całokształt naszego życia tak pod względem dodatnim, jak i ujemnym.

Unifikacja prawa cywilnego oraz zapowiedziana reforma ustroju sądownictwa winna zainteresować sądowników nie tylko z punktu widzenia samej wiedzy, ale i wynikającej z tej teorii — praktycznego usprawnienia aparatu są-

dowego. To zainteresowanie tymi sprawami sądowników powinno znaleźć swój specyficzny i rzeczowy wyraz w tym dziale „Życie Sądownictwa".

Sprawa poprawy bytu pracowników sądowych i prokuratorskich, sprawa ich warunków życiowych, ich pracy na odcinku związkowym, społecznym i kulturalno-oświatowym powinna stale zapełniać łamy naszego organu prasowego.

Postulaty nasze dotyczące: warunków pracy i płacy, podniesienia kwalifikacji zawodowych i wreszcie kwestia wczasów oraz opieki lekarskiej należałoby przedstawić tu przykładowo i tym sposobem poddawać rozwadze miarodajnych czynników.

Słowa wypowiedziane w sprawach zawodowych na zebraniach i zjazdach przechodzą szybko w niepamięć i zapomnienie. Natomiast te same słowa umieszczone w czasopismach związkowych dochodzą do wiadomości szerszego ogółu ludzi, stwarzają i budzą daleko większe zainteresowanie i dają pewniejszą podstawę, że nie pozostaną bez echa.

W ten sposób przez nas rozwijany i popierany nasz dział prasowy „Życie Sądownictwa" spowoduje ożywienie naszej działalności związkowej. Wykażemy tą drogą nasz kulturalny wysiłek w trosce o dobro Państwa i Jego obywateli. Przyczynimy się w odpowiednim stopniu do przyśpieszenia procesu odrodzenia naszego wymiaru sprawiedliwości. Wreszcie postawimy bardziej realnie zagadnienie dotyczące poprawy naszego bytu materialnego.

KRONIKA ZWIĄZKOWA

PLENARNE POSIEDZENIE ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZW. ZAW. PRAC. SĄD. I PROK.

W dniach 15 i 16 lutego 1948 r. odbyło się w Katowicach pod przewodnictwem Prezesa Zarządu Głównego prokuratora Jerzego Lewińskiego przy udziale przedstawiciela Ministra Sprawiedliwości ob. dyrektora Józefa Ordyńca — plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Sądowych i Prokuratorskich R. P.

Na wstępie Prezes Zarządu Głównego złożył szczegółowe sprawozdanie z dotychczasowej działalności Zarządu, podkreślając w pierwszym rzędzie wysiłki, podjęte w kierunku demokratyzacji wymiaru sprawiedliwości, oraz podniesienia poziomu ideologicznego i zawodowego członków Związku, — po czym przedstawił starania Prezydium Zarządu o poprawę bytu materialnego pracowników wymiaru sprawiedliwości.

Następnie głos zabrał sekretarz generalny Związku prokurator ob. Pietruszka, który w obszernym referacie przedstawił zasady akcji usprawnienia pracy w aparacie wymiaru sprawiedliwości, zmierzającej z jednej strony do podniesienia wydajności pracy, z drugiej zaś do polepszenia bytu materialnego wyróżniających się pracowników sądowo-prokuratorskich.

Z kolei wywiązała się obszerna dyskusja, w której głos zabierali wszyscy członkowie Zarządu Głównego.

Na poruszone w dyskusji zagadnienia odpowiedział również Dyrektor Ordyniec, który między innymi oświadczył, iż Ministerstwo Sprawiedliwości z całym uznaniem wita inicjatywę Zarządu Głównego, zmierzającą do usprawnienia pracy w sądownictwie, i udzieli tej akcji pełnego poparcia tak moralnego, jak i materialnego.

Dyrektor Ordyniec zaznaczył, że jednocześnie z akcją usprawnienia pracy, należy rozwiązać zagadnienie „człowieka w sądownictwie". Ministerstwo w najbliższym czasie zamierza przeprowadzić akcję, zmierzającą do usunięcia z sądownictwa osób, które wykazują stosunek zupełnie obojętny, bądź wręcz wrogi do zmian ustrojowych i politycznych Polski Ludowej. Akcja ta obejmuje również osoby, które nie wykazały się dostatecznym poziomem wiedzy i sprawności zawodowej.

Dyrektor Ordyniec podkreślił, że Ministerstwo, podejmując akcję demokratyzacji aparatów służby sprawiedliwości, pragnie w tej mierze współdziałać ze Związkiem Zawodowym, do którego prac odnosi się pozytywnie i życzliwie.

Plenum Zarządu Głównego wypowiedziało się, za jak najszybszym zrealizowaniem projektu usprawnienia pracy w sądownictwie i zdemokratyzowaniu aparatu wymiaru sprawiedliwości, pragnąc w tej mierze ściśle współpracować z Ministerstwem Sprawiedliwości.

Ponadto plenum Zarządu Głównego powzięło szereg uchwał, między innymi, wypowiedziało się przeciwko próbom rozbicia jedności ruchu zawodowego i wezwało do zwarcia szeregu związkowców i wzmocnienia wysiłków nad utrwaleniem pokoju światowego.

Podjęto również uchwałę w sprawie nawiązania współpracy z sądownikami państw słowiańskich i organizowanie wycieczek na zasadach wzajemności.

Plenum Zarządu Głównego podkreśliło doniosłość osiągnięć Polski Ludowej w dziedzinie gospodarczej i politycznej, oraz potępiło zdecydowanie politykę państw imperialistycznych, zmierzającą do odbudowy Niemiec i rewizji naszych granic zachodnich.

Uchwalono, że następne posiedzenie plenarne Zarządu Głównego odbędzie się w maju b.r. w Poznaniu.

W dniu 16 lutego 1948 r. odbyło się w Katowicach w gmachu Sądu Okręgowego zebranie sądowników apelacji katowickiej przy udziale członków Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Sądowych i Prokuratorskich.

Zebranie zagaił Prezes Związku Zawodowego Okręg w Katowicach — sędzia dr Fr. Głowacki, powołując na przewodniczącego zebrania Prezesa Zarządu Głównego prokuratora Lewińskiego, który z kolei zaprosił do Prezydium Dyrektora Józefa Ordyńca, sekretarza generalnego, prokuratora Pietruszkę, oraz członka Zarządu Głównego — Trzemszalskiego, kierownika Sekretariatu Prezydialnego w Katowicach.

Prokurator Lewiński przedstawił zebranym dotychczasowe wyniki prac Zarządu Głównego. Mówca, między innymi, podkreślił, że jakkolwiek Związek Zawodowy jest organizacją, grupującą wszystkich pracowników wymiaru sprawiedliwości, bez względu na to, czy należą do partyj politycznych, czy też pozostają poza partiami — nie jest jednakże organizacją apolityczną. Prezydium Zarządu Głównego pragnie stworzyć jak najlepsze warunki pracy dla wszystkich członków Związku, którzy swoją pracą i codziennym trudem przyczyniają się do odbudowy Polski Ludowej. To jest jedyny miernik pozytywnego ustosunkowania się i aprobującej postawy, wobec wszelkich przemian społecznych, dokonanych w Polsce.

Na zadawane pytania — członkowie Prezydium zebrania udzielili wyczerpujących odpowiedzi.

W dniu 4 lutego rb. Koledzy Prezes Lewiński, Wiceprezesi Jakaczyński i Kabelski oraz Sekretarz Generalny Pietruszka zostali przyjęci przez Ministra Skarbu K. Dąbrowskiego, któremu przedstawili trudne położenie materialne pracowników wymiaru sprawiedliwości i omówili kwestię związaną z poprawą obecnego stanu rzeczy.

Ministerstwo Sprawiedliwości przekazało Zarządowi Głównemu naszego Związku administrację domów wypoczynkowych prowadzonych dotychczas przez Ministerstwo.

Do czasu utworzenia Wydziału Wczasów Zarząd Główny powołał do życia Referat Wczasów w Warszawie, Al. Wyzwolenia 30 w gmachu Ministerstwa Sprawiedliwości.

Koledzy Prezes Lewiński, Wiceprezesi Jakaczyński, Kabalski, Malicki i Sekretarz Generalny Pietruszka zostali przyjęci 27 stycznia 1948 r. przez Wiceministra Skarbu Ditricha, któremu przedstawili trudne położenie materialne pracowników wymiaru sprawiedliwości i omawiali możliwości poprawy obecnego stanu rzeczy.

Prezydium w tym samym składzie odbyło również rozmowy z Wiceministrem Pracy i Opieki Społecznej Obywatelem Kochanowiczem, poruszając z nim zagadnienia płacy w sądownictwie i sprawę objęcia jedną ustawą wszystkich pracowników wymiaru sprawiedliwości.

Dział „ŻYCIE SĄDOWNICTWA" redaguje Zarząd Gł. Zw. Zaw. Prac. Sąd. i Prok. R. P.

LIST OD REDAKCJI

Uroczystość wręczenia odznak sądownikom za 30-letnią nieprzerwaną służbę w wymiarze sprawiedliwości pozostanie dla wszystkich nas „trzydziestolatków" zdarzeniem znamiennym w szarym naszym życiu. A trzeba przyznać, że uroczystość była piękna. „Styl" wieczoru 12 stycznia 1948 r. prosty i demokratyczny, a szlachetny i podniosły, atmosferę niekrępującą, nie sztywną a ujmującą zawdzięczamy oczywiście temu, kto był inicjatorem uroczystości, temu, który po względnie niedługim czasie kierowania swoim resortem zdobył powszechny szacunek i prawdziwe uznanie całej armii wymiaru sprawiedliwości i który wciela w życie maksymę, iż prawnik, który nie jest jednocześnie społecznikiem, nie jest wart imienia prawnika.

Ileż to wspomnień ciśnie się nam na usta z minionego okresu czasu równego życiu jednego pokolenia! Ileż niedomagań było w naszym sądownictwie w czasach wpierw okupacji (1917—1918 r.), później krótko quasi-demokracji, a następnie zaś sanacji, a teraz wreszcie w epoce kapitalnej przebudowy społecznej. Podpisany pamiętający dobrze różne ciężkie chwile z tych epok minionych, pracując w sądownictwie „z sercem", poświęcając mu wszystkie siły, zadawał sobie często pytanie czy u schyłku życia doczeka się zupełnej unifikacji zdemokratyzowanego ustawodawstwa polskiego, czy doczeka się wreszcie realizowania haseł, które każdy „mąż sprawiedliwy" uważa za naczelne: sprawiedliwości społecznej, równości, wolności... I musi przyznać, że czas ten nadszedł. Wszak my sądownicy mamy najwięcej okazji do wprowadzania w życie tych haseł, ocieramy się wciąż o nie, mamy najwięcej możliwości nadania im krwi i ciała. Od 1789 r. wszystkie konstytucje postępowe głoszą równość wszystkich obywateli wobec prawa; życie jednak często stwierdza coś odmiennego. My sądownicy mamy święty obowiązek przypominać, że hasło to jest nieśmiertelne i obowiązek ten spełniamy. My słudzy sprawiedliwości wszak najwięcej współdziałamy wolności, jeśli wolność polega na tym, aby różnica między wolą zbiorową większości a wolą jednostki była możliwie najmniejsza. Tylko złoczyńcy i mąciciele ładu społecznego przeszkadzają obywatelowi być wolnym. W Genui ongiś na więzieniach i na kajdanach przestępców był napis „Libertas". „Dewiza piękna i słuszna, w kraju bowiem, w którym złoczyńcy byliby wyeliminowani ze społeczeństwa, korzystano by z najdoskonalszej wolności" (J. J. Russeau) — a wszak to eliminowanie jest normalnym zadaniem naszego zawodu. Realizowanie tych haseł, konkretyzowanie reguł na tych hasłach opartych — o to wszak szczytne zadanie żołnierza sprawiedliwości. Nic więc dziwnego, że wielu z nas wolało wybrać ten zawód i spędziło najlepsze lata wieku męskiego w tym zawodzie dającym wprawdzie niewielkie dochody, lecz za to wielkie zyski moralne, praca bowiem w nim jest istotnie najwyższego gatunku. Nie darmo wszak „sędzią sprawiedliwym" nazywamy twórcę wszechrzeczy.

Niech mi wolno będzie w imieniu własnym i najbliższych moich kolegów złożyć podziękowanie Ministrowi Sprawiedliwości za to, iż uroczystością z 12 stycznia 1948 r. stwierdził, iż praca nasza była realnie pożyteczna dla społeczeństwa.

Jan Namitkiewicz